wprost

NR 8 (265) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
24 lutego 2025 ISSN 0209-1747

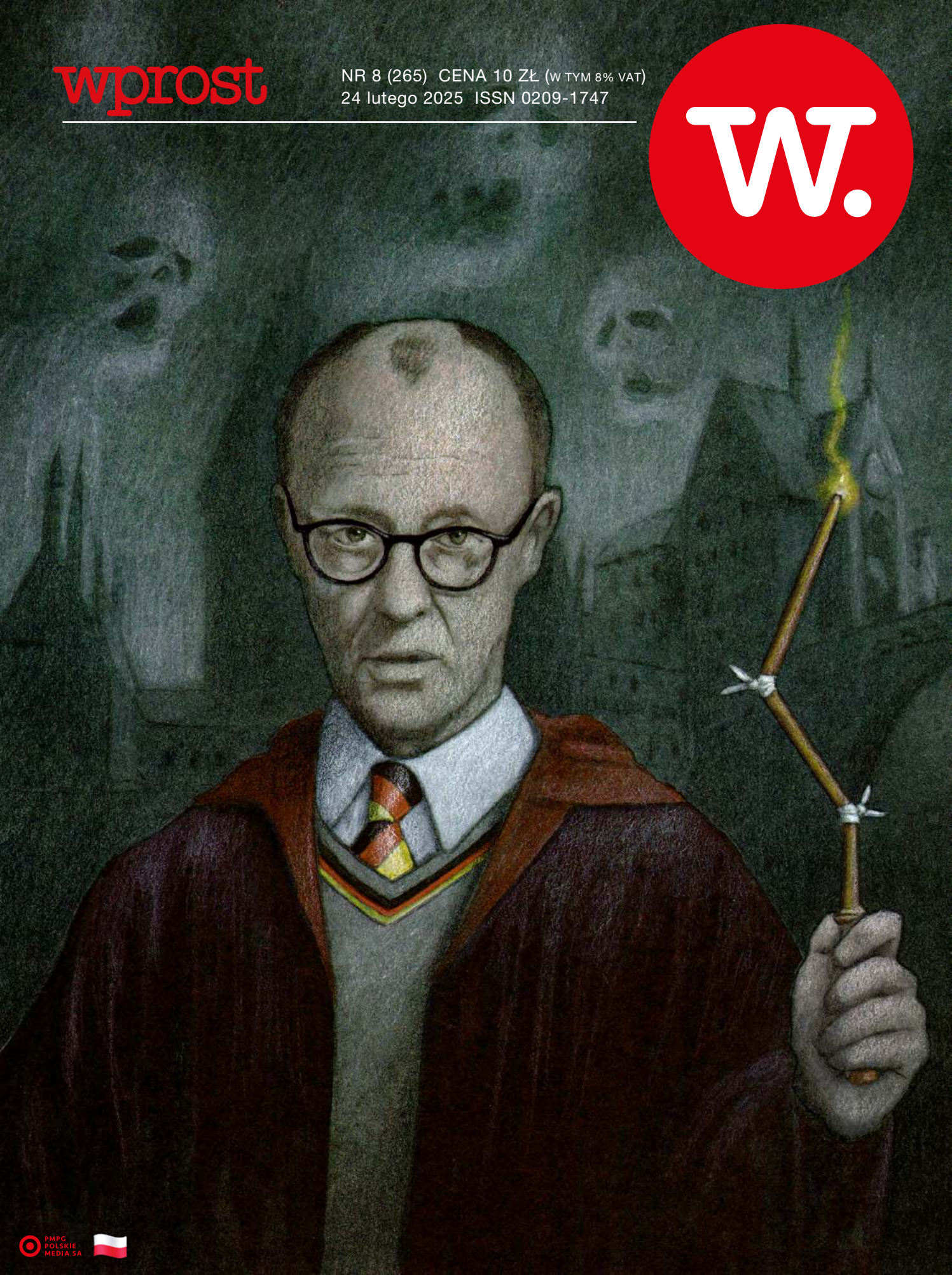

PMPG POLSKIE MEDIA SA

NARODOWY BANK POLSKI

Dbamy o wartość polskiego pieniądza

Złoto Polaków
450 ton złota

dla bezpieczeństwa polskich rodzin

450
ton złota

100
ton złota

2016 Wzrost rezerw złota w trakcie kadencji prof. Adama Glapińskiego **2025**

Polska z 450 tonami złota w rezerwach NBP znajduje się w światowej czołówce największych posiadaczy złota wśród banków centralnych, wyprzedzając m.in. Wielką Brytanię, Hiszpanię oraz Austrię i zbliża się do Europejskiego Banku Centralnego.

nbp.pl

eprasa.pl 93b70e3b96

Na początek

Jakub Mielnik

Zjazd nieudaczników

Może to i lepiej, że nadzwyczajny szczyt przywódców UE w sprawie Ukrainy odbył się w Paryżu, a nie – jak krzyczała polska opozycja – w Warszawie. Polsce do niczego nie jest potrzebne firmowanie kuriozalnego zjazdu zadowolonych z siebie nieudaczników, niezdolnych do jakiejkolwiek sensownej reakcji na zmianę polityki USA.

Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński

eprasa.pl 93b70e3b96

Na początek

Dla Tuska i jego zajętej kampanią wyborczą partii byłoby to śmiertelnie niebezpieczne. Za to Emmanuel Macron znany jest z tego, że z uśmiechem na ustach przełyka każde kolejne fiasko.

> *Naszym europejskim przywódcom wystarczyło energii jedynie na zebranie się przy okrągłym stole w Paryżu i wygłaszanie* **POWSZECHNIE ZNANYCH** *komunałów.*

Pokaz biegłości w politycznym „ble ble” dał zarówno szef NATO Mark Rutte, jak i szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Ten pierwszy oznajmił, że Europa jest zwarta i gotowa, ale musi jeszcze dogadać szczegóły. Von der Leyen z kolei ogłosiła – uwaga! – że w Paryżu „potwierdziliśmy, że Ukraina zasługuje na pokój przez siłę”.

Cokolwiek ten banał ma znaczyć, brzmi dziwnie w ustach kogoś, kto jako wieloletni szef resortu obrony Niemiec zostawił Bundeswehrę z dwoma eskadrami

eprasa.pl 93b70e3b96

sprawnych samolotów i ledwo 10 tys. zdolnych do walki żołnierzy. A Rutte doskonale przecież wie, że żadnego dogadywania szczegółów nie będzie: Tusk nie wyśle przecież wojsk na Ukrainę tuż przed wyborami prezydenckimi w Polsce, w których jego kandydat ma chwiejne szanse na wygraną.

Niezawodny w takich sytuacjach Olaf Scholz w ogóle wyszedł wcześniej z paryskiego spotkania, uznając, że wszelkie rozmowy o wysyłaniu wojsk europejskich Ukraińcom są po prostu niestosowne.

I to by było mniej więcej na tyle, jeśli chodzi o wielką mobilizację Starego Kontynentu w sytuacji, gdy Amerykanie bez ogródek oświadczyli, że nie będą angażować się więcej w wojnę, której poważnie nie traktuje sama Europa. Co więcej, zdecydowali tę wojnę zakończyć bez oglądania się na bezużytecznych z ich punktu widzenia europejskich sojuszników.

Jeśli więc ktoś tam krytykował Donalda Tuska, że nie zwołał tej alarmowej narady w Warszawie, to powinien się dwa razy zastanowić, czy Polsce potrzebne byłoby firmowanie takiego fiaska. Bo przecież widać

eprasa.pl 93b70e3b96

jasno, że nasi europejscy przywódcy zebrali się w Paryżu chyba tylko po to, żeby po raz kolejny potwierdzić, dlaczego przestali liczyć się w całej rozgrywce.

Powtórka klęski w Jugosławii

Europejska góra ma wszelki potencjał, żeby się w niej liczyć. A jednak, mimo wielkiego oburzenia i krokodylich łez, wylewanych na Trumpa, góra ta w chwili największej rzekomo mobilizacji rodzi mysz. Bo jak inaczej nazwać naiwną wiarę w to, że wysłanie 20 czy 30 tys. europejskich żołnierzy na Ukrainę zabezpieczy trwały pokój na wschodzie?

Wedle przecieków prasowych, mają oni do tego nie trafić na linię frontu, tylko stać na tyłach jako siła odstraszająca Moskwę przed ewentualnym wznowieniem wojny.

W Kijowie pospadali chyba z krzeseł, słysząc o tej sile europejskiego odstraszania. 200 tys. żołnierzy może i **ZROBIŁOBY RÓŻNICĘ**, *ale 20 czy 30 tys.?!*

eprasa.pl 93b70e3b96

Co to są za posiłki dla kraju takiego jak Ukraina, dysponującego największą dziś, najlepiej wyposażoną i zaprawioną w bojach armią w Europie? Stojący na tyłach ukraińskich Francuzi czy Brytyjczycy mieliby uratować pokój na Ukrainie?

Przecież taka inicjatywa zakrawa na powtórkę sytuacji z wojen w Jugosławii, gdy ograniczone w kompetencjach europejskie oddziały pokojowe były bezradne wobec łamania rozejmów i bezczynnie patrzyły np. na zbrodnie, popełniane przez Serbów w Bośni. Nie wierzycie? Spytajcie holenderskich wojskowych, którzy doprowadzili do masakry muzułmanów w Srebrenicy.

Wojna kontra wybory w Polsce i Niemczech

Prezydent Zełenski, pytany o europejski pomysł wysłania kilku brygad europejskich na Ukrainę, taktownie stwierdził, że jego armia jest dwukrotnie większa niż wszystkie armie państw UE razem wzięte. W domyśle: te europejskie opowieści o 20-30 tys. żołnierzy to miły gest, ale wiosny żadnej nie czyni. I nie uczyni, bo przecież zgody przywódców UE na takie wsparcie

eprasa.pl 93b70e3b96

Na początek

Ukrainy ciągle nie ma. Są deklaracje Francji i Wielkiej Brytanii. I nic poza tym.

Premier Donald Tusk, uważany w Europie za dysponenta jednej z największych sił zbrojnych w UE, **ZGODY WYDAĆ NIE MOŻE** *z powodu wyborów prezydenckich w Polsce.*

Pogrzebałaby ona i tak niepewne szanse Rafała Trzaskowskiego na zwycięstwo, niezależnie od tego, że inicjatywa taka jest w głębokim polskim interesie.

Tusk ma też rację, mówiąc o konieczności ochrony granic z Rosją i Białorusią, skąd w razie sukcesu Putina w zmaganiach o Ukrainę może wyjść kolejne rosyjskie uderzenie, tym razem w NATO.

Wszystko to może zmienić się po wyborach prezydenckich w Polsce, chociaż i tak los koalicji rządzącej jest niepewny. Najistotniejsza jest jednak nie decyzja Tuska, tylko zmiana władzy w Berlinie. Jeśli kanclerzem zostanie lider chadeków Friedrich Merz, Europa ma szansę zyskać li-

eprasa.pl 93b70e3b96

dera z prawdziwego zdarzenia, rozumiejącego kardynalne błędy niemieckiej polityki wobec Rosji i zdeterminowanego, żeby je naprawić radykalnymi metodami. W kampanii Merz wiele mówi o konieczności wysłania większej ilości broni i poważniejszego niż dotąd wparcia Ukrainie.

W oczekiwaniu na nowego Churchilla

Zamiast hamletyzowania i wygłaszania spranych komunałów, Europa potrzebuje energii podobnej do tej, jaką dał kiedyś Wielkiej Brytanii Winston Churchill, grzmiąc pod adresem hitlerowskich Niemiec: „Będziemy walczyć na plażach, wzgórzach i na ulicach. Nigdy się nie poddamy”.

I nie chodzi tutaj tylko i wyłącznie o dopieszczanie Trumpa i przekonywanie go, że warto w ogóle liczyć się z tym, co Europa sądzi w sprawie własnego bezpieczeństwa. To także kwestia naszego własnego przekonania i determinacji. Bo jak my sami się w kwestiach podstawowych nie szanujemy, to jak ma nas szanować Ameryka Trumpa? Nie wspominając o Rosji.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***

eprasa.pl 93b70e3b96

Nr 8 24 lutego 2025

Czytaj Wprost

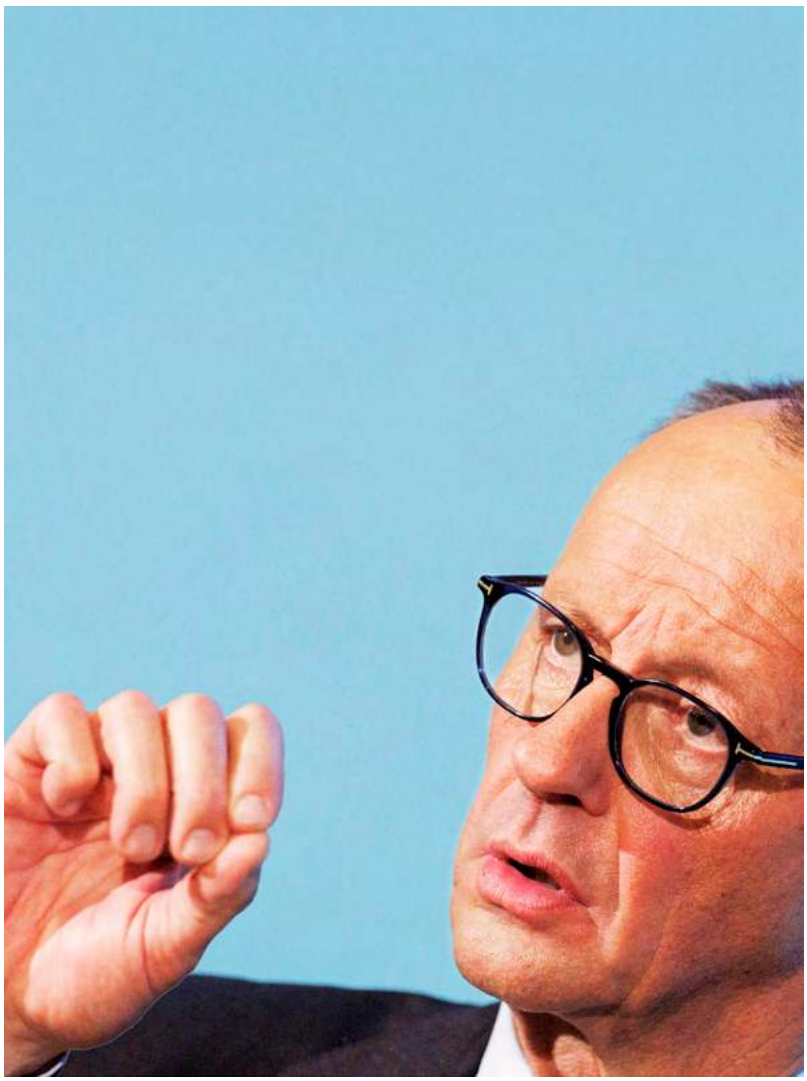

Fot. PAP/ Christoph Reichwein/dpa

133

MERZ NADZIEJĄ EUROPY

Friedrich Merz wydaje się ostatnią nadzieją Europy na skuteczne zmierzenie się zarówno z rosyjskim, jak i amerykańskim imperializmem.
Pytanie tylko, czy lider niemieckich chadeków nie ulegnie pokusie, żeby wykorzystać firmowany przez Trumpa zwrot wobec Rosji i wrócić do dawnych relacji z Moskwą, na których Niemcy budowały swój dobrobyt?

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl 93b70e3b96

Czytaj Wprost

16 NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE

27 SONDAŻ

KRAJ

39 WETA TRZEBA UŻYWAĆ KONSTRUKTYWNIE

– Chcę być przedstawicielem tej części społeczeństwa, która w sporze pomiędzy PO a PiS nie bierze udziału, bo jest tym zmęczona – deklaruje Dawid Jackiewicz, kandydat na prezydenta.

56 MARTWI MNIE NAIWNOŚĆ TUSKA

Maciej Konieczny z Razem ocenia ogłoszone przez premiera inwestycje od Google i Microsoftu: – To żenująca pokazówka przykrywająca stagnację.

65 SŁABA GŁOWA KWAŚNIEWSKIEGO

Kwaśniewski, jak został prezydentem, był młody, ma naturę towarzyską i lubił zabawę. Publikujemy fragment książki „Tajemnice pałacu prezydenckiego”.

Fot. Filip Naumienko/REPORTER/East News, Piotr Kamionka/REPORTER/East News

eprasa.pl 93b70e3b96

Czytaj Wprost

SPOŁECZEŃSTWO

84 **ŻYCIE WAŻNIEJSZE OD FIKCJI**
– Dlaczego w szkołach nie uczy się o niepełnosprawności? Dlaczego wciąż słychać na ulicy: „Ty downie"? – zastanawia się mama niepełnosprawnej córki i apeluje o zmiany.

94 **SOLIŚCI W ŚWIECIE NORMALSÓW**
– Społeczeństwo nie docenia korzyści płynących z życia solo. Epoka plemion już się skończyła – przekonuje Peter McGraw, ekonomista behawioralny.

107 **CIĘŻAR STEREOTYPÓW**
Na rynku pracy przejawy dyskryminacji pracowników ze względu na grubość pojawiają się od rekrutacji, przez dobór stanowiska, po kwestie wynagrodzenia i możliwości awansu.

FELIETON

126 **JERZY WYSOCKI**

Fot. Ola Kurowska Źródło: Facebook / Marta Będzikowska, Jackowska Karolina Źródło: Facebook / Vingardium Grubiosa

eprasa.pl 93b70e3b96

Czytaj Wprost

ZAGRANICA

144 AFD WYCHODZI Z IZOLACJI

– Polacy są wciąż postrzegani przez Niemców jak w latach 90. Musimy zmienić nasze relacje z poddańczych na partnerskie – mówi dr Michał Kuź, politolog.

157 O UKRAINIE BEZ UKRAINY

Dr Janusz Sibora, badacz dziejów dyplomacji, ocenia przebieg negocjacji dotyczących wojny w Ukrainie i podsuwa protokolarne triki do wykorzystania w kolejnych spotkaniach.

177 MISJA W INTERESIE POLSKI

Gen. Stanisław Koziej podkreśla wagę misji pokojowej w Ukrainie i mówi o roli, jaką powinna odegrać w niej Polska.

Fot. PAP/ Saudi Arabia Foreign Ministry

eprasa.pl 93b70e3b96

Czytaj Wprost

NAUKA

198 **KOSMICZNA PANIKA**
Karol Wójcicki, popularyzator astronomii, komentuje incydenty z rakietami Falcon 9 i Elektron nad Polską oraz punktuje, jak oficjele popadali ze skrajności w skrajność.

KULTURA

220 **TELEWIZJĘ ROBIĄ MIĘKISZONY**
– Z mojego punktu widzenia – człowieka, który związał swoje życie z telewizją – ona jest już niepotrzebna – mówi Tomasz Raczek.

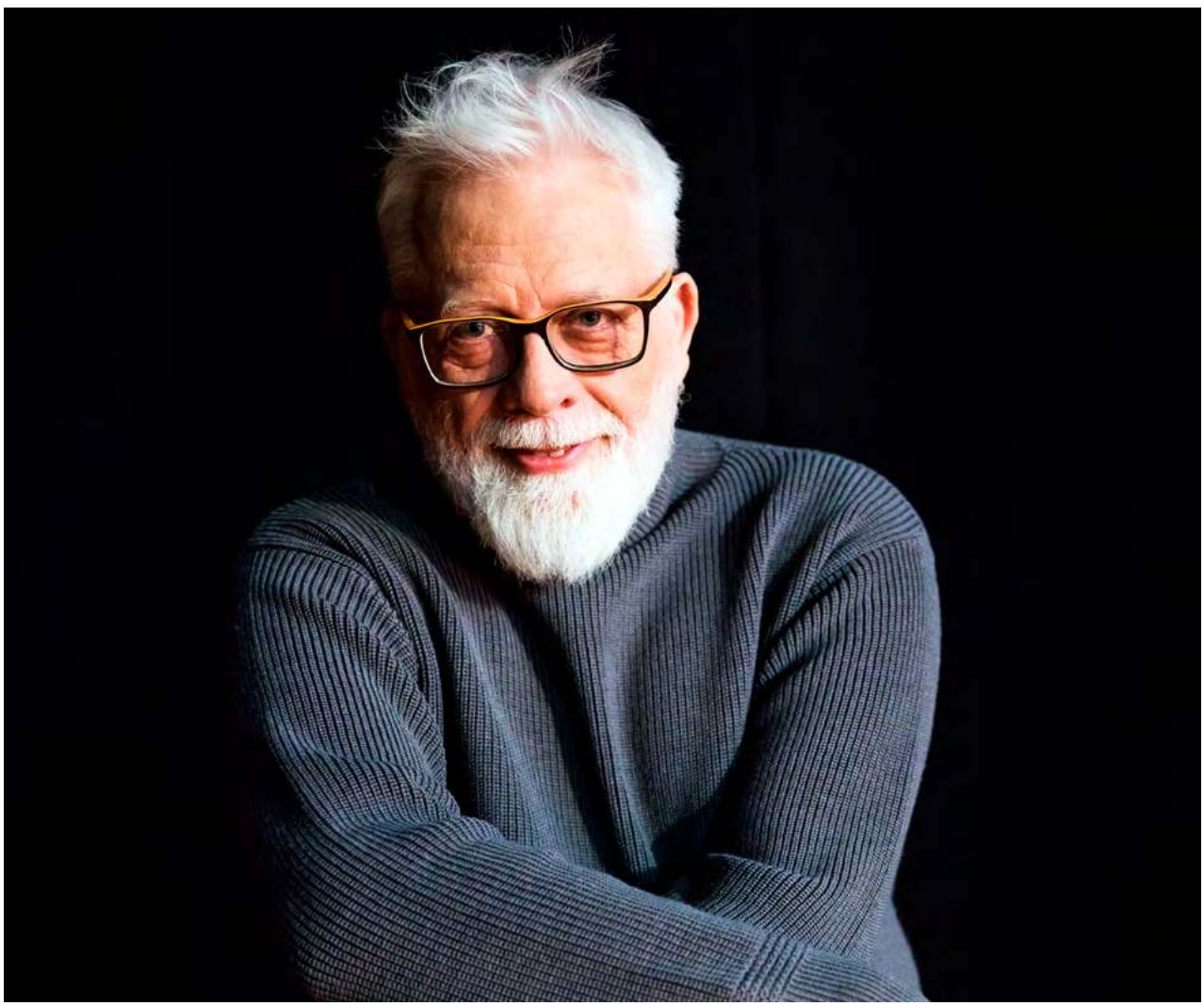

Fot. Michał Woźniak/East News

eprasa.pl 93b70e3b96

To nieprawda, że...

Niedyskrecje parlamentarne

Fot. 123RF

eprasa.pl/b70e3b96

To nieprawda, że...

eprasa.pl 93b70e3b96

To nieprawda, że...

Joanna Miziołek
𝕏 @JMiziolek

Eliza Olczyk

Czego boją się politycy Koalicji Obywatelskiej? Czym zajmują się ministrowie koalicyjnego rządu? Kto w PiS znalazł się na cenzurowanym? **O CZYM KONFEDERACJA ROZMAWIA Z PARTIĄ JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO?** *Dlaczego marcowa konwencja Karola Nawrockiego nie będzie okazała? Co jest porażką Rafała Trzaskowskiego?* **O TYM I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W „NIEDYSKRECJACH PARLAMENTARNYCH”.**

Fot. Arek Markowicz

eprasa.pl 93b70e3b96

Jeden z byłych doradców kampanijnych Platformy Obywatelskiej twierdzi, że idzie ogólnoświatowa fala zmian.

– Nastroje na zewnątrz są przeciw liberałom, genderowcom, światowcom. Donald Tusk liczy, że jego formacja rzutem na taśmę wygra prezydenturę. Potem będą się zastanawiać, co dalej – mówi nasz rozmówca.

– Nawet jeżeli Rafał Trzaskowski, kandydat KO, wygra wybory prezydenckie, to nie wiadomo czy to zapewni stabilizację obecnemu obozowi władzy – dodaje.

Nasz rozmówca uważa, że mimo zwycięstwa Trzaskowskiego i tak może dojść do wcześniejszych wyborów parlamentarnych.

– Nie da się tak rządzić – bez żadnej decyzyjności ani żadnego porozumienia – mówi

I relacjonuje, jak wygląda praca w ministerstwach: – Byłem u kilku wiceministrów, a tam hula wiatr. Jeden z nich powiedział do mnie: „Możemy tu siedzieć godzinami, bo nic się tu nie dzieje”.

eprasa.pl 93b70e3b96

Czym więc przez większość swojego czasu zajmują się ministrowie koalicyjnego rządu?

– Oni się wzajemnie szachują. Jeśli po roku działania rządu jego notowania są tak niskie, to znaczy, że cały mechanizm nie działa. Albo możesz coś z tym zrobić, albo to się skończy jak za Jerzego Buzka po czterech latach, czyli rozpadem i zejściem ze sceny politycznej niektórych formacji – przekonuje polityk PO.

Zdaniem naszego rozmówcy, Donald Tusk bardzo się zmienił. – Ten Tusk, który wrócił z Brukseli, jest przereklamowany. Ma boomerskie sztuczki. Filmik w którym mówi: „Łyso wam?" był katastrofą. Kiedyś nigdy by tego nie zrobił, bo jako polityk zdawał sobie sprawę, że ktoś może to odebrać inaczej – mówi nasz rozmówca związany z KO.

Chodzi o filmik na platformie X, na którym premier mówi: „Mam tylko dwa słowa do tych wszystkich maruderów i urzędowych pesymistów: łyso wam? Polska gospodarka wzrosła o ponad 3 proc. w ostatnim kwartale. I to dopiero początek".

eprasa.pl 93b70e3b96

Ale nie tylko w koalicji rządzącej nieciekawie się dzieje. W PiS też dochodzi do zmiany układu sił. Według naszych informacji frakcja Mateusza Morawieckiego jest w defensywie. To efekt zatrzymań związanych z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych.

– Frakcja Morawieckiego zaczęła na siebie donosić do mediów. Zaskakujące jest to, że nadają też na swojego lidera frakcyjnego, czyli byłego premiera – mówi nasz informator z PiS.

Sławomir Mentzen, kandydat Konfederacji na prezydenta, podczas wiecowych spotkań ma powtarzać hasło: „W życiu są trzy pewne rzeczy: śmierć, podatki i to, że Tusk znowu oszuka. W nic mu nie wierzcie".

Wyraźna krytyka rządu, zdaniem naszego rozmówcy z PiS, może mieć związek z tym, że na dzisiaj jedynym możliwym dużym koalicjantem jest dla Konfederacji partia Jarosława Kaczyńskiego.

eprasa.pl 93b70e3b96

– Słyszałem, że są prowadzone rozmowy z Konfederacją na temat możliwości utworzenia rządu po kolejnych wyborach. Liderzy Konfederacji chcą dostać marszałka Sejmu lub premiera. Ale prezesowi zależy na tym, żeby marszałek Sejmu był od nas, zatem chyba premier – opowiada nam polityk PiS.

Marian Banaś, prezes Najwyższej Izby Kontroli, zamierza wystartować w wyborach prezydenckich. Polityków PiS ucieszyła ta wiadomość.

– Dla nas to jest korzystne. Banaś, startując w wyborach prezydenckich, straci resztki wiarygodności, a nie wiadomo, czy w ogóle zbierze podpisy poparcia. My dla niego zbierać nie będziemy i KO pewnie też nie – mówi polityk PiS.

Wiadomo, że Banaś, który pracował w rządzie Mateusza Morawieckiego i z rekomendacji Prawa i Sprawiedliwości objął stanowisko prezesa NIK, poróżnił się z tą partią. Niedawno prezes NIK zapowiedział kontrolę w Instytucie Pamięci Narodowej, kierowanym przez Karola Nawrockiego, który jest kandydatem na

eprasa.pl 93b70e3b96

prezydenta popieranym przez PiS. Nasz rozmówca związany z partią Jarosława Kaczyńskiego zaznacza jednak, że Banaś w końcówce swojej kadencji chce też uderzyć w Rafała Trzaskowskiego, bo zapowiedział kontrolę w Muzeum Sztuki Nowoczesnej, za którego budowę odpowiadał warszawski ratusz.

– Wydaje się, że Banaś był mamiony przez obecną władzę obietnicą drugiej kadencji na stanowisku prezesa NIK, ale chyba nic z tego nie będzie – śmieje się nasz rozmówca.

W PiS można usłyszeć, że Karol Nawrocki dobrze sobie radzi na spotkaniach z wyborcami.

– Jest lepszy od Andrzeja Dudy. Jestem pozytywnie zaskoczony, że tak szybko zaczął gromadzić tłumy, choć był mniej rozpoznawalny w środowisku PiS od urzędującego prezydenta, gdy on walczył o urząd. Nie wiem skąd ta popularność Nawrockiego. Może lud PiS-owski czekał na nową twarz albo wyborcy uznali, że Nawrocki jest bardziej autentyczny od innych kandydatów. Tak czy inaczej w niektórych miejscowościach spotkania

eprasa.pl 93b70e3b96

z Nawrockim biją frekwencyjne rekordy – mówi polityk Prawa i Sprawiedliwości.

Przy okazji dowiedziałyśmy się, że konwencja Nawrockiego zaplanowana na 2 marca odbędzie się bez udziału żony kandydata.

– Marta będzie odgrywała coraz większą rolę w tej kampanii, ale na konwencji nie wystąpi – mówi nasz rozmówca ze sztabu wyborczego.

Zgodnie z jego słowami, marcowa konwencja nie będzie też tak wystrzałowa jak konwencja inaugurująca kampanię Andrzeja Dudy w lutym 2015 r.

– Nie możemy zaplanować wyszukanego eventu, skoro nie wiemy, jaką sumą będziemy dysponować. Potrzebujemy środków finansowych, a po raz pierwszy w kampanii nie wiemy, jaki będziemy mieli budżet. Szacujemy to w miarę, gdy wpływają pieniądze ze zbiórek – opowiada nasz rozmówca.

I dodaje, że wielkie uderzenie kampanijne szykowane jest na okres między pierwszą a drugą turą wyborów.

eprasa.pl 93b70e3b96

To nieprawda, że...

Politycy PiS martwili się, że prezydent USA Donald Trump wyznaczy na nowego ambasadora w Warszawie Georgette Mosbacher, która pełniła tę funkcję podczas jego pierwszej kadencji w Białym Domu.

– Mosbacher ma świetnie relacje z Trzaskowskim, gościła go w Stanach Zjednoczonych. Gdyby wróciła do Polski w roli ambasadora, byłaby dużym wsparciem dla Trzaskowskiego. Na szczęście Trump wysłał ją do Bukaresztu, co jest porażką kandydata KO na prezydenta – mówi nasz rozmówca z PiS.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

EUROPEJSKI KONGRES SAMORZĄDÓW

GŁÓWNY PARTNER

WARMIA MAZURY

X EUROPEJSKI KONGRES SAMORZĄDÓW

3-4 marca
2025

Hotel Gołębiewski
w Mikołajkach

„Globalne wyzwania – lokalne rozwiązania”

2 dni konferencji

+250 debat

+2500 uczestników

eprasa.pl 93b70e3b96

POLACY O PRZYSZŁOŚCI ANDRZEJA DUDY

Jak widzisz **PRZYSZŁOŚĆ** *Andrzeja Dudy po zakończeniu prezydentury*

Fot. PAP/Albert Zawada

39,7% *nie mam zdania*

19,7% *działalność akademicka*

13,4% *nowy prezes PiS*

12,0% *międzynarodowe stanowisko*

8,7% *polityczna emerytura i odpowiedzialność konstytucyjna*

6,6% *lider własnej partii*

epraso.pl 93b79e3b9b

39,7 proc. badanych nie wie, jaka przyszłość czeka Andrzeja Dudę po zakończeniu prezydentury, a zdaniem 19,7 proc. badanych **POWINIEN SKUPIĆ SIĘ NA DZIAŁALNOŚCI AKADEMICKIEJ/EKSPERCKIEJ** *– wynika z nowego sondażu SW Research dla „Wprost". – Mając na uwadze wykształcenie Andrzeja Dudy, powrót na uczelnię byłby najbardziej naturalnym wyborem, ale w mojej ocenie jest to o wiele poniżej aspiracji prezydenta Dudy – komentuje* **PROF. AGNIESZKA KASIŃSKA-METRYKA**.

Tekst: **Magdalena Frindt**

Konstytucja RP stanowi, że prezydent jest wybierany na pięcioletnią kadencję i tylko raz może ubiegać się o reelekcję. W związku z tym już w 2020 r., kiedy Andrzej Duda zwyciężył w drugiej turze wyborów z Rafałem Trzaskowskim,

eprasa.pl 93b70e3b96

miał świadomość, że w wieku 53 lat będzie musiał opuścić Pałac Prezydencki i stanąć przed wyzwaniem wytyczenia sobie nowej ścieżki zawodowej.

Tak Polacy widzą przyszłość Dudy

Na trzy miesiące przed wyborami prezydenckimi, których pierwsza tura zostanie przeprowadzona 18 maja, pracownia SW Research na zlecenie „Wprost" zapytała respondentów, jak widzą przyszłość Andrzeja Dudy po zakończeniu prezydentury. Co ciekawe, aż **39,7** proc. badanych nie ma zdania w tej sprawie.

19,7 proc. respondentów uważa, że prezydent powinien skupić się na działalności akademickiej/eksperckiej, **13,4** proc. respondentów sądzi, że powinien stanąć na czele Prawa i Sprawiedliwości, **12** proc. wskazuje, że powinien ubiegać się o stanowisko w międzynarodowej organizacji, a **6,6** proc. jest przekonanych, że na polskiej scenie politycznej jest przestrzeń dla nowej partii, którą założyłby Andrzej Duda.

Respondentom daliśmy także płaszczyznę do wpi-

eprasa.pl 93b70e3b96

sania własnej wizji przyszłości obecnej głowy państwa, wykraczając poza zaproponowane przez nas warianty. Skorzystało z niej **8,7** proc. ankietowanych, a w odpowiedziach wylała się gorycz. Najczęściej pojawiały się wezwania, aby Andrzej Duda przeszedł na polityczną emeryturę, wycofał się z aktywności publicznej, stanął przez Trybunałem Stanu lub został „osądzony" za decyzje, które podejmował przez dwie kadencje.

Powrót na uczelnię poniżej aspiracji

Wyniki badania skomentowała prof. Agnieszka Kasińska-Metryka. – Nie jestem zaskoczona wynikami, bo

> *w Polsce nie ma utrwalonego zwyczaju, czym zajmuje się emerytowany prezydent. Raczej jest to inicjatywa własna, która w dużym stopniu zależy od* **OSIĄGNIĘĆ I POZYCJI** *byłej głowy państwa.*

O ile nagrodzony Noblem Lech Wałęsa był atrakcyjnym prelegentem na wielu, zwłaszcza międzynarodo-

eprasa.pl 93b70e3b96

wych, wydarzeniach, to już Bronisław Komorowski miał inny pomysł na siebie, czyli wybrał bycie prezydentem na emeryturze – analizuje politolożka z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

– W przypadku przywołanego sondażu największa część respondentów nie miała zdania, a zatem pewnie i przemyśleń na temat przyszłości ustępującej głowy państwa, ale prawie **20** proc. wskazało właśnie na wariant kariery eksperckiej czy akademickiej. Mając na uwadze wykształcenie Andrzeja Dudy, powrót na uczelnię byłby najbardziej naturalnym wyborem, ale w mojej ocenie jest to o wiele poniżej aspiracji prezydenta, który bardziej widziałby siebie w polityce międzynarodowej – zaznacza nasza rozmówczyni.

Duda na czele PiS lub nowej partii?

20 proc. ankietowanych widzi Andrzeja Dudę jako polityka, który mógłby aktywnie zaangażować się w życie polityczne w kraju – stanąć na czele Prawa i Sprawiedliwości albo założyć własne ugrupowanie. Dotychczasowa praktyka byłych prezydentów poka-

eprasa.pl 93b70e3b96

zuje jednak, że unikają wejścia w spór polityczny „na pełen etat". Czy gdyby Andrzej Duda wybrał inną drogę, mógłby sobie politycznie i wizerunkowo zaszkodzić?

– Brak aktywnego włączenia się w życie polityczne kraju jest akurat argumentem na plus.

Po zakończonej kadencji byłoby dużą niezręcznością wchodzenie w rolę **KRYTYKA KOLEJNEGO PREZYDENTA** *czy ocenianie działań rządu.*

Byłemu prezydentowi przystoi rola strażnika wartości demokratycznych, przypominanie o znaczeniu praworządności czy zgody narodowej, ale nie wyrażanie konkretnych sympatii partyjnych – komentuje prof. Kasińska-Metryka.

– Czym innym są okazjonalne wystąpienia na kongresach czy konferencjach, a czym innym rola komentatora bieżących wydarzeń. Na marginesie dodam, że międzynarodowe środowiska akademickie również

eprasa.pl 93b70e3b96

bardzo ostrożnie podchodzą do zapraszania byłych prezydentów na spotkania naukowe. To zawsze jest pewien wizerunkowy zgrzyt, kiedy nauka przecina się z polityką – zaznacza politolożka.

– Rzeczywiście Andrzej Duda kończy swoją drugą kadencję jako polityk stosunkowo młody, chociaż można przypomnieć że prezydent Aleksander Kwaśniewski w chwili opuszczania urzędu był jeszcze młodszy, bo miał 51 lat. Tworzenie nowego ugrupowania lub próba objęcia przywództwa w PiS to w mojej ocenie nie byłby dobry pomysł dla Andrzeja Dudy, bowiem w żadnej z tych ról nie byłby wystarczająco wiarygodny, a poza tym on nie zbudował sobie politycznego zaplecza. Andrzej Duda to polityczny solista, a partyjne gierki wymagają pracy zespołowej i myślenia strategicznego, w którym obecny prezydent się nie odnajduje – podsumowuje wątek nasza rozmówczyni.

Pauzy, emfazy, zachowania mimiczne

Część ankietowanych uważa, że Andrzej Duda powinien ubiegać się o stanowisko w międzynarodowej or-

eprasa.pl 93b70e3b96

ganizacji. Swego czasu głośno mówiło się o aspiracjach prezydenta w kontekście Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. – Pomijam kontekst, w jakim pojawiły się informacje o możliwej obecności Andrzeja Dudy we władzach MKOL-u, bowiem były one bardzo obciążające wizerunek prezydenta. Jednak z drugiej strony z wypowiedzi i aktywności samego zainteresowanego można wnioskować, że to byłaby optymalna rola po zakończeniu prezydentury – wskazuje prof. Kasińska-Metryka.

> *– Andrzej Duda dał się poznać jako osoba, która bardzo* **LUBI WYSTĘPOWAĆ PUBLICZNIE** *i czyni to wręcz w teatralnym stylu.*

Te wszystkie pauzy znaczące, użycie emfazy, zachowania mimiczne. Struktury międzynarodowe, niezależnie czy polityczne, czy sportowe dają przestrzeń do kontynuacji medialnej obecności – dodaje nasza rozmówczyni.

eprasa.pl 93b70e3b96

Szczegółowe wyniki

Z sondażu wynika, że Polacy są w pewnym sensie zgodni. Ankietowani (nie biorąc pod uwagę odpowiedzi „nie mam zdania") najczęściej wskazywali, że Andrzej Duda powinien skupić się na działalności akademickiej/eksperckiej, a jedynie w trzech grupach badawczych wyniki przedstawiały się w nieco inny sposób.

Wśród respondentów z dochodem do 3 tys. netto oraz mieszkańców miast z liczbą mieszkańców w przedziale 100-199 tys. najwięcej wskazań uzyskała odpowiedź, że prezydent powinien zostać liderem PiS (kolejno: **16,1** proc. i **20,9** proc.). Z kolei mieszkańcy miast powyżej 500 tys. najczęściej wskazywali albo na to, że Andrzej Duda powinien wybrać kierunek dotyczący działalności eksperckiej, albo widzą dla prezydenta „inną" przyszłość (po **17,8** proc. głosów).

– Tutaj też nie ma zaskoczenia, bo niezależnie od deklaracji Andrzej Duda pozostaje prezydentem silnie utożsamianym z PiS, a zatem elektorat który widziałby go jako przyszłego lidera tego ugrupowania,

eprasa.pl 93b70e3b96

to właśnie ludzie o najniższych dochodach, często z mniejszych i średnich miast. Natomiast mieszkańcy dużych miast, w których PiS nigdy nie miał większościowego poparcia, wskazują na działalność ekspercką, czyli odsunięcie od bieżącej polityki – punktuje prof. Kasińska-Metryka.

Recenzja gorzka, nie bez podstaw

Politolożka odniosła się również do krytycznych głosów respondentów, którzy sugerowali w sondażu konieczność „rozliczenia" prezydenta z decyzji, które podejmował przez ostatnie 10 lat, czy przejście na emeryturę oraz schowanie się w cieniu życia publicznego.

– Recenzja gorzka, ale nie pozbawiona podstaw. Andrzej Duda miał wielokrotnie możliwość „wybicia się na niepodległość", czyli pokazania swojej samodzielności i sprawczości i nie licząc kilku prezydenckich wet, nie skorzystał z tej możliwości – ocenia prof. Agnieszka Kasińska-Metryka.

– Wbrew niektórym opiniom, prezydent może naprawdę dużo więcej niż tylko „stać na straży żyrandola"

eprasa.pl 93b70e3b96

i mieliśmy przykłady takich prezydentur, np. wspomnianego Aleksandra Kwaśniewskiego, gdzie proweniencja partyjna schodziła na dalszy plan, a głowa państwa była ponad bieżącymi podziałami. Andrzej Duda nie dał się poznać w roli arbitra i polityka, którego format łączy ludzi. Na marginesie należy też dodać, że zaprzepaszczona została szansa budowania roli pierwszej damy jako osoby wspierającej działania męża, ale wychodzącej z własnymi inicjatywami, a przede wszystkim obecnej w życiu publicznym w sposób aktywny – podsumowuje nasza rozmówczyni.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 11-12 lutego 2025 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 807 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

LOTNISKO CHOPINA WARSZAWA

Poczuj luksus podróżowania

VIP by LINE
WARSAW CHOPIN AIRPORT

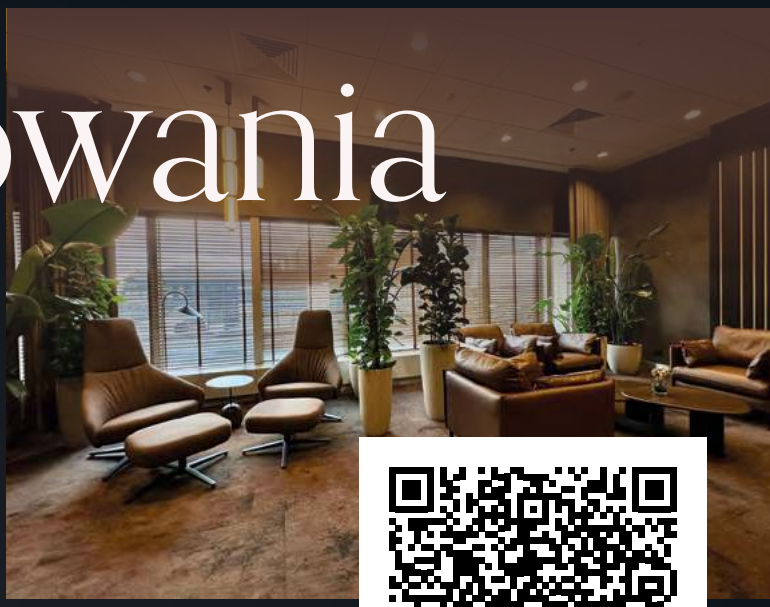

Zapraszamy do Strefy VIP Line na Lotnisku Chopina w Warszawie

– miejsca, gdzie Twoja podróż nabiera wyjątkowego wymiaru.

Sprawdź

eprasa.pl 93b70e3b96

Kraj

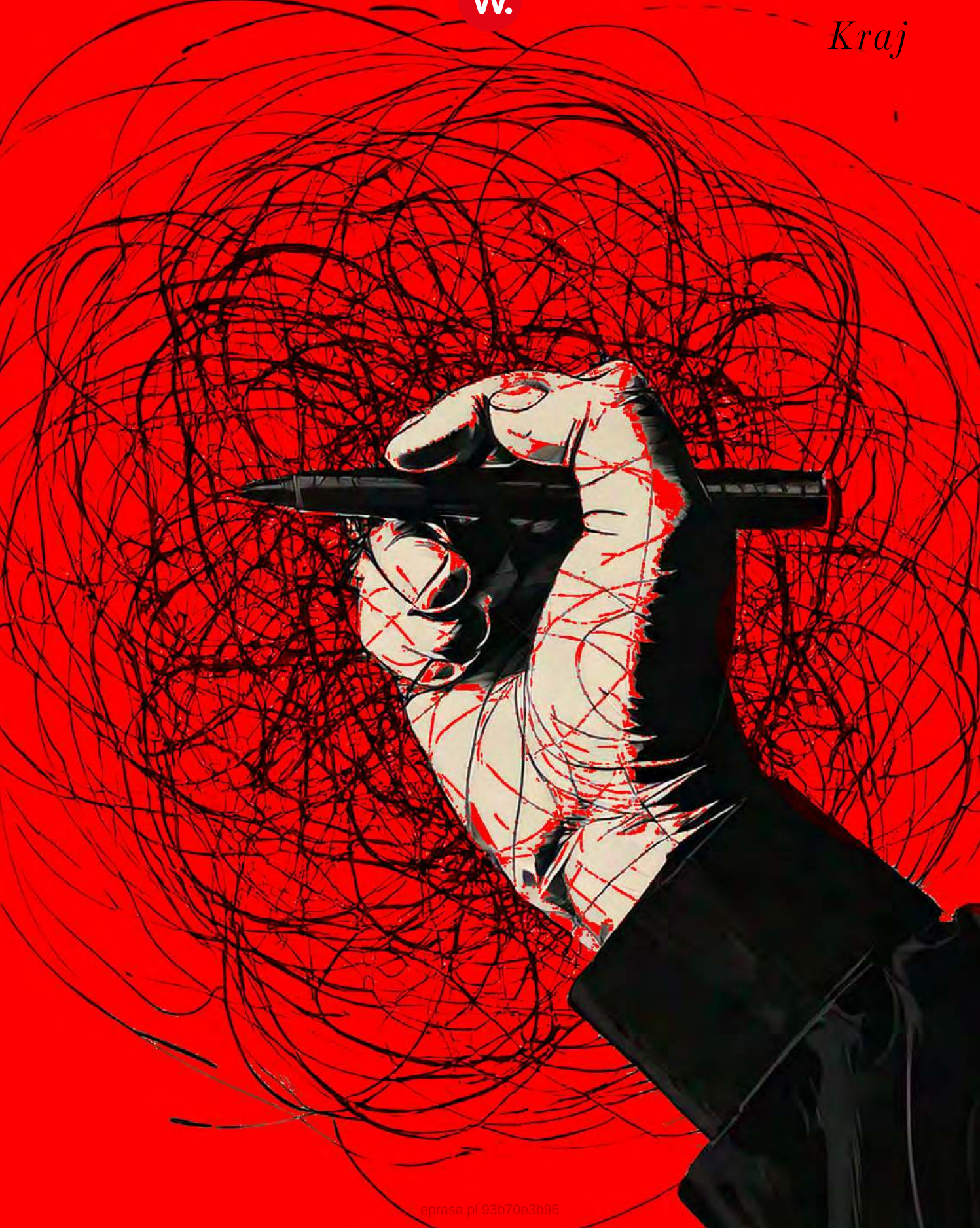

eprasa.pl 93b70e3b96

WETA TRZEBA UŻYWAĆ KONSTRUKTYWNIE

Fot. Filip Naumienko/REPORTER/East News

– Jeśli wybory prezydenckie wygra Karol Nawrocki, to będzie blokował inicjatywy rządu, a my będziemy obserwować wzajemny **FESTIWAL NIENAWIŚCI NA LINII RZĄD – PREZYDENT**. *Jeśli wygra Rafał Trzaskowski, to* **NAWET NAJGŁUPSZE PROJEKTY RZĄDOWE BĘDĄ PRZECHODZIŁY** *i domykały system, w którym konserwatywna część społeczeństwa będzie wykluczana – mówi* **DAWID JACKIEWICZ**, *kandydat na prezydenta.*

Rozmawiała **Eliza Olczyk**

Co się kryje za pana startem w wyborach prezydenckich? Bo w plejadzie kandydatów na prezydenta pan plasuje się raczej w drugiej dziesiątce niż w czołówce.

Wszystko w rękach wyborców. W odróżnieniu od kandydatów partii politycznych jestem samodzielny w podejmowaniu decyzji, zatem nie będę pilnował in-

eprasa.pl 93b70e3b96

teresów partii, tylko obywateli. Przedstawiam wyborcom program ambitnej Polski. Czas najwyższy stworzyć alternatywę dla tych, którzy nie chcą głosować na żadną ze stron niekończącej się wojny politycznej, czyli na kandydata PiS albo PO. Urok demokracji polega na tym, że każdy obywatel, działacz, aktywista, społecz-

Dawid Jackiewicz

– polityk, urzędnik samorządowy, przedsiębiorca i menedżer. W latach 2005–2014 był posłem na Sejm, w 2007 r. sekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa, w latach 2014–2015 deputowanym do Parlamentu Europejskiego, w latach 2015–2016 ministrem Skarbu Państwa w rządzie Beaty Szydło.

eprasa.pl 93b70e3b96

nik, polityk może spróbować przedstawić Polakom swoją ofertę. I ma szansę zyskać uznanie dla proponowanych rozwiązań. Wolę, gdy jest 20 kandydatów, niż gdybyśmy mieli rywalizację tylko dwóch najsilniejszych. Cóż to jest za wybór?

I tak na tym się skończy. Wybory rozstrzygną się w drugiej turze i na 90 proc. możemy stwierdzić, że wejdą do niej Rafał Trzaskowski z KO i Karol Nawrocki popierany przez PiS.

Nie zgadzam się z argumentem, że jeśli sondaże na początku nie dają ci szans, to nie warto kandydować.

Chcę być przedstawicielem tej części społeczeństwa, która w sporze pomiędzy Platformą a PiS-em **NIE BIERZE UDZIAŁU**, *bo jest tym zmęczona.*

Z sondażu, który niedawno opublikowała „Rzeczpospolita” wynika, że prawie jedna trzecia społeczeństwa oczekuje jakiejś nowej formacji politycznej. Osobiście jestem przedstawicielem tych, którzy mówią, że sprawy

eprasa.pl 93b70e3b96

światopoglądowe, choć bardzo ważne, nie mogą być dominujące, bo jest wiele niezałatwionych problemów o charakterze gospodarczym, egzystencjalnym, z zakresu bezpieczeństwa. I na ich rozwiązanie ciągle brakuje czasu, bo wszyscy tkwią w permanentnych rozliczeniach, awanturach i pyskówkach. Chciałbym, żeby ci wyborcy nie musieli z zaciśniętymi zębami głosować na polityka PO lub PiS. Wierzę, że moje propozycje trafią do nich ostatecznie. Nie brakuje mi przy tym determinacji.

Rozliczenia nie są potrzebne?

To jest jedna wielka kompromitacja. Od lat nikogo nie rozliczono. Zajmują się tym ludzie nieudolni, nie mający wiedzy i pomysłu jak to zrobić, liczący bardziej na rozgłos i show, niż na to, żeby rzeczywiście eliminować z życia publicznego patologię. Być może też obie partie w rzeczywistości nie chcą nic rozliczać. Jeśli ktoś złamał lub naruszył prawo, to musi ponieść odpowiedzialność. Mamy dziś jednak tysiąc ważniejszych spraw związanych chociażby z bezpieczeństwem naszego państwa, ze zmieniającą się architekturą światowego bez-

eprasa.pl 93b70e3b96

pieczeństwa. Mamy problemy związane z drożyzną, z niefunkcjonalną wspólnotą europejską. Mamy tysiąc spraw do załatwienia, a koncentrujemy się na komisji, która przez półtora roku niczego nie potrafiła ustalić. Dlatego na urzędzie prezydenta potrzebny jest odważny polityk, który nie jest zakładnikiem żadnego obozu politycznego.

I to pomoże na te problemy?

Tak, bo niezależny prezydent będzie się domagał w imieniu obywateli: siądźcie panowie z rządu i z opozycji przy stole, wypracujcie taki konsensus, który powoduje, że ani lewa, ani prawa strona nie będzie z życia publicznego, gospodarczego wykluczona. Tymczasem jeśli wygra Karol Nawrocki, to będzie blokował inicjatywy rządu, a my będziemy obserwować wzajemny festiwal nienawiści na linii rząd – prezydent. Jeśli wygra Rafał Trzaskowski, to nawet najgłupsze projekty rządowe będą przechodziły i domykały system, w którym konserwatywna część społeczeństwa będzie wykluczana.

Prezydent Andrzej Duda jest skonfliktowany z PiS-em. Nie wykonuje poleceń prezesa Jarosława

eprasa.pl 93b70e3b96

Kaczyńskiego, przynajmniej nie w tej chwili. I niczego to nie rozwiązuje. Jeżeli coś zawetuje, to krytykuje go obóz rządzący. Gdy pójdzie rządowi na rękę, to dostaje mu się od PiS-u.

Bo prezydentura powinna być sprawowana w taki sposób, że prezydent wykorzystuje swoje prawo weta, ale nie po to, żeby **SZKODZIĆ POLITYCZNIE** *swoim oponentom.*

Weta trzeba używać konstruktywnie. Jeśli projekt ustawy realizuje interesy jednej części społeczeństwa, ale gwałci interesy drugiej, to ja mam prawo jako prezydent domagać się, żeby politycy siedli do stołu i poszukali rozwiązania, które nie będzie niosło negatywnych skutków. Nie udało wam się wypracować konsensusu, bo nie chcieliście siąść do stołu? To ja wam zawetuję wszystkie ustawy, które zgłosicie w tym miesiącu, aż wreszcie weźmiecie się w garść i siądziecie do stołu.

eprasa.pl 93b70e3b96

W takim przedsięwzięciu, jak start w wyborach prezydenckich, nie bierze się udziału w pojedynkę. Zatem jakie środowisko za panem stoi?

To są środowiska związane z przedsiębiorczością, które dzisiaj nie mają swojej reprezentacji na scenie politycznej.

Przecież mają Sławomira Mentzena który chce być reprezentować przedsiębiorców. Szymona Hołownię, Władysława Kosiniaka-Kamysza. Chętnych jest co niemiara.

No właśnie o to chodzi, że nie. Ci ludzie – mikroprzedsiębiorcy, wolne zawody, samozatrudnieni, rozczarowani samorządowcy, przedstawiciele organizacji, firm, stowarzyszeń, klubów – nie mogą się przebić ze swoimi postulatami, ponieważ one nikną w sporach światopoglądowych. Oni sami do tej pory nie mogli się ze sobą porozumieć, bo mogli mieć takie samo zdanie w sprawie podatków, ale w sprawach światopoglądowych była między nimi przepaść. I teraz udało nam się wypracować taki model, w którym mówimy: sprawy światopoglądowe niech każdy rozstrzyga we własnym

eprasa.pl 93b70e3b96

sumieniu, ale w sprawach rozwojowych, deregulacyjnych, gospodarczych mamy wspólne stanowisko. I dopóki się nie będziemy kłócić o sprawy światopoglądowe, jest szansa, że w niedalekiej przyszłości wreszcie polski przedsiębiorca będzie miał swoją reprezentację w parlamencie.

Przecież premier Donald Tusk ostatnio spotkał się z przedsiębiorcami. Wybrał nawet jednego z wielkich przedsiębiorców, Rafała Brzoskę, żeby zaproponował deregulację przepisów. To mało?

Jest potrzeba, żeby przedsiębiorcy mocniej uczestniczyli w polityce gospodarczej państwa. Ich głos powinien być słyszalny, bo znają się na gospodarce. Dlatego ucieszyło mnie, że premier wreszcie to zauważył. Natomiast smuci mnie to, że był to tylko i wyłącznie spektakl.

Dlaczego tak pan uważa?

Z prostego powodu. Gdyby pan premier Tusk autentycznie chciał się wsłuchać w głos przedsiębiorców, to zamiast prosić Rafała Brzoskę w świetle jupiterów, żeby się zajął deregulacją, uruchomiłby swój zespół do spraw

eprasa.pl 93b70e3b96

deregulacji, który już istnieje i skupia wszystkich najważniejszych uczestników polskiego życia gospodarczego. Są tam przedstawiciele Lewiatana, Pracodawców RP, Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, Business Centre Club, Naczelnej Izby Adwokackiej i Krajowej Rady Notarialnej. Kilkadziesiąt organizacji ma w tym zespole swoją reprezentację. I oni wszyscy mówią o tym, co ich boli, gdzie są bariery w polskiej gospodarce. Co więcej od lat publikowane są doroczne raporty tych organizacji, w których można znaleźć wypunktowane wszystkie problemy i postulaty, o których dzisiaj mówi Rafał Brzoska.

Czy jego pomysły są godne uwagi?

Rafał Brzoska, choć ma szczere chęci, powiedział o tym, o czym przecież, od lat wiemy.

Kilka tygodni temu tygodnik „Wprost” opublikował listę **STU POSTULATÓW PRZEDSIĘBIORCÓW**. *To jest to samo, co teraz mówi Brzoska.*

eprasa.pl 93b70e3b96

Niektóre z jego pomysłów już są na drodze legislacyjnej i pewnie za chwilę zostaną uwzględnione, co niestety świadczy trochę o tym, że nie zrobiono przeglądu postulatów, czy są jeszcze aktualne. Są tam też punkty, co do których nie ma pomysłu jak je rozwiązać.

Może pan podać jakiś przykład?

Mamy taki postulat, że powinniśmy wdrażać regulacje unijne ale nie dokładać do nich własnych. Czyli regulacje unijne plus zero. Ale jak to wdrożyć? Na to żadnego sposobu nie zaproponowano. Trzymam kciuki za Rafała Brzoskę, żeby mu się udało, ale jeżeli chodzi o intencje Donalda Tuska, to w jego działaniach widzę tylko posunięcie wizerunkowe. Premier na chwilę odwrócił uwagę od faktu, że przez kilkanaście miesięcy nie chciał się spotykać z polskimi przedsiębiorcami. Po prostu ich lekceważył.

Niepokoi się pan ostatnimi wydarzeniami na arenie międzynarodowej? Aktywnością Donalda Trumpa w sprawie wojny w Ukrainie, dość niemrawą odpowiedzią Europy?

eprasa.pl 93b70e3b96

To, że Stany Zjednoczone postanowiły rozmawiać trochę ponad głowami Europy z Rosją, jest naturalną konsekwencją tego, co państwa europejskie robiły przez ostatnie lata. Nie chciały łożyć na własną obronność i nawet gdy Rosja napadła na Ukrainę nic się w tym względzie nie zmieniło. Gdy trafił się amerykański prezydent, który powiedział „dość, podatnik amerykański nie będzie finansował bezpieczeństwa Europy", to wszyscy są w szoku. Na razie jednak Stany Zjednoczone nie wycofały się z żadnych dotychczasowych porozumień wynikających z Paktu Północnoatlantyckiego. Natomiast nie wyobrażam sobie sytuacji, by Polska nie była zaangażowana w dalsze rozmowy i ustalenia.

Skoro Europa została wykluczona, to i Polska też.

To zależy od polskiej dyplomacji, od polskich przywódców. Jesteśmy w szczególnie dobrych relacjach ze Stanami Zjednoczonymi, a Polska – w przeciwieństwie do innych dużych państw europejskich – od lat intensywnie się zbroi. Jesteśmy też państwem frontowym, przyjęliśmy miliony uchodźców ukraińskich i byliśmy istotnie zaangażowani w pomoc militarną. To musi wy-

eprasa.pl 93b70e3b96

brzmieć i zostać uwzględnione. Słuchałem wystąpienia prezydenta Andrzeja Dudy po spotkaniu z Keithem Kellogiem, specjalnym wysłannikiem USA na Ukrainę. Prezydent zapewniał, że wszystkie gwarancje naszego bezpieczeństwa są przez Amerykę potwierdzone.

Prezydent jest oczywiście zwierzchnikiem sił zbrojnych, ale politykę obronną prowadzi rząd.

Oczywiście, ale z prezydentem spotykają się najważniejsi politycy świata zachodniego, w tym przypadku Stanów Zjednoczonych. To prezydent mianuje dowódców sił zbrojnych, szefa sztabu generalnego i współodpowiada za dyplomację. Zatem jego rola jest równie istotna, jak i rządu. Rzecz w tym, że w kraju targanym emocjami ciężko prowadzić jakąś mądrą politykę obronną lub zagraniczną.

Czy uważa pan, że Polska powinna wysłać wojska do Ukrainy po zawarciu pokoju?

Na to pytanie można odpowiedzieć, gdy już będziemy wiedzieli, jakie rozstrzygnięcia zapadły w gronie państw NATO. Tak ważkich decyzji nie można podejmować na podstawie przypuszczeń i domysłów. Po drugie,

eprasa.pl 93b70e3b96

nie możemy sobie pozwolić na osłabienie naszej zdolności do obrony granic poprzez zbyt pochopne **WYSYŁANIE WOJSK ZA GRANICĘ**, *choć nie wykluczam takiego wariantu.*

Po trzecie, to musiałby być element jakiegoś szerszego porozumienia w ramach NATO. Myśmy Ukrainie bardzo pomogli, dlatego dzisiaj mamy święte prawo pytać, w jaki sposób straty naszego państwa zostaną zrekompensowane w przyszłości.

A NATO to jeszcze jest poważnym sojuszem obronnym? Bo można odnieść wrażenie, że rozpada się na naszych oczach.

Decyzje Trumpa są wstrząsem dla Europy. Być może ozdrowieńczym, bo widzimy, że od dekad państwa naszego kontynentu zaniedbywały budowanie zdolności obronnych. Dziś europejskie magazyny amunicji są puste, a siły pancerne są zbyt małe na prowadzenie dłuższych działań operacyjnych. Musimy to zmienić.

eprasa.pl 93b70e3b96

Jak panu idzie zbieranie podpisów poparcia? Zebrał pan już wymagane 100 tys?

Jeszcze nie. Nie jest to łatwe zadanie. Mówię zupełnie szczerze. Od dłuższego czasu ludzie niechętnie ujawniają swoje dane osobowe, zwłaszcza numer PESEL. Dlatego aktywiście zbierającemu podpisy jest bardzo trudno namówić ludzi do poparcia kandydata. Kandydat, który nie dysponuje zapleczem partyjnym – 20, 30 czy 40 tys. działaczy – może mieć spore problemy, żeby pulę 100 tys. zebrać. Dlatego kandydatów rejestrują głównie partie polityczne. To blokuje dopływ świeżej krwi do polityki. Projekt zmian, które ułatwiłyby zbieranie podpisów kandydatom niezależnym leży w Sejmie. Duże partie nie są jednak zainteresowane tym, żeby to zmienić, bo mają wtedy mniejszą konkurencję.

A co by pan chciał zmienić?

Wyjdę z wnioskiem obywatelskim, żeby można było udzielić poparcia kandydatowi za pomocą aplikacji mObywatel. Nie ma zagrożenia, że ktoś wejdzie w posiadanie naszych danych osobowych, nikt nie zaczepia

eprasa.pl 93b70e3b96

wyborców na ulicy. Można poprzeć tylu kandydatów, ile się chce, w zaciszu domowym.

Ale przed tymi wyborami zmiany zasad nie będzie. Może się okazać, że pan nie zbierze tych 100 tysięcy podpisów?

To, że zbiórka idzie trudno, nie znaczy, że mnie to zniechęca. W polityce trzeba umieć walczyć do końca. Wierzę, że się uda. Zachęcam wszystkich do poparcia mojej kandydatury. Wystarczy wejść na moją stronę, pobrać druk, wypełnić i odesłać.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

Kraj

Fot. PAP/Leszek Szymański

MARTWI MNIE NAIWNOŚĆ TUSKA

– To kolejna żenująca **POKAZÓWKA PRZYKRYWAJĄCA STAGNACJĘ** *– tak poseł partii Razem* **MACIEJ KONIECZNY** *ocenia ogłoszone przez Donalda Tuska inwestycje. Miliardy od Google i Microsoftu nie przekonują polityka, który ostrzega przed „naiwnym podejściem" premiera.*

Rozmawiał **Piotr Barejka**

Cyfrowi giganci z USA, Google i Microsoft, mają zainwestować w Polsce miliardy, co z dumą ogłosił Donald Tusk. Mamy się z czego cieszyć?

Poczekajmy na konkrety, ale zbyt wielu powodów do optymizmu nie widać. Administracja Donalda Trumpa, wraz z Elonem Muskiem, na pewno będzie chciała bardzo agresywnie zwalczać wszelkie regulacje dotyczące

eprasa.pl 93b70e3b96

czy to prywatności, opodatkowania czy też jawności algorytmów. Martwi więc dość naiwne podejście Donalda Tuska, który zdaje się widzieć w cyfrowych gigantach wyłącznie przyjaciół i dobroczyńców.

Trzeba rozmawiać z dużymi partnerami biznesowymi, ale nie z pozycji petenta. Jesteśmy demokratycznym państwem. Cyfrowi giganci nie są ponad prawem,

Maciej Konieczny

– działał w stowarzyszeniu Młodzi Socjaliści, w 2014 r. kandydował w wyborach do PE z ramienia Partii Zieloni, w 2015 r. współtworzył Partię Razem. W wyborach parlamentarnych 2019 r. uzyskał mandat posła z ramienia tej partii, a w 2023 r. – reelekcję.

eprasa.pl 93b70e3b96

jak każdy inny biznes muszą uczciwie płacić u nas podatki, przestrzegać obowiązujących w Polsce i Europie zasad.

Mówi się jeszcze o „drugim dnie" tych spotkań, które - według niektórych komentatorów - mogły być ukłonem w stronę Waszyngtonu, gdy tworzy się tam nowy porządek świata.

Pytanie brzmi,

czy chcemy być w tym **NOWYM PORZĄDKU ŚWIATA** *popychadłem, które spełnia wszystkie zachcianki wielkich amerykańskich korporacji, czy też stać nas na bardziej podmiotową postawę.*

Oczekiwałbym od Donalda Tuska, że będzie w rozmowach z amerykańską administracją i gigantami cyfrowymi bronił interesu polskiego podatnika i konsumenta, zamiast urządzać żenujące medialne pokazówki

Naprawdę trudno mi zrozumieć, dlaczego polski premier najwyraźniej uznał, że przyda mu wagi i uznania

eprasa.pl 93b70e3b96

jak stanie obok pana z wielkiej korporacji i ogłosi, że ten zainwestuje jakieś grosze w szkolenie Polaków. To są standardy bananowej republiki.

Jednak w grze są nie miliony, ale miliardy, które mają być w Polsce zainwestowane.

Pytanie, czy naprawdę są i na jakich zasadach. Trudno mi uwierzyć w te ambitne plany po tym, jak chwilę wcześniej premier z dumą ogłaszał program inwestycyjny warty 650 miliardów złotych, czyli z grubsza tyle, ile już teraz wydajemy tkwiąc w inwestycyjnym dołku. To kolejna żenująca pokazówka przykrywająca stagnację i brak konkretów.

Z pompą ogłoszono również program „Pierwsze Klucze", który według ministra rozwoju Krzysztofa Paszyka „zmienia filozofię rozwoju mieszkalnictwa" sprawiając, że „żadna złotówka nie popłynie do deweloperów", za to wsparcie popłynie w końcu na mieszkania komunalne i społeczne. Przekonuje to pana?

To są cały czas dopłaty do kredytów, które szerokim strumieniem popłyną do mieszkaniowych spekulantów, banków i deweloperów. Posiadacze kilku

eprasa.pl 93b70e3b96

czy nawet dziesiątek mieszkań sprzedadzą je dzięki rządowym dopłatom drożej, po czym pójdą do deweloperów po kolejne. Biznes będzie się kręcił, ceny mieszkań na rynku wtórnym i pierwotnym wzrosną raz jeszcze, a zwykłych ludzi jeszcze mniej stać będzie na mieszkanie.

Zamiast na kolejne dopłaty, te pieniądze powinny pójść na remonty i budowę mieszkań przez samorządy. Tylko w ten sposób zdołamy trwale obniżyć ceny na rynku oraz koszty najmu. „Pierwsze Klucze” to nie jest żadna realna zmiana, tylko próba zamaskowania tego, że nic się nie zmieniło. Wszystko po to, żeby banki i deweloperzy mogły dalej łupić Polaków.

To co należałoby zrobić?

Skończyć raz na zawsze z dopłatami do kredytów i zainwestować poważne kwoty w budownictwo społeczne. Już teraz mamy trzykrotnie wyższe marże deweloperskie od europejskiej średniej. Z tym trzeba skończyć. Jeżeli chcemy, żeby Polacy nie byli skazani na wybór pomiędzy gigantyczną ratą kredytu a horrendalnym czynszem, to musimy wydać naprawdę duże

eprasa.pl 93b70e3b96

pieniądze na budowę samorządowych mieszkań na wynajem w normalnych cenach.

Strategia jednak zakłada, że od tego roku co najmniej 2,5 miliarda złotych będzie przeznaczone na społeczne i komunalne mieszkania.

To dużo za mało i poczekałbym na szczegóły, bo już rząd raz **SIĘ POCHWALIŁ MILIARDAMI** *na budownictwo społeczne, ale okazało się to nie do końca zgodne z prawdą.*

Tak czy siak, realna zmiana wymaga po wielokroć wyższych nakładów.

Dlatego my konsekwentnie domagamy się przeznaczenia na publiczne budownictwo mieszkaniowe 1 procenta PKB. Wtedy jako państwo naprawdę bylibyśmy w stanie odmienić realia polskiego rynku mieszkaniowego i sprawić, że mieszkania będą bardziej dostępne.

Razem będzie w Sejmie przeciwko tym rozwiązaniom?

eprasa.pl 93b70e3b96

Zawsze będziemy głosować przeciwko kolejnym dopłatom dla banków i deweloperów, a co za tym idzie, dalszemu pompowaniu cen mieszkań.

A jak pana zdaniem Magdalena Biejat radzi sobie w kampanii wyborczej?

Tak jesteśmy pochłonięci kampanią Adriana Zandberga, który wystartował z kopyta, że niespecjalnie mamy czas to śledzić.

Wystartował z kopyta, ale w sondażach wyprzedza go kandydatka Lewicy. Ba, zdarza się, że nawet Krzysztof Stanowski.

Sondaże są bardzo różne. W ostatnim pana Stanowskiego już zostawiamy w tyle, ale oczywiście w wyborach liczymy na sporo więcej. Kampania Adriana Zandberga już teraz wyróżnia się na tle konkurencji, zarówno treścią jak i pomysłem, i to zaprocentuje. Wybraliśmy język konkretów. Mówimy o 15-letnim programie inwestycyjnym na miarę ambicji Polaków, finansowaniu ochrony zdrowia na poziomie 8 proc. PKB, czyli najważniejszych sprawach, które wykraczają daleko poza jedną kadencję Sejmu. Tak zresztą widzimy

eprasa.pl 93b70e3b96

rolę prezydenta: jako tego, który buduje ponadpartyjną zgodę wokół tych kluczowych dla Polski wieloletnich projektów.

Adrian Zandberg nie należy ani do obozu Tuska, ani do obozu Kaczyńskiego. Nie jest jak Trzaskowski, Biejat czy Hołownia kandydatem ekipy rządzącej, która dość spektakularnie nie dowozi i szybko traci zaufanie wyborców. Nic zresztą dziwnego, bo ludzie idąc do wyborów, oczekiwali realnej zmiany, a nie jedynie zamiany miejsc.

Nas naprawdę nie interesuje wojna Kaczyńskiego z Tuskiem, która trzyma nasz kraj w szachu od dekad. Mamy dobry plan dla Polski i chcemy go realizować.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

SŁABA GŁOWA KWAŚNIEWSKIEGO

Fot. Piotr Kamionka/REPORTER/East News

– Jak obecnie patrzę na parę prezydencką, to mi się wydaje, że teraz są chyba lepszym małżeństwem niż wtedy w pałacu. **TO NIE ZAWSZE BYŁA SIELANKA.** *Prezydentowa czasem się denerwowała, a prezydent długo pracował, żeby tylko nie wracać na górę do prywatnych apartamentów. Teraz są taką fajną parą ludzi, którzy razem się zestarzeli i już wszystko o sobie wiedzą – pisze, cytując urzędniczkę z Kancelarii Prezydenta,* **DOMINIKA DŁUGOSZ** *w książce pt.* **„TAJEMNICE PAŁACU PREZYDENCKIEGO”.**

Publikujemy fragment książki Dominiki Długosz pt. „Tajemnice pałacu prezydenckiego”.

Początek prezydentury Kwaśniewskiego nałożył się też na problemy w małżeństwie. Już w kampanii wyborczej – jak twierdzą ówcześni współpracownicy przyszłego prezydenta – było widać,

eprasa.pl 93b70e3b96

że coś jest nie tak. Jolanta w pierwszej kampanii prezydenckiej w ogóle nie pokazywała się obok męża. O napiętej sytuacji między małżonkami wiedzieli bliscy współpracownicy Kwaśniewskiego i zdawali sobie sprawę, że jeśli jakaś obyczajowa historia trafi do mediów, wywoła kolejny potężny kłopot.

Polityk ze sztabu wyborczego:

– Były takie momenty, wtedy urzędowaliśmy w siedzibie partii na Rozbrat, że **OLEK WYCHODZIŁ WIECZOREM**, *a potem okazywało się, że do domu trafiał dopiero dwie godziny później.*

Któregoś dnia wyjechał spod siedziby partii do Wilanowa. Marek Ungier tak jakoś dziwnie popatrzył i zaraz też wyszedł. Pojechał za nim z kimś jeszcze, ale nie wiem, kto to był. Na światłach zatrzymali się za Olkiem, Marek wysiadł, podszedł do samochodu Olka, zastukał w okno. Pogadali chwilę. Olek pojechał dalej. Oni za nim. Olek nie skręca do siebie do domu, tylko jedzie

eprasa.pl 93b70e3b96

gdzieś prosto. Znowu Marek wysiadł. Pogadali. Po tej rozmowie Olek pojechał jednak do domu.

Współpracownicy prezydenta podkreślają jedno – oboje, zarówno Aleksander, jak i Jolanta Kwaśniewscy, doskonale zdawali sobie sprawę, jaka jest stawka.

– Olek był od lat szykowany na lidera – opowiada dawny współpracownik Kwaśniewskiego.

– Już w 1990 istniał pomysły, żeby wystartował na prezydenta, ale wtedy uznano, że nie uda mu się pokonać Wałęsy, który był po prostu nie do pokonania. Pięć lat później wszystko wyglądało już zupełnie inaczej. Ale była taka sytuacja, że Olek został zaproszony – jak potem mówił – przez służby; panowie mieli mu zasugerować, że na niego może coś się znaleźć i najlepiej byłoby, żeby to Oleksy wystartował w wyborach. Z tego spotkania wrócił przekonany, że musi startować. A potem była historia z podsłuchem, który znalazł się w ich mieszkaniu na Wilanowie. Więc było jasne, że wszystkie historie, których da się użyć, zostaną użyte.

Urzędniczka z Kancelarii Prezydenta: – Jak obecnie patrzę na parę prezydencką, to mi się wydaje, że teraz

eprasa.pl 93b70e3b96

są chyba lepszym małżeństwem niż wtedy w pałacu. To nie zawsze była sielanka. Prezydentowa czasem się denerwowała, a prezydent długo pracował, żeby tylko nie wracać na górę do prywatnych apartamentów. Teraz są taką fajną parą ludzi, którzy razem się zestarzeli i już wszystko o sobie wiedzą.

Kwaśniewski, jak został prezydentem, był młody, ma naturę towarzyską i lubił zabawę. Ograniczenia wynikające z urzędu musiały go boleć, więc od czasu do czasu łamał sztywne zasady. Opowieści, co działo się za zamkniętymi drzwiami pałacu, jest bez liku.

– Jakaś firma przysłała albo ktoś przywiózł prezydentowi wówczas zupełnie nowy wynalazek, czyli hulajnogę z napędem – opowiada nam jeden z ministrów Kwaśniewskiego.

– Taką elektryczną, jak teraz jeżdżą wszędzie. Tylko gdzie prezydent ma przetestować takie coś? Na Krakowskie Przedmieście na hulajnodze nie wyjedzie, w ogrodach nie ma jak, na dziedzińcu przed pałacem też nie, jedyne miejsce to sala Kolumnowa. No to za-

eprasa.pl 93b70e3b96

braliśmy hulajnogę do sali i tam zaczęliśmy się ścigać – w Kolumnowej, Obrazowej i po korytarzach.

Po trzydziestu latach trochę skrępowani tłumaczą różne szczeniackie wybryki prezydenta i jego otoczenia: „Wie pani, no przecież byliśmy wtedy młodzi”. To prawda. Kiedy przyszli na Krakowskie wszyscy mieli koło czterdziestki. Chcieli robić wielką politykę, ale też byli towarzystwem mocno imprezowym.

– Mieliśmy po te czterdzieści parę lat i czasem zachowywaliśmy się po prostu niepoważnie – mówi jeden z ministrów Kwaśniewskiego. – Czasem trzeba było spuścić ciśnienie, czasem ktoś wpadał na głupi pomysł, a czasem jakoś tak wychodziło. No przecież na przykład ten Siwiec całujący ziemię kaliską – to z tego wynikało. Z tego nadmiernego luzu w otoczeniu.

Przeważnie zdobycie prezydentury nie jest celem tylko jednego polityka, ale całego jego otoczenia. Tak samo było w przypadku Kwaśniewskiego. Jego ludzie zainwestowali w niego parę, a nawet parenaście lat życia.

eprasa.pl 93b70e3b96

Ta zażyłość powodowała przez lata to, że różne sprawy nie opuszczały murów pałacu, ale plotki przez dekadę krążyły po mieście. Bo mimo starań otoczenia nie udało się na przykład przypilnować Aleksandra Kwaśniewskiego, żeby samowolnie nie opuszczał pałacu bez ochrony.

– Pierwszy raz **ZWIAŁ BOROWCOM** *jeszcze wtedy, kiedy był elektem – opowiada jego dawny współpracownik.*

– Zniknął. W końcu okazało się, że pojechał do Zakopanego. Znaleźli go podobno na zeskoku Wielkiej Krokwi. Przez całą prezydenturę uwielbiał urywać się do warszawskich knajp na placu Teatralnym, bo to niedaleko pałacu. Jak gdzieś wyjeżdżał, nie mógł sobie darować i nie skorzystać z nocnego życia Paryża czy Rzymu.

Prezydent potrafił zwiać nawet na oczach borowców.

Opowiada Ryszard Kalisz: – Była prezentacja nowego, małego samochodu produkowanego w Bielsku-Białej czy w Tychach. Prezentacja odbywała się w ogrodach

eprasa.pl 93b70e3b96

pałacu. Stał samochód. Pan prezydent znienacka usiadł za kierownicą, dał mi znak, żebym usiadł obok niego, no i po prostu wyjechaliśmy bez żadnej ochrony tym samochodem. Dołem wyjechaliśmy, jak dziś pamiętam, pojechaliśmy do góry Karową, dojechaliśmy do placu Piłsudskiego, potem Krakowskim Przedmieściem. U przechodniów, zwłaszcza tych, których przepuszczaliśmy na pasach, wzbudzaliśmy duże emocje. Ludzie sobie pokazywali nawzajem niezwykły obrazek, jak za kierownicą takiego małego Fiata Seicento siedzi prezydent Aleksander Kwaśniewski, a obok Ryszard Kalisz.

Jeden z dawnych oficerów ochrony opowiada o tym, jak w czasie jednego z wyjazdów siedział przed drzwiami prezydenckiego apartamentu. Był tam przedpokój od korytarza oddzielony jednymi drzwiami, a od części dla gości drugimi. Nagle od strony korytarza rozlega się pukanie. Oficer, który nie spodziewał się nikogo, najpierw zapytał: „Kto tam" i usłyszał w odpowiedzi: „Prezydent". Zaskoczony dopytywał: „Jaki prezydent?". Usłyszał z drugiej strony drzwi: „No Kwaśniewski". Jak twierdzi nasz rozmówca, do tej pory nie udało mu się

eprasa.pl 93b70e3b96

ustalić, w jaki sposób prezydent niepostrzeżenie opuścił swój pokój.

Albo taka historia opowiedziana przez innego borowca. Prezydent poleciał do Davos na szczyt ekonomiczny. Tam wtedy wynajmowało się na dwa tygodnie cały dom, dużą willę, gdzie mieszkali wszyscy. Mieszkał prezydent, mieszkali ministrowie, parę osób z obsługi czy biura prasowego i BOR. Pewnej nocy wraca borowik do tej willi i dzwoni do furtki. Nic. Cisza w całej willi. Po paru minutach coś tam szumi w domofonie i borowik mówi, sądząc, że to jego kolega: „Weź, Diabeł, otwórz szybko, zimno jak chuj”. Domofon bzyczy, drzwi się otwierają, a tam prezydent w piżamie mówi: „No wchodź szybko, bo zimno jak chuj”.

W Warszawie przeważnie towarzyszył Aleksandrowi Kwaśniewskiemu Marek Siwiec, najpierw prezydencki minister, potem szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Siwiec należał do najbliższego kręgu Aleksandra Kwaśniewskiego i miał być postacią odpowiedzialną za wszystkie największe wpadki głowy państwa. I nie tylko głowy państwa. Sam szef BBN na przykład zgubił sa-

eprasa.pl 93b70e3b96

mochód, który pożyczył od znajomego pary prezydenckiej. Gdzieś postawił, a jak wrócił, to auta nie było. Próbowano to zatuszować, bo jednak prezydencki minister odpowiedzialny za bezpieczeństwo gubiący samochód brzmi trochę mało profesjonalnie.

No i oczywiście największy skandal, który wywołał Siwiec razem z Kwaśniewskim. Wysiadają z helikoptera, Siwiec robi znak krzyża, Kwaśniewski rozbawiony pyta: „Czy minister ucałował już ziemię kaliską", Siwiec, równie rozbawiony, klęka i całuje ziemię.

Ewidentna drwina z papieża Jana Pawła II.

W autobiograficznej książce Kwaśniewski umniejsza znaczenie tej historii i stawia dość zaskakującą tezę: „Żałuję, że tak się stało, choć nie było w tym żadnych złych emocji, wręcz przeciwnie.

Zostało to **WYKORZYSTANE W KAMPANII** *wyborczej w 2000 r., ale efekt dla tych, którzy to puścili, był odwrotny do zamierzonego.*

eprasa.pl 93b70e3b96

Miałem mnóstwo spotkań, byłem chyba w Nowej Hucie, kiedy ten film wypłynął. Dziewczyny i chłopaki ze sztabu mówią:

»No to już nic z tego. To poszło wszędzie. Nie wygramy w pierwszej turze«. A ja po spotkaniu w Nowej Hucie mówię: »Mylicie się. Wygramy w pierwszej turze. Do tej pory brakowało nam emocji. Wszystkie spotkania były bardzo udane, ale brakowało nam czynnika mobilizującego. Nasi przeciwnicy tym filmikiem sprawili, że nastąpiła mobilizacja. Atakują, to musimy zewrzeć szyki«. Nie twierdzę, że ten film przesądził o mojej wygranej, ale prawdopodobnie dzięki niemu uniknęliśmy pułapki, w którą wpadł Komorowski. Wszystko idzie dobrze, wszyscy są już znudzeni, przekonani, że nie można przegrać, i nie zauważają, że tendencja zdążyła się odwrócić”.

Zadzwoniłam do Marka Siwca, żeby porozmawiać do książki o jego roli przy Kwaśniewskim. – Jak na złego ducha to długo jakoś mnie prezydent tolerował – odpowiedział mi bardzo krótko Siwiec.

eprasa.pl 93b70e3b96

Najbardziej tych wygłupów „studenciaków" nie znosił Leszek Miller. „Czasami, jak już miałem tego dosyć i jak się spotykaliśmy w wąskim gronie, mówiłem do nich: »Wy jesteście dalej chłopakami z klubu studenckiego, do którego się wpada, pośmieje, wypije wódeczkę, z dziewczynkami zabawi, i dalej was nic nie obchodzi. A czasy klubu studenckiego już się skończyły. Ważne sprawy mamy do zrobienia, przestańcie się wygłupiać«. Z drugiej strony zazdrościłem im tego luzu i beztroski" – opowiadał po latach były premier.

Problemy z alkoholem

Temat alkoholu pojawia się przy każdej prezydenturze. Bo w pałacu się pije, i tyle.

– Nie da się inaczej. Zdałem sobie z tego sprawę w sumie przypadkiem w czasie jakiejś wizyty zagranicznej – opowiada jeden z pracujących przez lata w otoczeniu prezydentów fotoreporterów. – Polecieliśmy gdzieś rano, jest godzina dwunasta, może trzynasta, a ja przeglądając zdjęcia, widzę, że mam już na fotografiach piąty toast i że tego nie można po prostu wysłać do agen-

eprasa.pl 93b70e3b96

cji. Prezydent jedzie na dwadzieścia cztery godziny i każdy, z kim się spotyka, podaje mu lampkę szampana, przy wizytach gdzieś w Polsce nie jest lepiej. Trudno się dziwić, że w połowie kadencji każdy jest opuchnięty i zaczyna mieć problem.

Ale żaden z prezydentów nie miał tylu i tak spektakularnych wpadek alkoholowych co Kwaśniewski. Wchodzenie do bagażnika podczas wizyty na Białorusi, owijanie się flagą na posiedzeniu ONZ, no i oczywiście skandal w Charkowie na grobach polskich oficerów zamordowanych przez NKWD. Tam prezydent ledwo trzymał się na nogach, wspierał się na innych ludziach i wręcz bełkotał.

Ale wtedy wydarzyło się coś jeszcze. Równie złego i kompromitującego, ale nie prezydenta, lecz media. W Charkowie były wszystkie telewizje, wszyscy mieli nagranie z prezydenckiej wpadki. Ale nikt go nie wyemitował. Przez długi czas milczała również „Gazeta Wyborcza”. Wszyscy ulegli naciskom polityków SLD, którzy ruszyli ratować sytuację. TVP nie była problemem, bo na jej czele stał dawny przyjaciel Kwaśniew-

eprasa.pl 93b70e3b96

skiego jeszcze z organizacji studenckiej, Robert Kwiatkowski. Zdjęcia krążyły po salach montażowych przy placu Powstańców Warszawy, widzieli je wszyscy, ale nie dostały się na antenę.

Problemem dla otoczenia prezydenta były dwie prywatne telewizje.

Po latach Leszek Miller opowiedział, jak wyglądało uciszanie mediów: „Wszystko szło dobrze i nagle Charków. To nas przeraziło, bo sądziliśmy, że konsekwencje będą o wiele poważniejsze. To była wyjątkowo niebezpieczna sytuacja. Znowu na mnie wypadło i uczestniczyłem w operacji ratunkowej z Markiem Siwcem. (...) Kiedy wylądowaliśmy w Warszawie, umówiliśmy się z Siwcem, że on będzie rozmawiał z TVN, a ja z Polsatem. Ponieważ Robert Kwiatkowski był szefem telewizji publicznej, to wystarczyła rozmowa telefoniczna. Umówiłem się z Zygmuntem Solorzem-Żakiem i Piotrem Nurowskim, spacerowaliśmy w ciemnościach po alejkach ogrodu Saskiego i ja apelowałem do ich obywatelskiej odpowiedzialności. Chodziło oczywiście o zablokowanie emisji materiałów z Charkowa. Siwiec

eprasa.pl 93b70e3b96

w tym samym czasie próbował porozumieć się z Mariuszem Walterem. U mnie stanęło na tym, że jak nikt tego nie pokaże, to Polsat też nie. Siwiec uzyskał taką samą obietnicę z TVN. Ale potem Tomasz Lis w TVN wyemitował przywiezione materiały. Tyle że nie najbardziej drastyczne”.

Po wydarzeniach w Charkowie śledztwo w pałacu przeprowadziła Jolanta Kwaśniewska. I nie była w tej sprawie ugodowa i przyjemna. Niektórzy do tej pory pamiętają jej furię i zarzuty, że ochrona i ministrowie nie dopilnowali prezydenta, żeby w tym stanie nie wysiadał z samolotu.

– Ona zdawała sobie sprawę, że Olek nie może pić, nie może mieszać, że nie potrafi odmawiać, że jak go częstują, to nie umie powiedzieć: „Panowie, teraz absolutnie nie”. Dlatego wolała urządzać imprezy w „domu”, bo wtedy miała kontrolę nad tym, ile, z kim i co Olek pije – mówią osoby, które pałacowe imprezy pomagały organizować.

Kwaśniewski i jego otoczenie szli w zaparte, że prezydent nie był pijany, Kancelaria Prezydenta tłuma-

eprasa.pl 93b70e3b96

czyła, że prezydent miał „pourazowy zespół przeciążeniowy goleni prawej", co brzmiało komicznie. Wreszcie, po wielu latach, prezydent się przyznał. W autobiograficznym wywiadzie powiedział tak: „Po wizycie w Katyniu wylecieliśmy z biskupami do Charkowa. Tym samolotem, który później się rozbił. I okazało się, że biskupi mają butelki.

> *Tak więc w samolocie do Katynia biskupi mieli butelki,* **BISKUPI POCZĘSTOWALI** *– i to się stało. O Charkowie mówię z przykrością.*

Źle, że to się w ogóle wydarzyło. Nie chcę oddalać od siebie odpowiedzialności, przekonywać, że to ktoś inny zrobił. To jest nie do usprawiedliwienia. Na szczęście nie doszło do jakichś ekscesów, niewłaściwych wypowiedzi... To jest naganne i nie przynosi mi chwały. Wszystkie grzechy biorę na siebie".

Nawet dziś, jak rozmawiam z ludźmi z ówczesnego otoczenia Kwaśniewskiego, starają się pomniejszać kło-

eprasa.pl 93b70e3b96

poty alkoholowe prezydenta. – O tym chlaniu w pałacu to są trochę legendy, bo Kwaśniewski po prostu miał zawsze bardzo słabą głowę – tłumaczy jeden z towarzyszy imprez. – Wiem, nie wygląda na takiego, ale największym problemem było to, że nie miał w otoczeniu nikogo, kto by mu powiedział „Olek, jeden i stop”. Tak samo było w Charkowie, ja już w samolocie wiedziałem, że to się musi źle skończyć. Siedziało tam parę

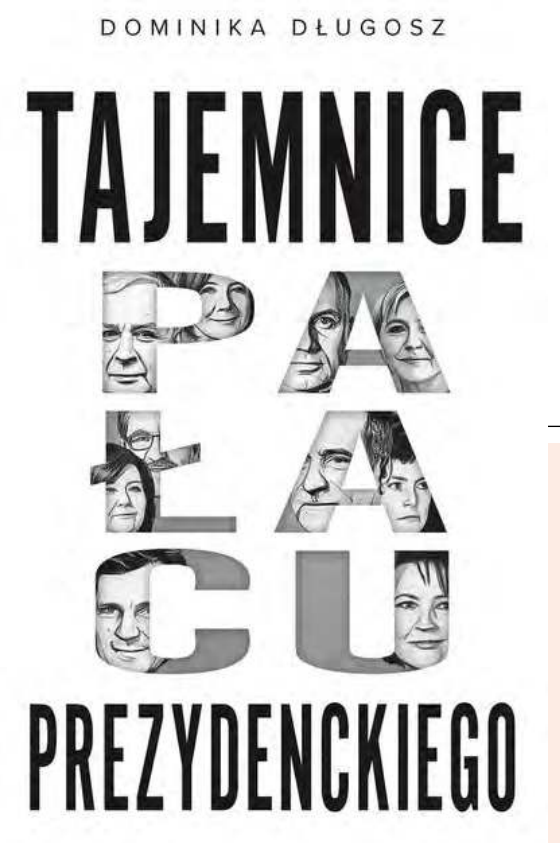

Dominika Długosz
„Tajemnice pałacu prezydenckiego”
Czerwone i Czarne

eprasa.pl 93b70e3b96

osób i Flaszka (to była ksywa arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia, dawnego biskupa polowego Wojska Polskiego – przyp. red.). No to co, jedna whisky i druga dla równowagi. A jak dolecieli, to Kwaśny został przywitany lampką szampana i już było wiadomo, że to jest koniec. On naprawdę zwyczajnie nie mógł pić, ale niektórzy tę jego słabość wykorzystywali.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

FUNDACJA POLSAT

Rozlicz się sercem

PRZEKAŻ 1,5% PODATKU FUNDACJI POLSAT

KRS 0000 135 921

Kampanię wspiera polsat

eprasa.pl 93b70e3b96

Społeczeństwo

ŻYCIE WAŻNIEJSZE OD FIKCJI

Fot. Ola Kurowska Źródło: Facebook / Marta Będzikowska

Marta Będzikowska z rodziną

eprasa.pl 93b70e3b96

– Wylałam morze łez. Długo rozpaczałam po stracie zdrowego dziecka. Uważam, że więcej osób powinno otwarcie mówić o tym, że **DIAGNOZA NIE ZAWSZE JEST PRZYJĘTA ZE SPOKOJEM, A TYM BARDZIEJ RADOŚCIĄ. CZĘSTO WYPIERAMY RZECZYWISTOŚĆ, OSZUKUJEMY SIĘ. JA SIĘ ZAŁAMAŁAM.** *Potrzebowałam czasu, by to przepracować –* **MÓWI MARTA BĘDZIKOWSKA.** *Jej córka Tola ma zespół Downa. Zagrała jedną z głównych ról w serialu „Matki Pingwinów". – Dlaczego w szkołach nie uczy się o niepełnosprawności? Dlaczego wciąż słychać na ulicy: „Ty downie"? – zastanawia się kobieta i apeluje o zmiany w systemie edukacji.*

Rozmawiała **Aleksandra Cieślik**

eprasa.pl 93b70e3b96

Cofnijmy się do stycznia 2024 r. Jak wtedy wyglądało wasze życie?

Projekt serialowy został zamknięty, więc musieliśmy z Tolą wrócić do naszej codzienności. Był to okres poświąteczny, tuż po jej urodzinach. Czekały nas nowe wyzwania – planowanie roku, oczekiwanie na premierę produkcji i wcześniejsza promocja serialu. Czuliśmy ogromną ekscytację. Nie brałam pod uwagę negatywnych komentarzy ani hejtu – nie da się dogodzić wszystkim. Miałam pełną świadomość ogromu pracy, jaką wykonała Tola i wartości, jaką niesie ten projekt.

Wszystko poszło wręcz doskonale. O „Matkach Pingwinów" mówiono nie tylko w Polsce, ale i za granicą.

Powiedziałabym, że „bardzo dobrze" to za mało. O serialu zrobiło się naprawdę głośno. Wiedziałam, że będzie świetny i że odbiór będzie pozytywny, ale nie przypuszczałam, że wywoła aż takie poruszenie – i to nawet poza granicami kraju.

Na ile popularność serialu może wpłynąć na zmiany systemowe? Niedawno jako mamy dzieci z niepeł-

eprasa.pl 93b70e3b96

nosprawnościami, wraz z twórczyniami i aktorkami z serialu, byłyście nawet w Sejmie.

Zmiany systemowe wymagają czasu, bo w naszym kraju wszystko dzieje się powoli. Jednak skala odbioru serialu sprawiła, że problemy, z którymi się mierzymy, zaczęły być zauważane. To nie jest fikcja – nasze życie, nasze codzienne wyzwania, to wszystko dzieje się naprawdę.

Po spotkaniu w Sejmie mamy nadzieję na kolejne rozmowy.

Wiemy, że produkcja dotarła do polityków, posłów i posłanek, co daje **SZANSĘ NA REALNE ZMIANY**. *To już coś więcej niż tylko zainteresowanie tematem.*

Co jest największą luką w systemie? Co chcielibyście zmienić najszybciej?

Trudno wskazać jedną rzecz, bo problemów jest mnóstwo. Teraz walczymy przede wszystkim o asystencję osobistą – zarówno dla dorosłych z niepełnospraw-

eprasa.pl 93b70e3b96

nościami, jak i dla rodzin z dziećmi. Dla dorosłych jest to kwestia podstawowego funkcjonowania – możliwości pracy, realizacji marzeń czy po prostu zaspokajania podstawowych potrzeb. Dla nas, rodziców, to także być albo nie być. Wiele osób rezygnuje z życia zawodowego, bo ich dzieci wymagają stałej opieki. My, jako opiekunowie, często poświęcamy siebie i swoje ambicje.

Gdyby Tola miała asystenta, wróciłaby pani do pracy?

Na pewno. Może nie od razu na pełen etat, bo jestem bardzo związana z Tolą i musiałabym zaufać osobie, która by się nią opiekowała. Ale tak – to byłaby miła odmiana mieć możliwość realizacji siebie i swoich marzeń.

To właśnie asystencja osobista jest teraz priorytetem dla rodziców dzieci z niepełnosprawnościami?

Tak, to kluczowa kwestia.

W jednym z wywiadów wspomniała pani, że diagnoza Toli prawie 10 lat temu panią załamała. Jak się pani pozbierała?

Wylałam morze łez. Długo rozpaczałam po stracie zdrowego dziecka. Uważam, że więcej osób powinno otwar-

eprasa.pl 93b70e3b96

Fot. Facebook / Marta Będzikowska

Tola Będzikowska na planie serialu „Matki pingwinów"

cie mówić o tym, że diagnoza nie zawsze jest przyjęta ze spokojem, a tym bardziej radością. Często wypieramy rzeczywistość, oszukujemy się. Ja się załamałam. Zadawałam sobie pytania: „Dlaczego nas to spotkało?", „Dlaczego właśnie nas...". Potrzebowałam czasu, by to przepracować. Tym, co mnie podniosło, była Tola. Od samego początku walczyła. Patrząc na jej siłę, znalazłam motywację, by nie tracić więcej czasu na rozpacz, tylko działać.

Usamodzielnienie Toli to dla pani priorytet?

Oczywiście.

Nie wyobrażam sobie podejmowania za nią decyzji, skoro jest **ŚWIADOMA I WYSOKO FUNKCJONUJĄCA**. *Pokazujemy jej świat, możliwości, uczymy, że ma prawo wyboru.*

W domu traktuję ją jak moje starsze dziecko, bez taryfy ulgowej. Chcę, by była niezależna. Nie wiem, czy aktorstwo zostanie jej ścieżką na całe życie, ale chcę, by miała możliwość wyboru.

eprasa.pl 93b70e3b96

Tola od razu odnalazła się na planie „Matek Pingwinów”?

Nie, na początku było trudno. Ogrom bodźców, lęki, niepewność. To była ciężka praca całego zespołu: reżyserów, ekipy, nas – rodziców. Twórcy zadbali o to, by Tola czuła się komfortowo i bezpiecznie. Wiedziała, że zawsze może się do mnie przytulić, bo jestem tuż obok.

Miałyście na planie wsparcie specjalistów?

Tak, m.in. Magdalenę Glapińską, która przygotowywała dzieci do scen. Był też green room, gdzie mogły odpocząć i uczestniczyć w zajęciach.

Czy znajomości z planu przetrwały?

Tak. Wierzę, że zostaną na długo. Spotykamy się, dzieci się zaprzyjaźniły, my – rodzice – także.

Tola dostała angaż przez Instagram. Myślicie o kolejnych projektach?

Wszystko zależy od propozycji. Jesteśmy otwarte. Cieszymy się, że mogłyśmy wziąć udział w kampanii „Epoka Dostępności” dla Fundacji Avalon, pokazującej bariery wciąż istniejące w Polsce.

eprasa.pl 93b70e3b96

Jak rówieśnicy Toli zareagowali na jej karierę?

Na początku nie dowierzali, ale gdy zobaczyli ją na plakacie serialu Netflixa, okazali dużo wsparcia.

O czym wciąż się nie mówi, jeśli chodzi o rodziców dzieci z niepełnosprawnościami?

O braku wsparcia. O tym, że zostajemy z tym sami, przez co błądzimy czasem po omacku, odbijając się od jednych drzwi do drugich, walczymy z wykluczaniem, stygmatyzacją naszych dzieci. Dlaczego w szkołach nie uczy się o niepełnosprawności? Dlaczego wciąż słychać na ulicy: „Ty downie"?

Ile jeszcze jest do zrobienia?

Bardzo dużo. Edukacja, edukacja, edukacja. Traktowanie osób z niepełnosprawnościami z godnością.

Reforma komisji orzekających – bo jak to możliwe, że Toli przyznano **CZASOWĄ NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ** *do 2028 r.?*

Dziecko z zespołem Downa nie wyzdrowieje, zespół Downa nie zniknie. Ja poszłam do sądu i wygrałam.

eprasa.pl 93b70e3b96

Jak widzi pani przyszłość Toli? W grudniu córka skończy 10 lat.

Chciałabym, by była samodzielna, miała pracę, miłość. Na świecie osoby z zespołem Downa osiągają sukcesy. Dlaczego Tola miałaby nie mieć tej szansy? Wierzę, że jej przyszłość będzie kolorowa i szczęśliwa.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

„Matki Pingwinów”
Reż.: Klara Kochańska-Bajon, Jagoda Szelc
Netflix

eprasa.pl 93b70e3b96

Społeczeństwo

SOLIŚCI W ŚWIECIE NORMALSÓW

Fot. Shutterstock

eprasa.pl 93b70e3b96

– Nie uważam, że soliści są lepsi od normalsów. Uważam, że społeczeństwo nie docenia korzyści płynących z ich życia solo. Kultura, faworyzując związki i małżeństwo jako domyślną ścieżkę do szczęścia, **NIEPOTRZEBNIE WYWIERA PRESJĘ NA LUDZI WYBIERAJĄCYCH ŻYCIE W POJEDYNKĘ – MÓWI PETER MCGRAW,** *ekonomista behawioralny, wykładowca uniwersytecki.*

Rozmawiała **Krystyna Romanowska**

W książce „Solo” pisze pan o amerykańskich badaniach, które pokazują, że przeciętny człowiek ma w perspektywie spędzenie większości życia bez partnera, a nie w związku. Czyli co? Jesteśmy skazani na samotność?

Czym innym jest samotność z konieczności, bo nie ma się nikogo bliskiego, a czym innym bycie samym z wyboru. Czyli bycie solistą – nie singlem.

eprasa.pl 93b70e3b96

A to kluczowa różnica.

O tak. Singiel to po prostu ktoś, kto nie jest w związku. Może czekać na odpowiednią osobę, szukać partnera lub czuć się samotnie bez romantycznego partnera. Dlatego, że ewidentnie nie umie być sam albo z powodu norm narzucanych przez społeczeństwo, które punktuje i popiera bycie w związku. Singielstwo jest tymczasowością.

Peter McGraw

– ekonomista behawioralny, wykładowca na uniwersytecie w Colorado. Jest autorem podcastu i książki „Solo”.

eprasa.pl 93b70e3b96

Solista to taki singiel z wyboru, ale **W WERSJI UDOSKONALONEJ**. *To ktoś, kto świadomie wybiera bycie w pojedynkę i traktuje je jako pełnowartościowy styl życia, a nie jako etap przejściowy.*

Soliści, których opisuję w książce, budują życie na własnych warunkach, realizują pasje, rozwijają się i nie czują presji, by dopasować się do tradycyjnych norm społecznych związanych z małżeństwem czy rodziną.

I, co podkreślam – bycie solistą nie oznacza izolacji – można mieć bogate życie towarzyskie, głębokie relacje i satysfakcjonujące życie, ale bez romantycznego partnera jako centralnego punktu odniesienia do swojego życia.

I nie odczuwają tej wszechogarniającej pustki i smutku, która towarzyszy człowiekowi, kiedy sam siada przy kawie lub ogląda coś ciekawego i nie może

eprasa.pl 93b70e3b96

się swoimi refleksjami z nikim podzielić. Nie czuje się gorszy, niepełnowartościowy?

Człowiek, bez dwóch zdań, jest istotą społeczną. Rodzi się i wzrasta w relacjach międzyludzkich. Ewolucyjnie nie przetrwalibyśmy, gdybyśmy byli solistami. Wobec tego bycie w gromadzie jest naszym stanem naturalnym. Ale do pewnego czasu. Epoka plemion już się skończyła. Mamy większą indywidualizację – warto odpowiedzieć sobie na pytanie, czy ta „wszechogarniająca pustka i smutek", o którym pani wspomina, to realna potrzeba, czy też konieczność i wymóg, które wdrukowało nas społeczeństwo.

Ludzie wolą przytulić się do kogoś niż się nie przytulić...

Ale osoby samotne mogą mieć zaspokojone potrzeby seksualne. Mogą randkować, spotykać się, umawiać. Ba, mogą nawet wchodzić w związek i przestać być solistami. W byciu samemu chodzi bowiem o życie na swoich niezależnych zasadach. Dla nich związek może być opcją, ale nie priorytetem, co oznacza, że solista może być w relacji, ale nie definiuje się przez nią. Mał-

eprasa.pl 93b70e3b96

żeństwo nie jest dla niego celem samym w sobie. Solista może mieć luźniejsze, mniej konwencjonalne podejście do związków (np. otwarte relacje, długodystansowe związki, życie w oddzielnych domach czy układ „friends with benefits").

Pan przekonuje, że życie takich osób może być nie tylko szczęśliwe i wypełnione - nie egoizmem - lecz np. pracą na rzecz innych. Może więc „soliści" uratują świat?

Ha! Jedną z zalet solistów jest to, że mają relatywnie sporo wolnego czasu i mogą skupić swoją uwagę na przestrzeniach, których ludzie w związkach nie zauważają.

Soliści, jeżeli **NIE ZATOPIĄ SIĘ W LENISTWIE**, *egocentryzmie, mogą być bardziej kreatywni, produktywni i zaangażowani społecznie.*

I rzeczywiście mieć większy wpływ na świat, ponieważ mają więcej czasu i energii na rozwój osobisty, pracę, innowacje oraz działalność charytatywną.

eprasa.pl 93b70e3b96

Ale – umówmy się – większość ludzi nie ratuje świata, tylko żyje własnym życiem, ma dzieci i ich wychowanie jest najbardziej wartościową rzeczą, którą zrobią. Nie chciałbym być źle zrozumiany: nie uważam, że soliści są lepsi od normalsów. Uważam, że społeczeństwo nie docenia korzyści płynących z ich życia solo.

Kultura faworyzując związki i małżeństwo jako domyślną ścieżkę do szczęścia, niepotrzebnie wywiera presję na ludzi wybierających życie w pojedynkę. Wiele wybitnych postaci w historii było solistami – naukowcy, artyści, wynalazcy. Życie w pojedynkę może sprzyjać kreatywności i niezależnemu myśleniu. Co ciekawe: w tak patriarchalnych krajach jak Indie czy Nigeria spotykamy się w tej chwili ze zjawiskiem bezprecedensowym: bardzo wiele kobiet emancypuje się właśnie na tym, że zostają samotne z wyboru.

Społeczeństwo ma jednak większy problem właśnie z samotnymi kobietami niż mężczyznami. Samotne panie nazywa się zwyczajowo bardziej obelżywie niż samotnych mężczyzn.

eprasa.pl 93b70e3b96

To prawda. Poniżające określenia samotnych kobiet mają często charakter dehumanizujący: przyrównuje się tę grupę do zwierząt, imputując im często chytrość i wybujałą seksualność. Atrakcyjna kobieta bywa nazywana „lisiczką", a uchodząca za niewyżytą seksualnie – „lisicą". Starsze kobiety uprawiające seks z młodszymi mężczyznami to „kuguarzyce". Te, które siedzą w domach, to „kury domowe". O kobiecie rosłej i atletycznej mówi się „klępa" i „słonica", a o filigranowej ślicznotce – „kicia" lub „króliczek". Ikonicznym „króliczkiem" jest... króliczek „Playboya".

Określenie odnoszące się do mężczyzn konotują nieudomowienie, np. „samotny wilk". Benjamin Franklin w połowie XVIII w. twierdził, że „mężczyzna bez żony to półmężczyzna", a nawet podobno nazywał samotnych mężczyzn „niekompletnymi zwierzętami". We współczesnych Chinach o samotnym mężczyźnie mawia się „samotny pies", sugerując, że single, jak psy, są zależni od ludzkiej życzliwości.

Wracając do Nigerii, która w 2050 r. stanie się prawdopodobnie najludniejszym państwem świata – by-

eprasa.pl 93b70e3b96

cie samotnym jest tam „rodzajem sportu ekstremalnego wymagającego siły psychicznej i emocjonalnej" – jak opisuje nigeryjska dziennikarka Adeola Ogunsanwo.

> *A jednak w 2022 r.* **NIEMAL POŁOWA** *Nigeryjczyków w wieku od 15. do 64. roku życia żyła w pojedynkę. O Indiach mówi się natomiast, że stoją na progu rewolucji*

– nie tylko kulturalnej, ale także społecznej, demograficznej, ekonomicznej i seksualnej, a większa liczba osób żyjących samotnie będzie jej częścią.

Może jest tak, że soliści są końcowym ogniwem łańcucha ewolucji, po którym po prostu ludzkość „się skończy", bo nie będzie dzieci?

Chcę podkreślić, że soliści mogą mieć dzieci, niektórzy decydują się na samodzielne rodzicielstwo. Ale też mogą pełnić ważną rolę w życiu dzieci z rodziny, sąsiedztwa, np. jako mentorzy, opiekunowie czy bliscy

eprasa.pl 93b70e3b96

krewni. Oczywiście większość nie będzie postrzegać braku dzieci jako „braku" w życiu.

Czy to nie jest jednak tak, że każdy ma własną drogę do bycia solistą? Lub nie? Wydaje mi się, że chyba właściwiej jest stwierdzić: „Bycie w związku jest nie dla mnie" po wieloletnim doświadczeniu bycia w parze, niż zakładanie w młodym wieku, że „samotność jest najlepsza dla mnie, bo... tak".

W moim przekonaniu najważniejsza jest introspekcja i odpowiedź na pytanie: „kim jestem" oraz odwaga w kwestionowaniu norm. Większość ludzi tego nie robi. Ale wyobrażam sobie, że może być dużo młodych ludzi, którzy wchodzą w związki, chociaż nie mają przekonania, że ich to uszczęśliwia. Większość ludzi po prostu domyślnie przyjmuje tradycyjny scenariusz pisany im przez społeczeństwo.

I potem mamy sytuację, którą świetnie opisuje wspaniały David Byrne z zespołu Talking Heads w piosence „Once in a Lifetime": „And you may find yourself in a beautiful house, with a beautiful wife/And you may ask yourself-well...how did I get here?" („I mo-

eprasa.pl 93b70e3b96

żesz znaleźć się w pięknym domu, z piękną żoną/I możesz zadać sobie pytanie – no cóż... Jak się tu znalazłem?" – red.).

Myślę, że w odpowiedź brzmi: „Wiem dokładnie, jak się tu dostałeś. Ludzie mówili ci, jak masz się zachowywać, a ty powiedziałeś, że tak, właśnie to zrobię". Potem jednak okazało się, że obietnice o szczęśliwym życiu w parze okazały się niespełnione i nie dały człowiekowi szczęścia.

I – oczywiście – zdaję sobie sprawę z tego, że jest wiele bardzo szczęśliwych związków.

Jest jednak też wiele par, które związały się ze sobą tylko dlatego, że społeczeństwo **PREMIOWAŁO I WYMAGAŁO** *od nich takiego życia i uznało stan „samotny" za niepożądany.*

Mówiąc o samotnych mężczyznach, mam takie wrażenie, że obracamy się bardzo blisko postawy incela czy też środowiska „Men Going Their Own Way"

eprasa.pl 93b70e3b96

(„Mężczyzn Idących Własną Drogą”). Dystansując się do instytucji małżeństwa czy bycia w związku z kobietą, jednocześnie nieustannie o kobietach na swoich forach rozmawiają.

Incele nie są solistami tak, jak ja ich rozumiem, bo są uwięzieni w samotności, której nie akceptują. Pro-

Peter McGraw
„Solo”
Wydawnictwo Agora

eprasa.pl 93b70e3b96

wadzi to do nagromadzenia w nich negatywnych emocji. Pielęgnują w sobie niechęć do kobiet, a czasami wręcz nienawiść. Świat uznają za niesprawiedliwy.

Dobrą radą dla nich jest po prostu pójście na psychoterapię i porządna praca nad sobą, nad swoimi motywacjami, priorytetami i stosunkiem do świata. Incele często przypisują swoją samotność czynnikom zewnętrznym (kobietom, społeczeństwu, biologii), co prowadzi do poczucia bezsilności. Tymczasem jedyną osobą, która może zmienić twoją sytuację, jesteś ty sam. Zamiast narzekać, warto znaleźć sposoby na rozwój osobisty i poprawę swojej atrakcyjności – nie tylko fizycznej, ale też społecznej i intelektualnej.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

Społeczeństwo

CIĘŻAR STEREOTYPÓW

Urszula Chowaniec i Natalia Skoczylas

Fot. Jackowska Karolina Źródło: Facebook / Vingardium Grubiosa

Przejawy gorszego traktowania ze względu na grubość pojawiają się na każdym etapie kariery zawodowej: od rekrutacji, przez dobór stanowiska, po kwestie wynagrodzenia i możliwości awansu. Wszelkie stereotypy dotyczące grubości łączą się w tym obszarze z przekonaniami związanymi z kanonem piękna, ale i cechami charakterystycznymi dla pracy: wydajnością, produktywnością, kreatywnością czy reprezentatywnością. **WRAZ ZE ZWIĘKSZANIEM ROZMIARU CIAŁA MOŻEMY BUDZIĆ SKOJARZENIA ZE SKŁONNOŚCIĄ DO LENISTWA, BRAKIEM SILNEJ WOLI,** *który niby ma się przełożyć na to, jak będziemy wykonywać powierzone zadania –* **PISZĄ URSZULA CHOWANIEC I NATALIA SKOCZYLAS,** *aktywistki walczące o równe traktowanie osób grubych.*

Publikujemy fragment książki pt. „Grubancypacja. O grubości bez przepraszania", która ma premierę 26 lutego.

eprasa.pl 93b70e3b96

O ile nie zdarzyło nam się urodzić księciem Harrym lub Kendallem Royem, to prawdopodobnie przyjdzie nam ogromną część naszego życia przepracować. To, w jakiej branży będziemy działać, ile zarabiać, jak często awansować i ile godzin poświęcać na pracę, będzie miało wpływ na wszystkie obszary naszego życia. Oczywiście czynników, które znacząco wpłyną na nasze możliwości zarobkowania, jest mnóstwo. Zaczynając od wspomnianego pochodzenia i kapitału społecznego (warunkujących je w największym stopniu), przez mniej lub bardziej szczęśliwe zbiegi okoliczności, a kończąc na osobistych decyzjach, cechach i talentach.

W tej części książki skupiamy się jednak głównie na tym, jak przekonania związane z wyglądem czy, zawężając, z rozmiarem ciała wpływają na nasze zawodowe ścieżki. Praca jest też istotnym tematem do analizy antydyskryminacyjnej, ponieważ to właśnie w tym obszarze kwestie związane z równym traktowaniem szczególnie donośnie wybrzmiewają w prawie i w debacie pu-

eprasa.pl 93b70e3b96

blicznej. No i, poza wszystkim, praca to przestrzeń, w której spędzamy mniej więcej jedną trzecią naszego życia.

Mamy prawo domagać się w niej równego traktowania.

Grubi w pracy i w sądzie

Przejawy gorszego traktowania ze względu na grubość pojawiają się na każdym etapie kariery zawodowej: od rekrutacji, przez dobór stanowiska, po kwestie wynagrodzenia i możliwości awansu. Wszelkie stereotypy dotyczące grubości łączą się w tym obszarze z przekonaniami związanymi z kanonem piękna, ale i cechami charakterystycznymi dla pracy: wydajnością, produktywnością, kreatywnością czy reprezentatywnością. Wraz ze zwiększaniem rozmiaru ciała możemy budzić skojarzenia ze skłonnością do lenistwa, brakiem silnej woli (narracja o byciu grubą na własne życzenie, na podstawie własnego wyboru), który niby ma się przełożyć na to, jak będziemy wykonywać powierzone zadania.

Przejawy dyskryminacji, z którymi spotykają się grube osoby, to np.:

eprasa.pl 93b70e3b96

– odrzucenie na podstawie zdjęcia w CV czy po spotkaniu rekrutacyjnym z uwagi na wygląd,

– mniejsze inwestowanie w rozwój grubej osoby, np. pomijanie jej przy szkoleniach,

– rzadsze awanse lub uzależnianie awansu od schudnięcia,

– odbieranie możliwości wykonywania zadań związanych z reprezentacją,

– niezapewnianie ubioru służbowego w odpowiednim rozmiarze lub brak dopasowania infrastruktury stanowiska pracy,

– komentarze dotyczące ciała, wyśmiewanie, komentarze dotyczące sposobu odżywiania,

– proponowanie czy sugerowanie diety, nachalne wypytywanie o zdrowie.

Statystyki jasno pokazują, że grube osoby mają kłopoty ze zdobyciem pracy, a ich wygląd jest traktowany jako bariera w pełnieniu obowiązków.

W październiku 2017 roku na portalu FairyGodBoss przeprowadzono badanie dotyczące nieuświadomionych uprzedzeń kadry rekrutującej. Przed per-

eprasa.pl 93b70e3b96

sonelem HR postawiono następujące zadanie: na podstawie zdjęć różnorodnie prezentujących się kobiet osoby miały dokonać prostego przypasowania cech, które im się z nimi kojarzą. Wizerunek kobiet o większym rozmiarze ciała częściej niż inne budził skojarzenia z byciem „leniwą" czy „nieprofesjonalną". Rzadziej niż co piąta osoba rekruterska (dokładnie 15,6 proc.) w ogóle rozważyła zatrudnienie takiej kandydatki! Inne, dawniejsze badanie przeprowadzono przy pomocy aktorów i aktorek, które wybierały się na rozmowę kwalifikacyjną w swoim rzeczywistym, szczupłym rozmiarze, a następnie po włożeniu kostiumu pogrubiającego.

Zgodnie z wynikami eksperymentu potencjalni zatrudniający wykazali niechętną postawę wobec **GRUBSZYCH WERSJI**, *w tym w szczególności wobec kobiet.*

Zresztą choć grubi mężczyźni także padają ofiarą dyskryminacji, to zdarza się to mniej więcej trzy

eprasa.pl 93b70e3b96

razy rzadziej niż będącym tego samego rozmiaru kobietom.

Patrząc z perspektywy płci, fatfobia w zatrudnieniu łączy się z seksizmem także w ten sposób, że skutkuje dłuższymi przestojami zawodowymi i bezrobociem grubych kobiet. Nie są one także postrzegane jako materiał na liderkę, a co najmniej jedna na dziesięć zakwalifikowanych według BMI jako „otyła" doświadcza werbalnej lub innego rodzaju agresji w miejscu pracy. Przechodząc do kwestii wynagrodzenia i możliwości awansu, widzimy, że już wynagrodzenie startowe będzie mniejsze dla osób w grubych ciałach. Roczna strata finansowa według LinkedIna wyniesie tutaj nawet do 2 512 dolarów (czyli około 10 tys. złotych). Nie bez znaczenia są również innego typu konsekwencje, jak pogorszenie ogólnego dobrostanu, zdrowia psychicznego, samooceny czy satysfakcji z życia na skutek izolacji lub dyskryminacji w miejscu pracy.

Jednak jedną rzeczą jest zauważyć zachowania krzywdzące czy niesprawiedliwe, a drugą – zidentyfikować je jako dyskryminację. W anglojęzycznej części

eprasa.pl 93b70e3b96

świata ukuto już terminy określające nierówne traktowanie ze względu na rozmiar (ang. „sizeism" – „size" to rozmiar, lub „weightism" – „weight" to waga). W języku polskim podobne słownictwo nie jest (jeszcze!) powszechnie używane.

Czasami jesteśmy w stanie znieść niektóre niewygody, bo wydaje nam się, że skoro tak było „od zawsze" i skoro tak jest „wszędzie", to pewnie nic nie da się z tym zrobić. Takie podejście znacząco utrudnia określanie danych zachowań jako niewłaściwych czy nawet niezgodnych z prawem. Co więcej, utrwala w nas poczucie bezradności i osobistej odpowiedzialności.

A co na to polskie prawo?

Zgodnie ze standardami prawa Unii Europejskiej implementowanymi do polskiego porządku prawnego wyróżniamy pięć rodzajów dyskryminacji:

Dyskryminacja bezpośrednia, czyli sytuacja, w której ktoś był, jest lub mógłby być traktowany gorzej lub inaczej niż inna osoba w podobnej sytuacji ze względu na jakąś cechę osobistą, np. odmowa awansu grubej

eprasa.pl 93b70e3b96

osobie, podczas gdy nie występują żadne obiektywne wskazania takiego traktowania.

Żeby rozstrzygnąć, czy zaistniała dyskryminacja bezpośrednia, przeprowadza się **BADANIE „GDYBY NIE..."**, *co w uproszczeniu oznacza, że sprawdza się, czy gdyby nie ta cecha, to osoba zostałaby potraktowana inaczej.*

Dyskryminacja pośrednia to sytuacja, w której ktoś znajduje się (lub mógłby się znaleźć) w pracy w szczególnie niekorzystnym położeniu na skutek pozornie neutralnego postanowienia lub przyjętego kryterium, np. wprowadzenia ubioru służbowego w ograniczonej rozmiarówce bez zapewnienia ekwiwalentu.

Molestowanie, czyli traktowanie kogoś w sposób, który prowadzi do stworzenia wobec tej osoby wrogiej i poniżającej atmosfery, a jego celem lub skutkiem jest naruszenie jej godności, np. przyzwolenie

eprasa.pl 93b70e3b96

pracodawcy na powielanie krzywdzących stereotypów o powiązaniu poziomu inteligencji z tkanką tłuszczową.

Molestowanie seksualne, czyli takie molestowanie, które przybiera charakter seksualny lub odnosi się do płci osoby zatrudnionej, np. opowiadanie „żartów" o tym, że było się tak pijanym, że uprawiało się seks z grubą osobą.

Zachęcanie do złamania obowiązku równego traktowania, czyli do dyskryminacji.

Co istotne, w przypadku dyskryminacji mamy do czynienia z tzw. odwróconym ciężarem dowodu. Zazwyczaj kiedy wchodzimy na drogę sądową z inną osobą, to na nas ciąży udowodnienie, że powinna zachować się w jakiś sposób, zwrócić nam coś lub wypłacić odszkodowanie. Jeśli chodzi o nierówne traktowanie, wystarczy sprawę uprawdopodobnić, np. wskazać chronologię zdarzeń, a to pracodawca musi udowodnić, że przestrzega zasad równego traktowania w miejscu pracy, bo zadbanie o to jest jego lub jej prawnym obowiązkiem.

eprasa.pl 93b70e3b96

Jeśli chodzi o cechy prawnie chronione (czyli np. płeć czy orientacja seksualna), polskie prawo pracy w zakresie antydyskryminacji wychodzi poza minimum wyznaczone przez kodyfikacje unijne. Chociaż kodeks pracy nie wskazuje wprost rozmiaru ciała czy grubości jako przesłanki dyskryminacyjnej, nie wyklucza, że taka może zaistnieć. Dzieje się tak z powodu tzw. otwartego katalogu przesłanek dyskryminacyjnych zapewnionego przez znaczące dwa słowa „w szczególności" wpisane w przepis dotyczący dyskryminacji. Mowa o art. 11^3, który brzmi następująco:

Jakakolwiek dyskryminacja w zatrudnieniu, bezpośrednia lub pośrednia, w szczególności ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony, zatrudnienie w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy – jest niedopuszczalna.

Taki zapis powtarza się także w części dotyczącej równego traktowania, gdzie wymienione są rodzaje

eprasa.pl 93b70e3b96

dyskryminacji i obszary pracy, które podlegają ochronie, jak np. warunki zatrudnienia czy dostęp do szkoleń (art. 183a § 1 k.p.). Z wypowiedzi osób zajmujących się prawem pracy oraz z orzecznictwa sądowego możemy wywnioskować, że istnieje pewien konsensus co do interpretacji otwartego katalogu cech chronionych prawnie. Oznacza on, że lista wprost nazwanych przesłanek (np. niepełnosprawność czy narodowość) to jedynie przykłady, ale dyskryminacja może wydarzyć się również w innych sytuacjach i ze względu na cechy, które nie zostały wyszczególnione w akcie prawnym.

> *Teoretycznie więc grubość może być zakwalifikowana jako taka* **NIENAZWANA PRZESŁANKA**, *jednak i tutaj wkrada się nam perspektywa zmedykalizowana,*

a mianowicie rozpatrywanie dyskryminacji wobec grubych osób jako nierównego traktowania ze względu na „otyłość".

eprasa.pl 93b70e3b96

Znamiennym przykładem jest historia Karstena Kaltofta, Duńczyka zajmującego się profesjonalnie dzienną opieką nad dziećmi. Mężczyzna był zatrudniony przez 15 lat przez gminę Billund w Danii Południowej. Pewnego dnia w 2010 r. został zwolniony, a jako powód wskazano „malejącą liczbę dzieci" wymagających opieki, chociaż nie wyjaśniono, czemu zakończono współpracę właśnie z nim spośród grupy osób wykonujących tę samą pracę. W trakcie spotkania z Kaltoftem został poruszony temat jego „otyłości" i mężczyzna był przekonany, że padł ofiarą dyskryminacji. Wcześniej pracodawca z powodu wagi pracownika opłacał mu zajęcia ruchowe i fitness, jednak nie poskutkowało to zmniejszeniem masy ciała w dłuższej perspektywie (co za zdziwienie). Sam Kaltoft nie uważał, by jego waga wpływała na wykonywanie obowiązków, zaprzeczał, jakoby nie był w stanie wiązać dzieciom butów, „nie mam żadnych problemów w stylu siadanie na podłodze, by bawić się z nimi [dziećmi]" – mówił w wywiadzie dla BBC.

Znalazł wsparcie w związku zawodowym i wniósł powództwo do właściwego sądu w Danii, który z kolei wy-

eprasa.pl 93b70e3b96

stąpił z pytaniem o wykładnię prawa do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Wyrok w sprawie zapadł w grudniu 2014 r. Trybunał orzekł, że w kontekście zatrudnienia i pracy generalnie „otyłość" nie jest przesłanką dyskryminacyjną. Jednakże w specyficznych warunkach, „jeżeli stan ten powoduje ograniczenia wynikające w szczególności z trwałego osłabienia funkcji fizycznych, umysłowych lub psychicznych, które w oddziaływaniu z różnymi barierami mogą utrudniać danej osobie pełny i skuteczny udział w życiu zawodowym na równi z innymi pracownikami", może stanowić niepełnosprawność, która już stanowi cechę prawnie chronioną. Od tamtej pory oceną tego stanu ma się zająć sąd krajowy państwa członkowskiego, przed którym pojawi się podobna sprawa.

Z powyższej wykładni skorzystano już w co najmniej jednym przypadku, tzn. w 2016 r. w belgijskim Liège. Tamtejszy sąd pracy orzekł w sprawie instruktora jazdy, który nie został przyjęty do pracy i w wiadomości odmownej otrzymał sugestię schudnięcia. Wyrok potwierdził niepełnosprawność jako jedną z przesłanek dyskryminacyjnych.

eprasa.pl 93b70e3b96

Z jednej strony można powiedzieć, że to świetnie, że kwestia dyskryminacji ze względu na rozmiar ciała została dostrzeżona przez Trybunał, jednak pozostaje pytanie: czy naprawdę o to nam chodziło? Gdy walczymy i przekonujemy, by o grubym ciele nie myśleć w sposób wyłącznie zmedykalizowany? I wreszcie: czy istotą dyskryminacji ze względu na rozmiar ciała jest faktycznie aspekt dający się określić jako medyczny? I czy faktycznie w uprzedzeniach wobec osób z niepełnosprawnościami zawsze o ten aspekt chodzi?

Pozostaje też kwestia pewnej niezręczności i wzajemnego napięcia w kontekście przynależności **JUŻ NIE DO JEDNEJ**, *ale do dwóch (lub kilku) grup narażonych na dyskryminację.*

– W aktywizmie czy rzecznictwie grup mniejszościowych występuje coś, co określa się jako „mutual negation" – tłumaczy Marta Usiekniewicz. – Zdarza się to, gdy w celu emancypacji jednej grupy powiela się styg-

eprasa.pl 93b70e3b96

matyzację innej. Podam przykład na przecięciu grubancypacji i rzecznictwa osób z niepełnosprawnościami. W dyskursie grubancypacyjnym często walczy się z medykalizacją grubości, sugeruje się, że grube ciała nie są niepełnosprawne, odżegnuje od posługiwania się kategoriami otyłości jako jednostki chorobowej, którą należy leczyć. Ale to powiela stereotyp, że niepełnosprawność to z automatu sytuacja suboptymalna, z którym walczą aktywistki OzN50. Jednocześnie, czysto strategicznie, jeśli chcemy, by przestrzeń była dla nas dostępna, np. poprzez odpowiednio przystosowane biurko, to być może skutecznie będzie się powołać na niepełnosprawność wynikającą z choroby, wykorzystać medykalizację do osiągnięcia celów praktycznych. W takim przypadku powielamy stygmatyzację grubości, choć naszym celem było zwalczenie połączenia logicznego między grubym ciałem a ciałem chorym, wymagającym leczenia.

Oczywiście, zarówno osoby grube, jak i niepełnosprawne mogą chcieć i potrzebować wsparcia medycyny, ale chodzi o to, żeby te kategorie nie były łączone ze sobą z defaultu. Chodzi też o to, żeby dys-

eprasa.pl 93b70e3b96

kurs emancypacyjny jednej grupy nie powielał stygmatyzacji innej, również dyskryminowanej grupy, bo po pierwsze, fajniej jest chyba grać do jednej bramki, a po drugie, perspektywa intersekcjonalna uczy nas, że jedna osoba może być dyskryminowana ze względu na przynależność do wielu grup mniejszościowych jednocześnie.

Jeśli istotą nierównego traktowania osób grubych nie jest ich niepełnosprawność, to co jest? Na konferencji „Ciałopozytywność, fatphobia i body shaming", zorganizowanej przez parlamentarny Zespół ds. Promocji Zdrowia w Każdym Rozmiarze w listopadzie 2021 r. (na której zresztą występowała Natalia), Artur Dziambor, ówcześnie poseł Konfederacji, podzielił się taką myślą na bazie swojego doświadczenia:

– My cały czas rozmawiamy o dyskryminacji ze względu na płeć, na wiek, na kolor skóry i tak dalej. To są wszystko w mniejszym lub większym stopniu bzdury, natomiast na rynku pracy rzeczywiście, jeżeli jakakolwiek dyskryminacja istnieje, to właśnie dyskryminacja wynikająca z tego, że ktoś jest mniej atrakcyjny.

eprasa.pl 93b70e3b96

Ówczesny poseł dodał także, że „otyłość" może być odbierana właśnie jako mniejsza atrakcyjność przez osoby, które „otyłe" nie są (cóż, biorąc pod uwagę, jak zinternalizowaną mamy fatfobię, to obstawiamy, że nie tak rozkłada się ta percepcja atrakcyjności). Zawsze miło, kiedy ktoś dzieli się swoim „wow! moment", takim, w którym odkrył, że coś się faktycznie dzieje, bo dotknęło akurat jego, ale nie będziemy się dłużej nad tą wypowiedzią znęcać.

Dziambor dotknął tu mimo wszystko ważnej kwestii.

To właśnie **AKCEPTOWALNOŚĆ SPOŁECZNA** *różnego rodzaju wizerunków ludzkich wpływa na to, jak się wzajemnie odbieramy.*

Atrakcyjność może być traktowana w sumie jako pewnego rodzaju pojęcie parasolowe, jednak sama w sobie nie może być przesłanką dyskryminacyjną, niesie w sobie subiektywny stosunek. Choć atrakcyjność

eprasa.pl 93b70e3b96

jest w pewnej mierze konstruktem społecznym, to na jej widzenie nakładają się również osobiste odczucia. W takim stanie rzeczy, jak podkreśla badaczka Deborah L. Rhode w publikacji „The Injusitice of Appearance" (Niesprawiedliwość atrakcyjności), jak właściwie mierzyć ją i jej wpływ?

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Urszula Chowaniec
i Natalia Skoczylas
„Grubancypacja. O grubości bez przepraszania"
W.A.B.

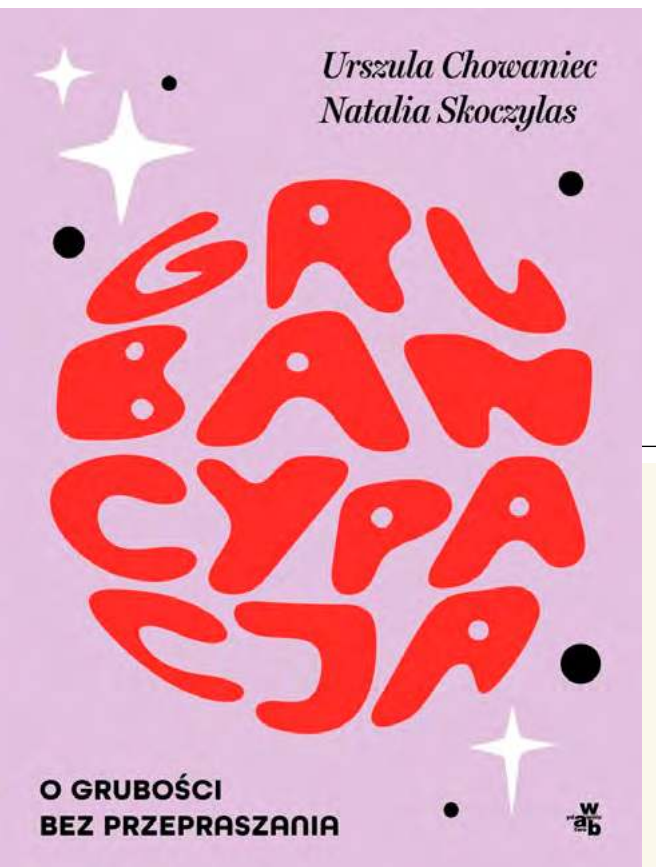

eprasa.pl 93b70e3b96

Felieton

Jerzy Wysocki

Dwa zadania dla Rafała Brzoski

To już tradycja, że rządzący powierzają deregulacje ludziom z dużym doświadczeniem w biznesie. To oni stykają się z opresyjnym państwem, nie mogąc w pełni wykorzystać swoich talentów i potencjału. Za pierwszego PiS-u był Roman Kluska, którego państwo wsadziło do

Fot. Archiwum prywatne

eprasa.pl 93b70e3b96

aresztu i zniszczyło giełdową spółkę. Za Platformy komisją „Przyjazne Państwo” kierował Janusz Palikot, który po latach też znalazł się w areszcie, ale już na własne życzenie.

> *Działania zespołu Rafała Brzoski pewnie coś poprawią. Nie za wiele i nie na długo, bo taka jest* **NATURA PAŃSTWA**, *a zwłaszcza biurokracji.*

Ta jest zdolna wymyśleć i wdrożyć najbardziej absurdalne przepisy. Jednak próbować warto, wiec podrzucam dwie sprawy, o których ostatnio pisano w mediach.

Już w przyszłym roku zmieniają się przepisy dotyczące planowania przestrzennego. Jak zdecydował jeszcze poprzedni rząd, a obecny tylko przeciągnął w czasie, budować będzie można tylko tam, gdzie jest tzw. infrastruktura społeczna. Znaczy to, że w mieście nie wybudujesz osiedla, a nawet domu dla siebie, jeśli w odległości 1,5 km nie ma szkoły. Na wsiach ta

eprasa.pl 93b70e3b96

odległość musi wynosić 3 km. Dodatkowo w odległości też 3 km musi się znaleźć obszar zieleni publicznej o powierzchni sporych rozmiarów. Gminy mogą tę granicę przesunąć, ale wcale nie muszą. Mogą też do szkół dołożyć żłobki, przedszkola i instytucje kultury. Intencją było uporządkowanie rozproszonej zabudowy i zahamowanie osiedli budowanych w szczerym polu. W efekcie nie będzie można zabudować własnej działki.

Polacy masowo składają wnioski o warunki zabudowy, by zdążyć przed wejściem przepisów w życie. W Rzeszowie tylko w styczniu wpłynęło 190 wniosków – dwa razy więcej niż rok temu. Narzekają też pośrednicy. Obrót praktycznie zamarł, ludzie nie chcą kupować kota w worku.

Wyobraźmy sobie emerytów chcących w spokoju spędzić jesień życia. Z oszczędzanych latami pieniędzy kupili działkę i chcą zbudować dom. Nic z tego – w pobliżu brak szkoły. Szkoła do niczego im nie jest potrzebna, dzieci już niejedną skończyły, wnuki mieszkają w stolicy. Trudno, tak wymyślił ustawo-

eprasa.pl 93b70e3b96

dawca wiedząc lepiej, co ludziom do życia i szczęścia potrzebne.

Te, często atrakcyjnie położone, działki z dnia na dzień stracą na wartości, staną się bezużyteczne i niesprzedawalne.

Co więcej, przepisy na dziś nie przewidują procedury odszkodowawczej. Ale odszkodowania będą, kancelarie prawne **JUŻ ZACIERAJĄ RĘCE** *na myśl o lawinie pozwów.*

Wskazują, że przepisy naruszają konstytucyjne zasady ochrony prawa własności. Adwokat Rafał Dębowski uważa, że nie można odbierać właścicielom prawa do budowy domu tylko dlatego, że dla ich terenów nie wyznaczono obszarów uzupełnienia zabudowy.

Są więc dwa rozwiązania patowej sytuacji. Albo gminy zaczną masowo budować szkoły, co będzie kolejnym absurdem, bo dzieci ubywa, albo nowe prze-

eprasa.pl 93b70e3b96

pisy trafią do niszczarki a ci, co je stworzyli, dostaną dożywotni zakaz pracy kreatywnej. Przydadzą się do noszenia cegieł na budowach, które to miały nigdy nie ruszyć.

Drugi temat. Też branża budowlana i infrastruktura, więc Rafał Brzoska może go włożyć w ten sam segregator absurdów. Polska to wielki plac budowy, powstają autostrady, obwodnice, linie kolejowe. Donald Tusk zapowiedział znaczący wzrost wydatków na nowe inwestycje. Tymczasem polskie firmy budowlane muszą toczyć nierówny bój w przetargach z firmami azjatyckimi, które nie są zobowiązane do spełniania krajowych i unijnych wymogów.

Nawet nie wiadomo, czy one istnieją. To tzw. firmy teczkowe, bez majątku, know-how, zaplecza, kadry i pracowników. Proponują najniższą cenę, wychodząc z założenia, że jak będzie kontrakt, to się pomyśli. Najwyżej zejdzie się z placu budowy, jak to się już u nas zdarzało.

Sytuacja w UE nie do pomyślenia, także pomiędzy krajami członkowskimi. Budimex wchodząc na

eprasa.pl 93b70e3b96

niemiecki rynek, otrzymał certyfikat dopiero po dwóch latach i zainwestowaniu w sprzęt oraz szkolenie kadry ok. 20 mln zł. Na Łotwie firma, która startuje w przetargu o strategicznym charakterze, musi pochodzić z kraju, który jest członkiem NATO. W Czechach oferent musi przedstawić sprzęt i wytwórnie.

W Polsce **NIKT NIC NIE MUSI**. *Nie ma certyfikacji, azjatyckie firmy posługują się oświadczeniami, których nie sposób rzetelnie zweryfikować.*

Są tanie, bo nie spełniają kryteriów środowiskowych i płacowych. Nie wnoszą wartości dodanej poprzez z współpracę z polskimi uczelniami i placówkami badawczymi. Gdyby Polską rządził Donald Trump, to w przypływie kolejnego szaleństwa i nie wgłębiając się w temat wydałby zakaz wstępu na polski rynek budowlany firmom z wybranych państw. Takie rozwiązanie to ślepa uliczka, wylanie dziecka z kąpielą, bo przecież

eprasa.pl 93b70e3b96

Polsce potrzebne są też zagraniczni inwestorzy, kapitał i siła robocza.

Chodzi tylko o uczciwą konkurencję, w przetargach reguły muszą obowiązywać wszystkich. Typowo polską gościnność zostawmy w sferze relacji towarzyskich, strategiczny biznes budowlany to zbyt poważna sprawa. Rafał Brzoska ma się zająć deregulacją, a tu akurat regulacje należy wprowadzić. Na jedno wychodzi. Celem jest wywalenie szkodliwych absurdów, niezależnie z czego wynikają: nadgorliwości, zaniechania czy zwykłej głupoty.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

Zagranica

MERZ NADZIEJĄ EUROPY

Fot. PAP/ Christoph Reichwein/dpa

Friedrich Merz **WYDAJE SIĘ OSTATNIĄ NADZIEJĄ EUROPY** *na skuteczne zmierzenie się zarówno z rosyjskim, jak i amerykańskim imperializmem. Pytanie tylko, czy lider niemieckich chadeków nie ulegnie pokusie, żeby wykorzystać firmowany przez Trumpa zwrot wobec Rosji i wrócić do dawnych relacji z Moskwą, na których Niemcy budowały swój dobrobyt i przywództwo w Europie?*

Tekst: **Jakub Mielnik**

Spokój to można znaleźć na każdym cmentarzu. Wolność jest tym, czego musimy bronić” – te słowa Friedricha Merza przypominają najlepsze lata Niemiec w powojennej Europie, gdy Republika Federalna stała na pierwszej linii frontu zimnej wojny z moskiewskim imperializmem. Lider niemieckich chadeków ma realne szanse na uratowanie walą-

eprasa.pl 93b70e3b96

cego się na naszych oczach sojuszu Europy z USA. Są one w każdym razie znacznie większe niż te, które przypisuje sobie polska prezydencja w UE.

> *Czy to nam się podoba, czy nie, pogubiona i* **MOCNO BEZRADNA UNIA** *potrzebuje pilnie niemieckiego przywództwa.*

Pod warunkiem, że będzie ono wykraczało ponad jego karykaturalną postać, stworzoną pod rządami Angeli Merkel i roztrwonioną skutecznie przez Olafa Scholza.

Ci, którzy chcieliby widzieć we Friedrichu Merzu nowe wcielenie Winstona Churchilla, prowadzącego UE do walki z rosyjskim – ale także amerykańskim – imperializmem, muszą jednak mieć się na baczności. Ciągle istnieje przecież w niemieckiej polityce pokusa, żeby wykorzystać forsowane przez Trumpa zbliżenie z Moskwą i wrócić do starych, dobrych, a przy tym także bardzo opłacalnych dla Niemiec relacji z Rosją. Sygnalizowany przez Trumpa odwrót z Europy uskrzydlił

eprasa.pl 93b70e3b96

także zwolenników federalizacji UE i budowy europejskiego superpaństwa jako lekarstwa na zagrożenia ze strony USA i Rosji.

Merz się co prawda do takiej federalizacji dotąd nie palił, kategorycznie wypowiadając się choćby przeciwko zaciąganiu wspólnych unijnych długów. Ale też nie miał dotąd do czynienia z ekscesami nowej republikańskiej administracji. Za to o przyszłości niemieckiego zaangażowania w Rosji nie da się dziś niczego kategorycznie stwierdzić.

Wyjście z cienia Merkel

W kampanii wyborczej Merz wyrósł na jastrzębia, gotowego do zdecydowanej walki z rosyjską agresją wobec Ukrainy. Prorosyjskim rywalom z AfD wytykał zdradę niemieckich interesów narodowych, rozjeżdżając jednocześnie walcem pełną wahań i zaniechań politykę socjalisty Olafa Scholza. W domyśle ciosy te wymierzone były także we własną partię, a przynajmniej tę jej część, która uważa się za spadkobierców Angeli Merkel.

eprasa.pl 93b70e3b96

Merz miał z nią zawsze na pieńku. To ona pozbawiła go szansy na przejęcie schedy po Helmucie Kohlu a potem odstawiła na polityczny boczny tor równie skutecznie, jak swego czasu Donald Tusk wyciął z polityki Macieja Płażyńskiego i Jana Rokitę. Dziś Merz wraca na piedestał w wielkim stylu, obiecując Niemcom to, co przez lata blokowało mu karierę w CDU: zerwanie z bezbarwną polityką ciepłej wody w kranie.

W kampanii wyborczej był w tym tak zdeterminowany, że zaryzykował nawet głosowanie w sprawach migracyjnych wspólnie z otoczoną kordonem sanitarnym partią AfD. Jedni widzieli w tym zdradę i próbę wejścia w sojusz ze skrajną prawicą. Skrytykowała go za to publicznie sama Angela Merkel, która zazwyczaj nie wypowiada się publicznie na temat własnych błędów – czy to w polityce migracyjnej, czy w ugłaskiwaniu Rosji.

Jednak zwolennicy Merza zwracali uwagę, że w ten kontrowersyjny sposób wszedł zręcznie w buty AfD i podebrał wyborców ugrupowania, namaszczającego się na jedynych sprawiedliwych w walce z problemami generowanymi przez niekontrolowaną migrację.

eprasa.pl 93b70e3b96

Katolik, gej, konserwatysta

Dobiegający siedemdziesiątki Merz wydaje się być politykiem, który nie ma wiele do stracenia. Ćwierć wieku buksowania na jałowym biegu, zaciągniętym przed dominującą w CDU Merkel, to okres wymagający pilnego nadrobienia. Nie jest to jednak tylko kwestia jego własnej determinacji.

> *Ton w jego ugrupowaniu zaczyna nadawać znacznie młodsze od Merza pokolenie, otwarcie odwołujące się do* **KONSERWATYWNYCH KORZENI** *partii,*

która pod rządami Merkel straciła programową wyrazistość, a co za tym idzie także władzę w Niemczech.

Grupa ta ma dwóch nieformalnych liderów, z których każdy może być w przyszłości następcą Merza. Starszy z nich, 50-letni Hendrik Wust jeszcze w czasach absolutnego apogeum dominacji Merkel wspólnie z liderem chadeków bawarskich Markusem Soderem publikował teksty nawołujące partię do powrotu

eprasa.pl 93b70e3b96

do konserwatywnych korzeni. Jako premier landu Północnej Nadrenii-Westfalii Wust kieruje największą regionalną strukturą w CDU i był nawet wymieniany jako potencjalny kandydat na szefa partii, zanim nie ogłosił swojego poparcia dla Merza.

Drugą ważną postacią jest 45-letni Jens Spahn, katolik a jednocześnie gej, któremu kierowanie resortem zdrowia w rządzie Angeli Merkel nie przeszkadzało w ostrym krytykowaniu polityki migracyjnej, forsowanej przez panią kanclerz. To Spahn jest uważany za człowieka skutecznie włączającego elementy programu AfD do kampanii CDU.

Koniec rosyjskich sentymentów

Nowa generacja niemieckich chadeków dostrzega, że młode pokolenie Niemców skręca w prawo i chętnie wyłuskuje interesujące ich elementy programu AfD, zaniedbywane dotąd przez inne partię. Idzie za tym także zrozumienie dla sukcesu amerykańskich republikanów i ich kampanii America First, która po raz kolejny wyniosła Trumpa do władzy w USA.

eprasa.pl 93b70e3b96

W niemieckich warunkach to przywiązanie do interesów narodowych przybiera ciekawą postać. Chadecy zdają się bowiem przywiązywać nieco mniejszą niż zazwyczaj wagę do złożonych i wzajemnie sprzecznych interesów wewnątrz UE. Przypisuje im się chęć powrotu do zimnowojennej energii, retoryki, ale przede wszystkim polityki, która czyniła z Republiki Federalnej pierwszą zaporę przed agresywnymi zapędami Moskwy. Merz w czasach Merkel rozumiał korzyści płynące dla niemieckiej gospodarki z taniego paliwa z Rosji, ale dziś te sentymenty nie mają większego sensu.

Zwrot na wschód, ale bez scholzowania

Niemiecki model gospodarczy oparty się na eksporcie produktów do Chin, tanich paliwach z Rosji i bezpieczeństwie zapewnianym przez USA wywrócił się do góry nogami i trzeba go czymś zastąpić. Merz, zgodnie zresztą z tradycją chadecką, której nie zburzyła nawet bezmyślna polityka rosyjska Merkel, lokuje interesy niemieckie w Europie Środkowej i Wschodniej.

eprasa.pl 93b70e3b96

To tutaj, w naszej części Unii, tkwi bowiem źródło wpływów politycznych i gospodarczych Berlina w UE. Merkel była szefową UE, bo stała za nią cała wschodnia flanka Unii, a nie tylko siła niemieckiej gospodarki.

> *Merz zapowiada powrót do tych relacji,* **ZNAJDUJĄC W POLSCE**, *Czechach, krajach bałtyckich czy Skandynawii sojuszników gotowych stawiać tamę agresywnym zakusom Rosji.*

Dziś wschodnia flanka potrzebuje od Berlina zdecydowanego oporu wobec rosyjskiej agresji, a nie niesławnego scholzowania. To przez Olafa Scholza stosunki Niemiec z kluczową dla Berlina Polską są skrajnie złe w czasie, kiedy w Warszawie rządzi Donald Tusk, uważany za proniemieckiego polityka.

Francuska prasa, np. dziennik „Le Monde” uważa wręcz, że pod rządami Merza Berlin odłoży na bok chwiejne podejście krajów śródziemnomorskich do problemów z Moskwą a jednocześnie będzie ograni-

eprasa.pl 93b70e3b96

czał prerogatywy Brukseli i budował zbliżenie z Polską i krajami nordyckimi. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że Merz nie pała wielką miłością do swojej rodaczki Ursuli von der Leyen, stojącej na czele Komisji Europejskiej. Być może zbyt dobrze pamięta czasy, gdy von der Leyen była ważną postacią wokół Angeli Merkel, biorącą udział w stopniowym marginalizowania go jako polityka, które skończyło się wypchnięciem go z Bundestagu.

Zrozumienie dla Trumpa

Merz uważany jest za przywódcę, który łatwo może znaleźć wspólny język z Amerykanami. Nie tylko dlatego, że jest zwolennikiem ścisłego sojuszu z USA w starym adenauerowskim stylu. Po wypchnięciu go z bieżącej polityki partyjnej Merz robił przez kilka ładnych lat korporacyjną karierę i duże pieniądze w amerykańskiej firmie Blackrock.

W przeciwieństwie do wychowanej w NRD Merkel, dla której pierwszym językiem obcym był rosyjski, Merz mówi po angielsku biegle i bez akcentu. Rozumie

eprasa.pl 93b70e3b96

też świat anglosaski bardziej niż mroki Moskwy – ostro krytykował Merkel także i za to, że nie zrobiła dość dużo, żeby zapobiec brexitowi, co otworzyło pozbawioną Wielkiej Brytanii Unię na szeroką penetrację przez Moskwę.

To atlantyckie nastawienie Merza może przydać się w reaktywowaniu potencjału obronnego Niemiec i całej Europy. Chadecy proponują drastyczne zwiększenie wydatków na zbrojenia, słusznie widząc w tym szansę na rozruszanie niemieckiego przemysłu, odciętego od tanich paliw z Rosji i podgryzanego przez chińską konkurencję.

Jeszcze w 2018 r. wraz ze słynnym filozofem Jurgenem Habermasem Merz napisał apel o stworzenie wspólnej, europejskiej armii. Wtedy wydawało się to próbą szukania alternatywy dla NATO z USA w roli jego lidera. Dziś, wobec groźby ograniczenia tej amerykańskiej roli, wydaje się smutną koniecznością.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

Alice Weidel, współprzewodnicząca Alternatywy dla Niemiec

AFD WYCHODZI Z IZOLACJI

Fot. PAP/ EPA/SZILARD KOSZTICSAK HUNGARY OUT

*– **POLACY SĄ WCIĄŻ POSTRZEGANI PRZEZ NIEMCÓW JAK W LATACH 90.** Musimy całkowicie zmienić nasze relacje – z poddańczych na partnerskie. Tusk nie może problemu podrzucania nam imigrantów zignorować, bo problem będzie narastał – mówi **DR MICHAŁ KUŹ**, ekspert ds. stosunków międzynarodowych, politolog z Uczelni Łazarskiego.*

Rozmawiała **Agnieszka Niesłuchowska**

Niedzielne wybory do Bundestagu mogą przynieść spore zaskoczenie? Według ostatniego sondażu, wciąż prowadzi CDU z poparciem na poziomie 27 proc., ale skrajnie prawicowa AfD - z 20 proc. - depcze jej po piętach.

AfD może nawet chadecję wyprzedzić, dlatego lider chadeków i kandydat na kanclerza Niemiec Friedrich Merz przeszedł do dynamicznej kontrofensywy.

eprasa.pl 93b70e3b96

Chadecja ma najsłabszy wynik od wielu miesięcy.

Sądzę, że ostatecznie osiągnie ok. 30 proc., natomiast AfD – wyraźnie powyżej 20 proc.

Z czego wynika rosnące poparcie AfD? Chodzi o jasny przekaz partii, że tylko masowa remigracja może uratować Niemcy?

Fot. Polskie Radio 24

Dr Michał Kuź

– ekspert ds. stosunków międzynarodowych, doktor nauk politycznych. Pracownik Uczelni Łazarskiego. Absolwent Louisiana State University, Ośrodka Studiów Amerykańskich UW oraz Instytutu Filologii Angielskiej UAM. Stypendysta Fundacji Fulbrighta, a także członek Philadelphia Society.

eprasa.pl 93b70e3b96

AfD odnotowała największy wzrost spośród innych partii – ma o 10 proc. więcej niż w poprzednich wyborach. Jej umacnianie się jest na tyle niepokojące, że ostatnio pojawiły się głosy, że należałoby ją zdelegalizować.

To przyniosłoby efekt odwrotny od założonego i doprowadziłoby do buntu?

Jej elektorat rósłby podskórnie. Dziś jeszcze nie wszyscy przyznają się w sondażach do popierania Alternative für Deutschland.

To podobnie jak w Polsce - z sympatykami Konfederacji.

Tak działo się również w USA, w sondażach przedwyborczych ludzie wstydzili się ujawnić, że zagłosują na Trumpa. Ale AfD jest niedoszacowana również innego powodu.

Dochodzą im nowi wyborcy – zdyscyplinowany, konserwatywny i **NIE ZAGOSPODAROWANY** *przez inne partie elektorat gamerów,*

eprasa.pl 93b70e3b96

młodych mężczyzn zainteresowanych cyberświatem i zapatrzonych w Elona Muska.

Musk od wielu miesięcy prowadzi kampanię na rzecz skrajnej prawicy i wspiera AfD. Zaangażowanie doradcy Trumpa przełoży się na wynik wyborów?

Z pewnością to czynnik, który może zagrać na korzyść AfD. Wsparcie udzielone przez amerykańską administrację to znak, że AfD wychodzi z międzynarodowej izolacji i już nie jest postrzegana jako partia typowo prorosyjska, ale taka, która potrafi nawiązać relację z USA, a ich krytyczne nastawienie do dotychczasowej niemieckiej polityki wschodniej i migracyjnej staje się trendem.

Niedawno doszło do sytuacji bez precedensu - chadecja głosowała ręka w rękę z AfD ws. pakietu migracyjnego. Kanclerz Olaf Scholz z SPD oskarżył lidera CDU Friedricha Merza o łamania prawa i ryzykowanie podziału w Europie poprzez współpracę ze skrajną prawicą. Mówił też, że to „zły znak dla parlamentu i Niemiec".

eprasa.pl 93b70e3b96

Polakom trudno to zrozumieć, ale w Niemczech, ze względu na skomplikowaną historię, jest nie do pomyślenia, by tolerować coś, co jest na prawo od chadecji. Istnieje koncepcja „zapory ogniowej" na skrajną prawicę, czyli niepisanej zasady, że nie można głosować razem z AfD, by nie destabilizować sytuacji w kraju.

Ta strategia właśnie pada?

Na dłuższą metę jest nie do utrzymania. Dlatego chadecja, aby utrzymać AfD w ryzach, musi przejmować jej elementy programowe i wyborców.

Chyba nie będzie to proste w sytuacji, gdy wewnątrz CDU nie wszyscy popierają pomysły Merza.

To prawda, zaproponowanie pakietu kontrowersyjnych ustaw migracyjnych, by odebrać polityczne powietrze AfD, okazało się pocałunkiem śmierci dla tej inicjatywy, bo część posłów liberałów i chadeków wyłamała się z głosowania, do czego podburzyła ich Angela Merkel.

Co nie zmienia faktu, że Merz jest bardzo sprawnym politykiem.

Jakim byłby kanclerzem Niemiec?

eprasa.pl 93b70e3b96

Najlepszym, **JAKIEGO NIEMCY TERAZ MAJĄ**. *Po pierwsze dlatego, że trudno znaleźć bardziej koncyliacyjnego kandydata przy tak głębokich podziałach społecznych.*

Po drugie, choć odziedziczył partię podzieloną – a merkeliści mu nie ufają – dzięki swojej charyzmie potrafił prowadzić bardzo sprawną kampanię i utrzymać wysokie poparcie. Poza tym ma bardzo dobre kontakty międzynarodowe, przez wiele lat był członkiem fundacji zajmującej się relacjami transatlantyckimi, był też dyrektorem spółki-córki ogromnego holdingu amerykańskiego.

Ma kontakty w USA, ale jest ostrożny jeśli chodzi o otwarcie na Rosję, które sygnalizuje AfD. Opowiada się za wzmocnieniem NATO.

Jest w stanie zbudować rządzącą koalicję czy raczej rząd mniejszościowy?

Raczej koalicję.

eprasa.pl 93b70e3b96

Jakie ma wady?

Jest człowiekiem z innego pokolenia, nie wszystko w tym świecie nowych technologii i mediów musi być dla niego oczywiste. Sporym problemem będą też dla niego problemy wewnątrz chadecji, merkeliści, których będzie musiał bezwzględnie wyciąć, ale te rozgrywki będą go sporo kosztować.

Myślę, że brak mu też trochę śmiałej wizji rozwojowej dla Niemiec, a tego mogą oczekiwać wyborcy.

Uda mu się zapełnić lukę po prawej stronie sceny politycznej, by zmarginalizować AfD?

Ową lukę stworzyła Merkel swoją horrendalną polityką migracyjną i nieprzemyślaną polityką europejską. Nie da się szybko załatać tej dziury i odciąć od spuścizny i powiązań, tkanych latami przez jego poprzedniczkę, ale plusem jest to, że Merz uświadamia sobie, ile Niemcy kosztowała dotychczasowa polityka „jakoś to będzie”.

Brak strategicznej wizji migracyjnej, otwieranie granic, niezwiększanie wydatków na obronność doprowa-

eprasa.pl 93b70e3b96

dziły do tego, że Putin wziął sobie kawałek Ukrainy i ma apetyt na więcej.

Merz to jedyny polityk, który teraz odważnie mówi, że musimy zerwać z przeszłością i zmienić politykę migracyjną. To temat numer jeden w Niemczech po ostatnich zamachach terrorystycznych.

W Polsce tematem numer jeden jest to, że Niemcy wysyłają nam migrantów. Mamy spory problem?

Problem będzie narastał i będzie trudny do rozwiązania. Problem Merza polega na tym, że aby ustabilizować politykę wewnątrzniemiecką, musiałby tworzyć napięcia w polityce ze swoimi sąsiadami, zwłaszcza z Polską. I będzie chciał podrzucać nam imigrantów.

Co z tym fantem zrobić?

Polski rząd ma trudne zadanie, ale musi być asertywny. Niemcy są przyzwyczajeni do protekcjonalnego stosunku do Polski, dlatego pora ich wreszcie tego oduczyć.

Olaf Scholz stwierdził, że wymusił na przywódcach sąsiednich krajów decyzje związane z przyjmowaniem imigrantów, a niemiecka prasa, na którą powołał się

eprasa.pl 93b70e3b96

poseł PiS Paweł Jabłoński, cieszy się, że Polska jest inna niż Włochy i po telefonie od niemieckiego kanclerza - chętnie przyjmuje imigrantów.

To absolutny skandal. Zresztą to właśnie dzięki swojej asertywnej polityce włoska premier Giorgia Meloni zyskuje na znaczeniu w Europie i jest postrzegana przez Amerykanów jako silny lider. Polacy są wciąż postrzegani przez Niemców, jak w latach 90.

Jak wzorowy uczeń, który musi słuchać niemieckiego nauczyciela.

Ale to już długo nie potrwa. Niemcy sobie strzelają w stopę, bo premier Tusk nie może problemu zignorować, szczególnie w kampanii wyborczej.

Głód docenienia, **LEPSZEGO TRAKTOWANIA** *przez Niemców, jest w Polsce oddolny i nie da się go ignorować.*

Niemiecka prasa zauważa, że kandydat na prezydenta Rafał Trzaskowski łowi wyborców na prawicy i zaostrza retorykę w kampanii.

eprasa.pl 93b70e3b96

Ta retoryka nie może być doraźna, na czas wyborów. Musimy całkowicie zmienić nasze relacje, z poddańczych na partnerskie. I trzeba to robić już teraz.

Na przykład? Gdzie tworzyć obozy dla imigrantów?

W innym, bezpiecznym kraju spoza UE, np. w Albanii, Macedonii lub Mołdawii. Polska i Niemcy mogłyby zawrzeć wspólną umowę z partycypacją obu krajów w kosztach transportu imigrantów do tego kraju, a następnie – do czasu rozpatrzenia ich wniosków azylowych – do krajów pochodzenia. Trump też zaczyna w ten sposób działać, podpisując umowy z krajami środkowoamerykańskimi.

W jakim kierunku podążają Niemcy?

Wchodzą w okres niestabilności. Prof. Marek Cichocki, współautor podcastu „Niemcy w ruinie?”, stwierdził, że to zaczyna przypominać epokę weimarską. AfD jako partia będzie konsekwentnie grała swoje i zyska, bo ludzie będą ją postrzegać jako siłę, która może zaprowadzić ład.

Pan też tak uważa?

eprasa.pl 93b70e3b96

Nie, bo – jak mawiał niemiecki filozof Karol Marks – to, co w historii jest tragedią, powtarza się jako farsa. Istotnie, ta niestabilność rządów mniejszościowych, trudności w budowaniu koalicji przypominają okres republiki weimerskiej, ale historia się nie powtórzy.

Nie żyjemy w epoce partii totalitarnych, przygotowanych do przejęcia całego aparatu państwowego. Ponadto Niemcy są bardzo słabym krajem pod względem militarnym i demograficznym.

A może to dopiero początek powrotu dawnej siły w Europie?

Sądzę, że AfD i Trump dążą do stworzenia zachodniej wspólnoty o konserwatywnym zestawie wartości, związanych z rodziną, tradycyjnie rozumianymi rolami płciowymi, wartościami zbliżonymi do wartości chrześcijańskich. W opozycji do islamu i Chin.

Część Niemców uważa, że Rosja jest częścią wspólnoty, do której oni należą. I tu jest pewien problem. Ale dostrzegam też pozytywy.

To znaczy?

eprasa.pl 93b70e3b96

Są pola do współpracy z AfD, która mówi na przykład o konieczności powrotu do atomu. Wprawdzie Merz trochę kluczy, że proces będzie długi i kosztowny, ale budowanie nowych elektrowni z punktu widzenia polskiego interesu jest ważne. I o tym powinniśmy rozmawiać z niemieckimi partnerami w asertywnym tonie: nie będzie naszej zgody na odbudowanie Nord Stream II, ale możemy współpracować w temacie powrotu do atomu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

O UKRAINIE BEZ UKRAINY

Rijad, 18 lutego 2025 r. – minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow i sekretarz stanu Marco Rubio na spotkaniu w Arabii Saudyjskiwej

Fot. PAP/ Saudi Arabia Foreign Ministry

*– **TO NIE PIERWSZY RAZ, KIEDY TRUMP ZASKAKUJE ŚWIAT** – mówi **DR JANUSZ SIBORA**. Badacz dziejów dyplomacji i protokołu dyplomatycznego odnosi się do przyspieszenia ws. negocjacji dotyczących wojny w Ukrainie, a także wspomina o protokolarnych trikach, które mogłyby zostać wykorzystane, gdyby doszło do spotkania Trumpa z Putinem i Zełenskim.*

Rozmawiała **Magdalena Frindt**

Amerykanie usiedli przy jednym stole z Rosjanami i zaczęli debatę o tym, jak zakończy się wojna w Ukrainie. Nowy ład świata tworzy się nad głowami Ukraińców i Europejczyków.

To są fakty. Jesteśmy świadkami sytuacji, kiedy to, co miało wydarzyć się „potem”, przekształciło się w „teraz” i rozgrywa się na naszych oczach.

eprasa.pl 93b70e3b96

Donald Trump to polityk, którego można darzyć sympatią lub nie, ale nie można odebrać mu sprawczości, której podstawą jest stosowanie niekonwencjonalnych metod.

To nie pierwszy raz, kiedy Trump zaskakuje świat. Tak się stało, kiedy spotykał się z przywódcą Korei Północnej, który ma ręce zbroczone krwią. Tak dzieje się i dzisiaj. Sytuacja jest jednak złożona, bo to właśnie

Dr Janusz Sibora

– badacz polskiej służby zagranicznej oraz dziejów dyplomacji, autor książek: „Narodziny polskiej dyplomacji u progu niepodległości” oraz „Dyplomacja polska w I wojnie światowej”. Ekspert w dziedzinie ceremoniału królewskiego, etykiety oraz komunikacji społecznej.

eprasa.pl 93b70e3b96

amerykański prezydent swoimi decyzjami sprawił, że Władimir Putin i Rosja wydostali się z międzynarodowej izolacji, a w Rijadzie przedstawiciele Waszyngtonu i Moskwy usiedli – de facto jak partnerzy – przy jednym stole.

Już po rozmowie telefonicznej Trumpa z Putinem było głośno o tym, że prezydent USA starł w pył wszystkie dotychczasowe ustalenia i ze zbrodniarza wojennego uczynił partnera.

Rozmowa telefoniczna Trumpa i Putina była eksponowana, ale warto zwrócić uwagę na szczegóły. Jeżeli faktycznie trwała 90 minut, a ten czas podzielimy na pół, to wychodzi na to, że obaj politycy mówili po 45 minut. Trzeba mieć jednak świadomość, że w takich rozmowach uczestniczą tłumacze, więc czas znowu należy podzielić na pół. Do tego dochodzą zwroty grzecznościowe na początku i końcu rozmowy.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę te wszystkie okoliczności, to można oszacować, że zarówno Putin, jak i Trump mówili po ok. 20 minut. To są technikalia dyplomatyczne, o których warto wiedzieć, bo w inny spo-

eprasa.pl 93b70e3b96

sób przebiega rozmowa, która toczy się w 20 lub 90 minut.

Co do meritum, to trzeba zaznaczyć, że realpolitik w wydaniu Trumpa polegała na **ODDANIU ZA NIC** *dwóch negocjacyjnych atutów: zdobyczy terytorialnych i przynależności Ukrainy do NATO.*

Jaki będzie efekt spotkania w Arabii Saudyjskiej?

Należy je traktować w kategorii „negocjacji o negocjacjach". Obie strony przyjechały ze wstępnie ustaloną agendą, a ich głównym zadaniem jest stworzenie warunków do zorganizowania spotkania Trumpa z Putinem. Do tego musi dojść, bo obu stronom potrzebny jest sukces. Trumpowi ze względu na to, żeby udowodnił, że wywiązał się ze składanych zobowiązań i po raz kolejny pokazał swoją sprawczość, a Putinowi jest potrzebna okazja do wyjścia z cienia i ostracyzmu, którym był dotychczas objęty przez społeczność międzynarodową. Żyjemy w epoce wizualnej polityki. Decyduje siła obrazu.

eprasa.pl 93b70e3b96

Nie został upubliczniony moment wymieniania uścisków dłoni między członkami delegacji.

Protokolarnie jedna ze stron, zapewne amerykańska, nie chciała upubliczniać gestu powitania, aby nie drażnić opinii publicznej. Ale jestem przekonany, że przedstawiciele USA i Rosji przywitali się, zanim zasiedli do stołu. Warto spojrzeć na to, kto wchodził w skład delegacji w Rijadzie. Wygląda na to, że Rosja czuje się dość pewnie...

Dlaczego?

Na miejscu był Siergiej Ławrow, który ma ponad 30 lat doświadczenia dyplomatycznego, a od ponad 20 kieruje potężnym resortem spaw zagranicznych. Obok niego zasiadał Jurij Uszakow, doradca Putina. Tymczasem po stronie amerykańskiej nie było żadnego zawodowego dyplomaty. Pojawił się m.in. sekretarz stanu USA Marco Rubio, który dotychczas prowadził politykę na poziomie parlamentarnym i nie ma doświadczenia w negocjacjach dyplomatycznych. Jeden z towarzyszących mu doradców ma doświadczenie w negocjacjach biznesowych, ale to zupełnie coś innego.

eprasa.pl 93b70e3b96

Warto wspomnieć o słowach, które kiedyś wypowiedział Léon Bourgeois, prawnik żyjący na przełomie XIX i XX w., twórca prawa międzynarodowego: „Nie jest dyplomatą ten, kto pracuje dla wojny". I z tego względu nie powinniśmy traktować Ławrowa jako dyplomaty, bo nie spełnia kryteriów prawno-międzynarodowych, ale erozja prawa międzynarodowego postępuje do tego stopnia, że te słowa można włożyć do szuflady, bo

> *Ławrow, chociaż stosuje* **NIEDYPLOMATYCZNE METODY**, *siedzi przy stole, przy którym wykuwa się nowy porządek świata.*

Polityk, który nazywał białe czarnym i czarne białym. A rzeź cywilów w Buczy określał jako ukraińską prowokację...

Trzeba powiedzieć to wprost: Ławrow przechytrzył swoich rozmówców, bo Rosja właśnie wyszła z izolacji.

Ukraina stała się polem walki między Rosją, a światem zachodnim, dwoma siłami geopolitycznymi.

eprasa.pl 93b70e3b96

I można zaklinać rzeczywistość, mówiąc, że de iure NATO nie jest w stanie wojny z Rosją. Ale de facto państwa członkowskie Sojuszu Północnoatlantyckiego udzielają Ukrainie wsparcia militarnego, finansowego, wywiadowczego, logistycznego oraz humanitarnego. Nie w imieniu sojuszu, ale we własnym.

Tego też chwyta się Rosja, która wykłada na stół dokument z grudnia 2021 r., w którym przedstawiła żądania dotyczące ograniczenia obecności wojskowej USA i NATO na obszarze poradzieckim i w Europie Środkowej. Jak mantrę powtarza, że Sojusz Północnoatlantycki zbliża się do granic Rosji, przez co czuje się osaczona.

Ale w ten sposób Moskwa chce wpływać na suwerenne decyzje konkretnych państw. Dotychczas jej groźby były bagatelizowane, a tylko w czasie pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę do NATO dołączyły Finlandia i Szwecja.

Po rozmowie z Putinem Trump powiedział zdanie, które powinno niepokoić.

eprasa.pl 93b70e3b96

W rozmowie z dziennikarzami stwierdził, że odzyskanie przez Ukrainę ziem, które okupuje obecnie Rosja, jest nierealistyczne. Jako argument dodał, że Rosja straciła tam bardzo dużo ludzi. Mówił to z wielką emfazą.

Jeśli więc prezydent USA przyjmuje taką optykę, co to w gruncie rzeczy oznacza? Że na jakiś czas prawo międzynarodowe **ZOSTAJE ZAWIESZONE**, *unieważnione?*

Jakie będą kolejne kroki na drodze do wypracowania porozumienia pokojowego?

Zostaną powołane podzespoły, które będą odpowiedzialne za realizację mniejszych i większych celów. Rosja otwarcie zaznaczyła, że jednym z warunków, które są na agendzie, jest uruchomienie na nowo pewnych kanałów komunikacji, czyli utorowanie drogi do wysłania do USA personelu dyplomatycznego, a co za tym idzie, także przyjęcie dyplomatów amerykańskich w Moskwie.

eprasa.pl 93b70e3b96

Warto też zaznaczyć, że nie wszystkie kanały komunikacyjne zostały wygaszone w czasie trwającej od trzech lat pełnoskalowej rosyjskiej agresji na Ukrainę. Przykład? Nie tak dawno amerykański wywiad ustalił, że Rosjanie planują umieszczać samozapalające się paczki w samolotach transportowych, a Biały Dom przestrzegł Putina przed zrealizowaniem takiego scenariusza.

Bloomberg podał, że do spotkania Trumpa z Putinem dojdzie niedługo. Te informacje nie zostały oficjalnie potwierdzone, ale już słychać głosy oburzenia, że Putin ze zbrodniarza, który jest objęty nakazem aresztowania przez Międzynarodowy Trybunał Karny, stał się politykiem, o rozmowę z którym zabiega prezydent USA.

Zacznijmy od tego oburzenia. Można powiedzieć tak: subtelna duma słabych.

Faktem jest, jakkolwiek jest to moralnie godne potępienia, że wojna jest narzędziem polityki, które prowadzi do osiągnięcia określonych celów. Tak się stało w przypadku aneksji Krymu w 2014 r., a wojna, którą

eprasa.pl 93b70e3b96

obecnie prowadzi Władimir Putin, doprowadziła do tego, że ok. 20 proc. terytorium Ukrainy znajduje się pod okupacją rosyjską. Trump nie ma problemu z przyjmowaniem premiera Izraela, a urzędników MTK nakazał objąć restrykcjami.

Słowa oburzenia nie zmieniają faktów, a co za tym idzie, realiów politycznych. Trzeba podejmować konkretne działania, które prowadzą do wzmocnienia militarnego poszczególnych państw. My, Europa, na zorganizowanym w Paryżu szczycie wygłosiliśmy wzniosłe hasła i podkreśliliśmy, jakie wartości są dla nas ważne. I co to dało? Absolutnie nic. Powtórzono rzecz banalną i oczywistą, o której mówi się od dawna, a jednocześnie wciąż nie została zrealizowana: Europa musi się zbroić. Ale nie ma politycznej woli, żeby zrealizować ten cel.

Szef Pentagonu Pete Hegseth powiedział publicznie, że nierealne jest powrócenie do granic Ukrainy sprzed 2014 r., a także nierealne jest członkostwo tego państwa w NATO. Czy tak drastyczne obniżenie poziomu negocjacji już na wstępie nie jest błędem?

eprasa.pl 93b70e3b96

To błąd w taktyce negocjacyjnej. W ten sposób Trump złożył Putinowi za darmo dwie obietnice. Trzeba jednak pamiętać, że nie znamy wielu zakulisowych informacji i okoliczności. Być może Trump dysponuje materiałami wywiadowczymi, które w jednoznaczny sposób świadczą o fiasku działań militarnych w kontekście możliwości odbicia ukraińskiego terytorium z rąk Rosjan.

Z kolei informacja o przekreśleniu marzeń Ukrainy o członkostwie w NATO to przekaz czysto polityczny. Z jednej strony niweczy hasła powtarzane na jubileuszowym szczycie Sojuszu Północnoatlantyckiego o polityce otwartych drzwi, a z drugiej świadczy o tym, że Ameryka wykazuje się wrażliwością na oczekiwania Rosji, która odbiera rozszerzanie Sojuszu Północnoatlantyckiego jako zamach na jej bezpieczeństwo.

Trzeba też pamiętać, że Trump jest nieobliczalny. Kiedyś pytano mnie, zgodnie z jakim protokołem postępuje prezydent USA. Odpowiedź jest prosta: trumpowym.

eprasa.pl 93b70e3b96

Czyli jakim?

Wiele przemawia za tym, że Trump podejmuje decyzje w zależności od **SWOJEGO WIDZIMISIĘ**, *a my próbujemy nakreślać złożone konstrukcje, które miałyby za nimi stać.*

W rzeczywistości może ich po prostu nie być. Przez swoją nieobliczalność Trump stawia współpracowników w niekomfortowej pozycji, bo muszą działać reaktywnie – on coś chlapnie, a oni próbują to wybronić w sferze publicznej. Co więcej, prezydent USA pozbywa się ze swojego otoczenia każdego, kto nie wykonuje jego poleceń i tę świadomość mają zapewne zarówno Vance, jak i Rubio.

A skoro Trump ma nie znosić sprzeciwu, to Putin może przeszarżować i przekroczyć w czasie negocjacji czerwone linie, które wyznaczy prezydent USA?

Władimir Putin będzie bardzo ostrożnie prowadził negocjacje, bo zależy mu na wprowadzeniu obec-

eprasa.pl 93b70e3b96

nie omawianego dealu z Trumpem. Dlaczego? Bo jest skrajnie niekorzystny dla Ukrainy. Ale niewykluczone, że Ukraińcy podejmą próbę zdyskredytowania Putina w oczach prezydenta USA. Trudno dzisiaj wyobrazić sobie, jaka miałaby to być operacja, ale zakładam, że Kijów nie będzie przyglądał się sprawom bezczynnie.

Trump to realista i biznesmen. Zajmował się sprzedażą nieruchomości i warto mieć z tyłu głowy to, w jaki sposób prowadził tę działalność, bo można w tym kontekście znaleźć odniesienia polityczne. Jak pojawiała się jakaś usterka i coś mu się nie spodobało, mówił: „do jutra to i to ma zostać poprawione, rano przyjdę i sprawdzę". I to jest też jego dyplomatyczna metoda.

Poza wszystkim Donald Trump patrzy na świat jako płaszczyznę do realizowania interesów. Szef Rosyjskiego Funduszu Inwestycji Bezpośrednich podał, że amerykańskie firmy miały stracić 300 mld dolarów na wyjściu z Rosji, a Trump nie przechodzi koło takich kwot obojętnie. Z drugiej strony mówi się o tym, że Amerykanie i Ukraińcy mają podpisać umowę ws. me-

eprasa.pl 93b70e3b96

tali ziem rzadkich. To działanie nastawione na wymierny efekt finansowy.

Gdy toczyły się rozmowy Amerykanów z Rosjanami w Arabii Saudyjskiej, Wołodymyr Zełenski był w Turcji.

Zastanawia mnie, od kiedy wizyta prezydenta Ukrainy w Ankarze była planowana. Zełenski kilka dni temu był na konferencji w Monachium, a teraz nagle pojawił się w Turcji.

W mojej ocenie mógł do samego końca zabiegać o to, żeby **WZIĄĆ UDZIAŁ W ROZMOWACH** *w Rijadzie i testował różnymi kanałami, jaka jest na to szansa.*

Chciał nie oddawać pola i wysłać komunikat na zasadzie: „jestem obok, niemal słyszę, co mówicie”. Takie podejście jest dyplomatycznie właściwe, ale ostatecznie spełzło na niczym. Jednocześnie prezydent Turcji walczy, aby ewentualne negocjacje miały miejsce u niego. Otwarcie mówi, że mu się to należy.

eprasa.pl 93b70e3b96

Zełenski podkreśla, że Ukraina nie zaakceptuje żadnych ustaleń, które zapadną poza jej wiedzą. Kijów jest na przegranej pozycji?

To jest retoryka, a faktem jest, że rozmowy bez Ukrainy się toczą. Donald Trump powiedział wprost, że on postawi trudne warunki zarówno Rosji, jak i Ukrainie. I będzie żądał od obu stron ustępstw. Położy na tacy pokojowy plan, a czy zostanie zaakceptowany przez Kijów i Moskwę? Czas pokaże. Niepokojący jest też jeszcze jeden trend.

Co ma pan na myśli?

Warto uświadomić sobie, jak szybko zmienia się narracja czołowych polityków. Jeszcze kilka tygodni temu nikt nie mówił o tym, że może być brany pod uwagę scenariusz, zgodnie z którym Ukraina będzie musiała zapłacić za pokój, oddając część swojego terytorium, które zostało zbrojnie zagrabione przez Rosję. A dzisiaj? Mówi się o zmianie „parametrów oceny", o „sprawiedliwym pokoju", ale jednocześnie bez konieczności powrócenia do granic z 2014 r. Czy to rzeczywiście

eprasa.pl 93b70e3b96

jest sprawiedliwy pokój? To sformułowanie – w tym kontekście – nie jest wypełnione treścią.

Jeden z historyków powiedział kiedyś, że tak naprawdę nie było II wojny światowej. Była I wojna światowa z 20-letnią przerwą na odbudowanie potencjału, bo wypracowany ład był z różnych względów koślawy...

Czy właśnie teraz nie tworzy się on znów na naszych oczach? I w dłuższej perspektywie da Władimirowi Putinowi czas, aby odbudował militarną siłę, a potem zaatakował po raz kolejny?

To jest pytanie, na które odpowiedź zna Putin. Tylko on wie, jak daleko rozpościerają się jego imperialistyczne zakusy i czy Ukraina stanowi poligon dla kolejnej wojny.

Jest coś, co może nas uchronić przed takim scenariuszem. Musimy stać się na tyle silni, żeby nikomu nie opłacało się nas atakować. I w tym kontekście Donald Trump wyświadcza – bolesną, ale jednak – przysługę Europie. Mówi: „Obudźcie się. Nie zamierzamy angażować się w Europie w takim stopniu jak dotychczas. Musicie przejąć odpowiedzialność. Sami zadbaj-

eprasa.pl 93b70e3b96

cie o swoje bezpieczeństwo. My mamy inne problemy na głowie”.

Brzmi jak sygnał alarmowy. Ale z drugiej strony, jeżeli faktycznie Ukraina zostanie ograbiona z części terytoriów, to będzie jednoznaczny sygnał dla Putina, że może przemocą osiągać swoje cele.

Po aneksji Krymu państwa europejskie wyrażały oburzenie i wysokie zaniepokojenie sytuacją. Do czego to doprowadziło? To są dramatyczne w swej słabości manifestacje.

Co będzie dalej?

Myślę, że realny jest scenariusz, który zakłada, że dojdzie do **ZAWIESZENIA BRONI** *w Ukrainie już na Wielkanoc.*

Ale jednocześnie nie wykluczam, że prezydent USA może ponownie zaskoczyć.

To znaczy?

Nie sądzę, że złoży Putinowi na tacy kolejne obietnice. Ale przypuszczam, że jeżeli cokolwiek wywoła

eprasa.pl 93b70e3b96

u niego niezadowolenie, to może się w każdej chwili wycofać z negocjacji z Rosjanami. Tutaj warto przypomnieć jedno ze spotkań Trumpa z Kim Dzong Unem z 2019 r. Zakończyło się brakiem podpisania zapowiadanego porozumienia. Na uboczu rozmów o denuklearyzacji Korea Północna miała domagać się zniesienia wszystkich nałożonych na nią sankcji. To nie spodobało się Trumpowi, który poczuł się w pewnym sensie oszukany i wszystko się rozpadło.

I ten koreański „case" Trumpa może się powtórzyć teraz – w kontekście Rosji i Ukrainy.

Jestem przekonany, że w najbliższej przyszłości dojdzie do spotkania Trumpa z Putinem. Prawdziwe trudności mogą wystąpić jednak, gdy zaczną być omawiane szczegóły dotyczące planu zakończenia wojny w Ukrainie.

A spotkanie Trump-Putin-Zełenski?

W którymś momencie musi do niego dojść...

Wyobraża pan sobie, że Zełenski poda rękę Putinowi? Że wykona taki gest, który mógłby zakończyć jego karierę polityczną, bo z bohatera narodowego

eprasa.pl 93b70e3b96

stałby się twarzą porażki, paktowania z oprawcą? Jego notowania i bez tego lecą w dół.

Wojna nie zakończy się bez podpisania porozumienia między zwaśnionymi stronami. Są jednak pewne protokolarne triki, które mogą umożliwić np. podpisanie dokumentu w jednym budynku, ale w różnych pomieszczeniach, albo politycy mogą zasiąść przy dwóch osobnych stołach w jednej sali. A gospodarz spotkania – przywódca kraju, w którym dojdzie do podpisania porozumienia – będzie obecny podczas składania podpisów przez obu polityków.

Takim zabiegom nie ma się co dziwić, bo spotkanie Zełenski-Putin będzie wyzwaniem także na polu protokołu dyplomatycznego. Bo nawet jeśli wojna w Ukrainie faktycznie wkrótce dobiegnie końca, to stosunki dyplomatyczne między Ukrainą a Rosją wciąż będą niemal na zerowym poziomie. A w sytuacji, kiedy zginęły setki tysięcy żołnierzy, prosty, ale bardzo symboliczny gest uścisku dłoni Zełenskiego i Putina byłby po prostu dla opinii publicznej nie do zaakceptowania.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

Zagranica

Ćwiczenia 1. Brygady Pancernej na poligonie w Orzyszu

MISJA W INTERESIE POLSKI

Fot. Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych

*– **MISJA POKOJOWA W UKRAINIE LEŻY W NASZYM NAJŻYWOTNIEJSZYM INTERESIE** – podkreśla były szef BBN **GEN. STANISŁAW KOZIEJ**. Tłumaczy też, jaką rolę powinna odegrać w niej Polska i wskazuje alternatywne scenariusze. – Rosjanie prą i będą szli do przodu – ostrzega.*

Rozmawiał **Piotr Barejka**

Po rozmowach Amerykanów i Rosjan w Arabii Saudyjskiej niektóre światowe media piszą, że to sukces raczej tych drugich. Podpisuje się pan pod taką opinią?

Myślę, że to przesadzone, natomiast zgodzę się, że wymowa medialna i wizerunkowa może być taka, że Rosjanie bardziej na tym skorzystali niż Amerykanie, ponieważ Rosja była do tej pory izolowana na arenie międzynarodowej, a teraz została im otworzona szeroka brama na świat. W tym sensie Rosja zyskała na

eprasa.pl 93b70e3b96

tym więcej niż Stany Zjednoczone, ale jeżeli chodzi o meritum, to jeszcze nic się nie zadziało.

Te rozmowy, moim zdaniem, miały jednak bardziej charakter techniczny niż merytoryczny. Chodziło raczej o omówienie sposobu, w jaki przedstawiciele USA i Rosji będą się kontaktować w dalszych stosunkach.

Gen. Stanisław Koziej

– wojskowy, nauczyciel akademicki i urzędnik państwowy, generał brygady Wojska Polskiego, profesor nauk wojskowych. W latach 1996–1997 szef Misji Polskiej do Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei, w latach 2005–2006 wiceminister obrony narodowej, w latach 2010–2015 szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego i członek Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

eprasa.pl 93b70e3b96

Widzi pan szanse na to, że wkrótce coś konkretnego się zadzieje?

W interesie Donalda Trumpa jest jak najszybsze przerwanie wojny, bez względu na to, jakim i czyim – Ukrainy, Rosji, czy Europy – kosztem będzie się to odbywało. To moim zdaniem dla Trumpa nie ma większego znaczenia, dla niego najważniejsze jest to, żeby rozejm został podpisany i przez jakiś czas trwał, najlepiej przez jego kadencję, co byłoby dla niego ogromnym sukcesem. Natomiast czy później będzie wznowienie wojny, czy nie, to dla niego jest już mniej istotne.

Myślę, że te rozmowy dwustronne będą kontynuowane, ale ich efekt zależy od szeregu czynników. Ukraina jest oczywiście najgorętszym problemem, ale jest też kwestia zbrojeń rakietowych i nuklearnych, relacji z Chinami i wielu spraw, w których może się okazać, że nie ma szans na kompromis. To ocieplenie relacji może wyglądać podobnie, jak swego czasu Hillary Clinton przedstawiała reset w relacjach z Rosją, który stosunkowo szybko się skończył. Teraz może

eprasa.pl 93b70e3b96

być podobnie, ponieważ interesy obu tych mocarstw są bardzo rozbieżne.

Gdzie w tym wszystkim jest, a raczej powinna być, Europa?

Po pierwsze, Stany Zjednoczone pokazały, że Europy jako **JEDNOLITEGO PODMIOTU STRATEGICZNEGO** *w zasadzie nie ma.*

Jesteśmy zbiorowiskiem państw, które w sprawach najważniejszych, czyli w kwestii bezpieczeństwa, nie są wystarczająco zintegrowane. O ile w sprawach gospodarczych mamy różne unijne regulacje, wspólny rynek, to jednak w kwestiach bezpieczeństwa, niestety, Unia Europejska nie jest jednolitym podmiotem.

W związku z tym Stany Zjednoczone to wykorzystują. Muszą brać Europę taką, jaka jest, i ją w jakiś sposób pozostawiać na boku, bo przecież cała Europa nie siądzie przy stole negocjacyjnym.

eprasa.pl 93b70e3b96

Specjalny wysłannik prezydenta Trumpa, generał Keith Kellogg, oświadczył wprost, że Europy nie będzie „bezpośrednio" przy stole, choć spotkał się z szefową KE, rozmawiał z Andrzejem Dudą, udał się do Kijowa.

Konsultacje z sojusznikami europejskimi niewątpliwie mają wpływ na decyzje Stanów Zjednoczonych, są i będą prowadzone. Stanowisko amerykańskie krystalizuje się pod wpływem stanowiska zarówno głosu państw Unii Europejskiej, jak i Ukrainy. Nie jest tak, że Amerykanie mogliby narzucić rozejm tak, jak im się podoba. To nie miałoby sensu. Jednak jeżeli Europa chce być partnerem, to musi jak najszybciej się integrować, aby stać się podmiotem strategicznym. Bez tego nie będzie mogła odgrywać większej roli nie tylko w tych negocjacjach, ale we współczesnym świecie.

Pojawiły się również obawy, że USA wycofają swoje siły z Europy. Powinniśmy być na taki scenariusz gotowi?

Nie sądzę, żeby to się wydarzyło. W interesie strategicznym USA jest mieć takiego partnera, jakim jest Europa.

eprasa.pl 93b70e3b96

Głównym bólem głowy Stanów Zjednoczonych jest **RYWALIZACJA Z CHINAMI**, *a kogo Chiny mogłyby mieć jako sojusznika na świecie?*

Czy jest inny, silniejszy od Europy partner, który mógłby im pomóc w tej rywalizacji?

Amerykanie muszą być razem z Europą, oczywiście próbując te relacje utrzymać w jak najkorzystniejszej dla siebie formie.

Mimo wszystko taką opcję też trzeba brać pod uwagę, moim zdaniem w Unii Europejskiej analizy takiego scenariusza muszą być prowadzone. Musimy znać odpowiedź na pytanie, co byłoby, gdyby USA nas zostawiły, jak mamy się bronić sami. To jest wyzwanie stojące przed Unią Europejską. Nie chodzi tylko o to, żeby mieć armie, sprzęt, przemysł zbrojeniowy, ale trzeba jeszcze tych armii używać. Wyzwaniem jest budowa zdolności operacyjnych takich, jakie są w NATO.

eprasa.pl 93b70e3b96

Czyli budowa struktury w pewnym stopniu konkurencyjnej dla NATO?

Niestety, najlepszą ścieżką jest powielać rozwiązania NATO w ramach Unii Europejskiej. Obecna polityka amerykańska sprawia, że dylemat dublowania się NATO i UE, który cały czas przecież istniał, trzeba na nowo przemyśleć. Chyba nie uniknie się tego gorszego scenariusza, w którym należałoby budować zdolności operacyjne Unii Europejskiej, a nie opierać się na podziale zadań, gdzie UE odpowiada za „miękkie" bezpieczeństwo, tylko produkując potencjał obronny, a NATO za to „twarde", czyli używając w razie potrzeby tego potencjału. Czasy takiego podziału ról raczej się skończyły.

Z kolei mówienie o armii europejskiej nie ma większego sensu, bo żeby powstała taka armia, to najpierw musielibyśmy powołać stany zjednoczone Europy, a na to szans nie ma.

Amerykański dziennik „Washington Post", powołując się na źródła w Brukseli, przewiduje, że w przypadku zawieszenia broni Europa mogłaby rozmieścić

eprasa.pl 93b70e3b96

około 30 tys. żołnierzy w Ukrainie, którzy mieliby „odstraszać" Rosję. To pana zdaniem realne?

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli Ukraina nie może być przyjęta do NATO, to surogatem musi być **MIĘDZYNARODOWA MISJA WOJSKOWA**, *która pilnowałaby rozejmu.*

Moim zdaniem to konieczność, jeżeli chcemy mówić o jakichkolwiek gwarancjach, że Rosja nie zaatakuje ponownie. To musiałaby być misja pośrednia pomiędzy misją pokojową a twardą misją bojową.

Teraz jest oczywiście pytanie, jaki ten kontyngent rozjemczy powinien być, czy 30 tys. żołnierzy, czy 100 tys., czy – tak jak mówił Zełenski – nawet 200 tys. Planiści wojskowi musieliby to dokładnie obliczyć na podstawie tego, na jakich warunkach byłby to rozejm. Czy będzie ustanowiona strefa neutralna po obu liniach frontach, czy obecność wojskowa będzie rozrzedzona, czy siły rosyjskie i ukraińskie się wycofają, a może tylko

eprasa.pl 93b70e3b96

ciężki sprzęt się wycofa. Jest masa różnych rozwiązań. W zależności do tego powinno być sformułowane zadanie kontyngentu rozjemczego, a potem można określać jego wielkość.

Jakiego rzędu mogłyby to być liczby?

Myślę, że biorąc pod uwagę rozległość terenu, który trzeba byłoby ubezpieczać, to co najmniej kilkudziesięciotysięczny kontyngent musiałby powstać. To nie mogą być tysiące, bo nic by to nie dało, a na setki tysięcy mimo wszystko raczej nie stać Europy. Taki kontyngent trzeba nie tylko zorganizować, ale przecież też utrzymywać przez wiele lat.

Szef BBN stwierdził, że na dzisiaj scenariusz wysłania polskich wojsk na Ukrainę nie jest brany pod uwagę, ale nie można go wykluczyć w przyszłości w ramach misji pokojowej. Czy Polska w misji pokojowej powinna bezpośrednio wziąć udział?

Po pierwsze taka misja leży w naszym najżywotniejszym interesie, bo to jest jedyna metoda, która może zatrzymać Rosjan za Dnieprem.

eprasa.pl 93b70e3b96

Powinniśmy być promotorem tego pomysłu, upowszechniać ideę takiego kontyngentu, ale z drugiej strony jesteśmy państwem frontowym w tej zimnej wojnie między Rosją i NATO.

> *Obowiązki* **PAŃSTWA FRONTOWEGO** *są natomiast inne niż państw, które są w głębi. Nie możemy wysłać zgrupowania lądowego na taką misję,*

nie możemy uczestniczyć większą liczbą żołnierzy, ponieważ musielibyśmy osłabić obronę naszego terytorium.

To jak powinniśmy taką misję wspierać?

Powinniśmy propagować jej ideę, oferując jednocześnie szerokie wsparcie logistyczne na naszym terytorium. Taki kontyngent musi być cały czas zaopatrywany, rotowany i tak dalej, a to wszystko musiałoby się odbywać przez terytorium Polski. Druga nasza rola to siły powietrzne. Wypełniając funkcję patrolowania swojej przestrzeni powietrznej, możemy jednocześnie

eprasa.pl 93b70e3b96

kontrolować i osłaniać dużą część przestrzeni powietrznej Ukrainy. Podobnie z obroną przeciwrakietową. Nasze środki mogą sięgać daleko poza granicę i także osłaniać część Ukrainy.

O tym powinniśmy mówić, trzeba to jasno przedstawiać, aby w świat nie poszedł przekaz, że Polska nie chce brać udziału w tej misji. Nie można wysyłać społeczności międzynarodowej błędnych sygnałów o naszym podejściu. Trzeba mówić, że w naszym interesie jest ten kontyngent, będziemy go wspierać, natomiast nasze uczestnictwo zależy od realizacji naszych zadań jako państwa frontowego na linii styku z Rosją.

Musimy mówić, że chcemy brać udział, ale nie możemy być głównym udziałowcem wojsk lądowych. Nasi sojusznicy to rozumieją.

Jeżeli misja stabilizacyjna nie dojdzie do skutku, to drugim scenariuszem ma być gigantyczna pomoc finansowa. Tutaj padła bezprecedensowa kwota nawet 700 miliardów euro.

W sytuacji, gdy Rosja nie zgodzi się na kontyngent rozjemczy, to pozostaje scenariusz kontynuowania

eprasa.pl 93b70e3b96

wojny. Po zerwaniu negocjacji – co moim zdaniem jest bardzo prawdopodobne – nastąpi wzmożenie działań zbrojnych, przy zwiększeniu pomocy dla Ukrainy, a zarazem zwiększeniu sankcji na Rosję.

> *Rozpocznie się jeszcze bardziej intensywna faza wojny,* **BARDZIEJ WYMĘCZAJĄCA** *Rosję, aby znowu, po paru miesiącach, doprowadzić ją do stołu negocjacyjnego.*

To na dzisiaj scenariusz tak samo prawdopodobny jak ten, że dojdzie do wynegocjowania zawieszenia broni, podpisania rozejmu i uformowania kontyngentu.

Wszystko dzieje się w momencie, gdy - według medialnych doniesień - Ukraińcy znów zyskują przewagę na polu bitwy. Jak to wpłynie na przebieg ewentualnych dalszych rozmów?

Nie powiedziałbym, że Ukraina zyskuje przewagę.

Moim zdaniem całościowa presja, przewaga i inicjatywa jest rosyjska, Ukraińcy co jakiś czas obijają

eprasa.pl 93b70e3b96

kawałki, zadają Rosjanom duże straty, ale mimo to Rosjanie prą i będą szli do przodu, bo nie chcą przed negocjacjami pokazać, że są na słabszej pozycji. Wręcz przeciwnie, będą teraz pokazywać, że dominują. Ukraina nie ma szans na szybkie przejęcie inicjatywy strategicznej w skali wojny, ale z drugiej strony Ukraina też stara się pokazać, jak może, że walczy, będzie nagłaśniać wszelkie swoje sukcesy, nawet te drobne.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

Biogen – jesteśmy pionierami neuronauki

Prowadzimy pionierskie badania naukowe, które poszerzają wiedzę na temat układu nerwowego. Dzięki zastosowaniu nowych technologii cyfrowych oraz włączeniu doświadczeń społeczności pacjenckich możemy pogłębić rozumienie oraz chronić cechy i wartości fundamentalne dla człowieka.

www.biogen-poland.pl

Biogen®

Biogen-60776

eprasa.pl 93b70e3b96

REGENERACJA KLUCZEM DO DŁUGOWIECZNOŚCI – JAK DBAĆ O SWÓJ DOBROSTAN

Komory hiperbaryczne pozwalają na korzystanie z tlenoterapii we własnym domu

Fot. Materiały prasowe

eprasa.pl 93b70e3b96

Dzięki regeneracji nasze ciało jest w stanie **SKUTECZNIEJ WALCZYĆ Z NEGATYWNYMI SKUTKAMI STRESU, WOLNYMI RODNIKAMI ORAZ STANAMI ZAPALNYMI,** *które przyspieszają starzenie się organizmu.*

Tekst: **Artur Konieczny**

Współczesny świat zmusza nas do ciągłego pośpiechu. Praca, obowiązki, stres – wszystko to obciąża zarówno nasze ciało, jak i umysł. W tym wyścigu łatwo zapominamy o tym, co najważniejsze – własnym zdrowiu i dobrostanie. Tymczasem badania pokazują, że właściwa regeneracja organizmu nie tylko poprawia jakość życia, ale także ma kluczowy wpływ na jego długość.

Regeneracja to proces odbudowy organizmu po wysiłku fizycznym i psychicznym. Może przybierać różne formy – od snu i odpowiedniego odżywiania po bardziej zaawansowane metody, takie jak krioterapia, od-

eprasa.pl 93b70e3b96

nowa biologiczna czy sesje w komorach OMNIOXY. Dzięki regeneracji nasze ciało jest w stanie skuteczniej walczyć z negatywnymi skutkami stresu, wolnymi rodnikami oraz stanami zapalnymi, które przyspieszają starzenie się organizmu.

Od snu przez aktywność po dietę i regenerację

Dobrostan to holistyczne podejście do zdrowia, obejmujące równowagę psychiczną, fizyczną i społeczną. Nie da się mówić o długim, satysfakcjonującym życiu bez odpowiedniej dbałości o każdą z tych sfer. Odpowiednia ilość snu pozwala organizmowi na regenerację, wzmacnia odporność i poprawia funkcjonowanie mózgu.

Aktywność fizyczna **OBNIŻA RYZYKO CHORÓB SERCA, CUKRZYCY I OTYŁOŚCI, A TAKŻE WSPIERA ZDROWIE PSYCHICZNE.** *Dieta bogata w antyoksydanty chroni komórki przed stresem oksydacyjnym i przyczynia się do dłuższego życia.*

eprasa.pl 93b70e3b96

Kluczowe jest także zarządzanie stresem poprzez techniki relaksacyjne, medytację i mindfulness. Coraz większą rolę odgrywają również nowoczesne terapie wspomagające regenerację, takie jak hiperbaria tlenowa, krioterapia czy sauna infrared.

Czerp inspirację z Blue Zones

Badania potwierdzają, że osoby dbające o regenerację żyją dłużej i cieszą się lepszym zdrowiem. Przykładem mogą być mieszkańcy tzw. „niebieskich stref" (Blue Zones), czyli regionów, w których ludzie dożywają 100 lat w dobrym zdrowiu. Ich sekretem jest połączenie zrównoważonej diety, aktywności fizycznej, odpoczynku oraz silnych więzi społecznych. Współczesna nauka wskazuje również na pozytywny wpływ terapii tlenowej na procesy starzenia. Tlenoterapia w komorach OMNIOXY stymuluje regenerację komórek, poprawia krążenie oraz zwiększa wydolność organizmu. To jeden z powodów, dla których coraz więcej osób decyduje się na korzystanie z tej formy terapii jako elementu długoterminowej profilaktyki zdrowotnej.

eprasa.pl 93b70e3b96

Dbanie o regenerację nie musi oznaczać rewolucyjnych zmian. Już **KILKA PROSTYCH KROKÓW** *może znacząco poprawić jakość życia i wspierać długowieczność.*

Regularny sen, aktywność fizyczna, redukcja stresu oraz eksperymentowanie z nowoczesnymi metodami regeneracji, takimi jak wizyty w komorach OMNIOXY czy korzystanie z krioterapii, mogą przynieść wymierne korzyści. Nie mniej istotne jest dbanie o relacje z innymi – silne więzi społeczne sprzyjają dłuższemu i szczęśliwszemu życiu.

Długowieczność nie jest dziełem przypadku – to efekt świadomych decyzji dotyczących zdrowia i regeneracji. Warto już dziś zadbać o swoje ciało i umysł, aby cieszyć się pełnią życia przez długie lata. Niezależnie od tego, czy wybieramy zdrową dietę, aktywność fizyczną, czy nowoczesne terapie wspomagające regenerację, każdy krok w stronę dobrostanu to inwestycja w lepszą przyszłość.

Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

OMNIOXY®

TWÓJ KLUCZ DO

Lepszego samopoczucia

KOMORA HIPERBARYCZNA OMNIOXY

Do domowego użytku

Komora hiperbaryczna OMNIOXY do użytku domowego to nowoczesne rozwiązanie, które pozwala na korzystanie z tlenoterapii w zaciszu własnego domu. Zaprojektowana z myślą o wygodzie użytkowników, oferuje **przestronne wnętrze, intuicyjną obsługę i pełen komfort podczas każdej sesji**. Dzięki niej można wspierać regenerację organizmu, poprawiać samopoczucie oraz wspomagać zdrowie i wygląd skóry w sposób naturalny i bezpieczny.

ZESKANUJ

omnioxy.com

Umów się na indywidualną konsultację

Łagodne komory hiperbaryczne OMNIOXY DUO, OMNIOXY DUO PRO, OMNIOXY RELAX PRO, OMNIOXY REHA, OMNIOXY OPTIMO, OMNIOXY COSMO nie są wyrobem medycznym w rozumieniu Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/745 z dnia 5 kwietnia 2017 r. w sprawie wyrobów medycznych, zmiany dyrektywy 2001/83/WE, rozporządzenia (WE) nr 178/2002 i rozporządzenia (WE) nr 1223/2009 oraz uchylenia dyrektyw Rady 90/385/EWG i 93/42/EWG, w szczególności nie służą do: diagnozowania, profilaktyki, monitorowania, przewidywania, prognozowania, leczenia lub łagodzenia, choroby, urazu lub niepełnosprawności, w tym kompensowania urazu lub niepełnosprawności.

Śliwno, gm. Kuślin, 19 lutego 2025 r. – zabezpieczanie szczątków rakiety Falcon 9

KOSMICZNA PANIKA

Fot. Łukasz Cynalewski / Agencja Wyborcza.pl

eprasa.pl 93b70e3b96

– Szansa na to, że każdego dnia może nas potrącić na ulicy samochód, jest wielokrotnie większa niż to, że **ZOSTANIEMY TRAFIENI ELEMENTEM ŚMIECIA KOSMICZNEGO** *– mówi* **KAROL WÓJCICKI**. *Popularyzator astronomii komentuje incydenty z rakietami Falcon 9 i Elektron nad Polską, a także punktuje, jak oficjele popadali ze „skrajności w skrajność".*

Rozmawiała **Magdalena Frindt**

Polska Agencja Kosmiczna potwierdziła, że 19 lutego w godz. 4:46-4:48 nad terytorium Polski doszło do niekontrolowanego wejścia w atmosferę członu rakiety nośnej Falcon 9. Podejrzewam, że dla wielu osób jest to abstrakcyjny komunikat. Co się właściwie stało?

Obiekt, który wszedł w atmosferę nad Polską, to drugi stopień rakiety nośnej Falcon 9. Ten drugi sto-

eprasa.pl 93b70e3b96

pień w rzeczywistości oznacza drugi silnik, który po wstępnym wyniesieniu rakiety przez dolne warstwy atmosfery popycha dalej ładunek już na docelową orbitę i razem z nim znajduje się przez jakiś czas w kosmosie.

Bardzo ważne jest jednak, aby później ten drugi stopień, ta mniejsza rakieta, nie stanowiła zagrożenia dla innych obiektów na orbicie, dlatego wszystkim zależy na tym, żeby ją jak najszybciej z niej usunąć. I to można zrobić na dwa sposoby.

Karol Wójcicki

– popularyzator astronomii, dziennikarz popularnonaukowy, prezenter telewizyjny, autor bloga „Z głową w gwiazdach”.

eprasa.pl 93b70e3b96

Jakie?

Kontrolowany lub nie. Kontrolowany polega na tym, że ponownie w kosmosie odpalane są silniki rakiety i bardzo precyzyjnie kierujemy ją, aby zderzyła się z górnymi warstwami atmosfery, która na skutek dużego tarcia rozgrzewa wszystkie elementy do temperatury kilku tysięcy stopni.

Pod wpływem takiego działania większość z nich ulega **CAŁKOWITEMU SPALENIU**, *a pozostałości po rakiecie spadają np. do oceanu i nikomu nie dzieje się krzywda.*

Tak wygląda kontrolowana deorbitacja.

W przypadku niekontrolowanego sposobu pozostaje liczyć na szczęście?

Tutaj brakuje czynnika, jakim jest ponowne odpalenie silników w kosmosie. Wbrew pozorom, uruchomienie ich wcale nie jest proste. Mówię o sytuacjach awaryjnych, gdy np. z jakiegoś powodu zabraknie pa-

eprasa.pl 93b70e3b96

liwa albo silnik uległ uszkodzeniu, czy wystąpiły problemy komunikacyjne z rakietą, bo zaczęła w przestrzeni kosmicznej koziołkować i niemożliwe jest ustabilizowanie łącza przy pomocy sygnałów radiowych.

Wtedy nie możemy sami zainicjować deorbitacji, a w związku z tym zostawiamy sprawy swojemu biegowi i pozostaje nam czekać. Prędzej czy później Matka Ziemia z pomocą grawitacji zrobi swoje. Będzie powoli przyciągała rakietę i w pewnym momencie, gdy będzie ona krążyła wokół Ziemi, znajdzie się na tyle nisko, że zacznie zawadzać o górne partie atmosfery, one zaczną ją hamować, rozgrzewać i rakieta ulegnie spaleniu.

I chociaż możemy orientacyjnie nakreślić okienko deorbitacyjne, to nie mamy precyzyjnej kontroli nad tym, co się dzieje. Dlatego też nazywamy to procesem niekontrolowanym. Wtedy możemy liczyć tylko na łut szczęścia, że rakieta będzie przelatywała akurat nad oceanem. Możemy też niestety mieć pecha, tak jak to było w Wielkopolsce, a elementy rakiety spadną na stały ląd.

eprasa.pl 93b70e3b96

Start rakiety Falcon 9

Fot. platforma X

W komunikacie POLSA pojawia się informacja, że człon rakiety miał masę ok. czterech ton.

Łączna masa drugiego stopnia Falcona 9 bez paliwa wynosi około 4 tony. To faktycznie może się wydawać dużo, ale trzeba pamiętać, że większość z tej masy, większość konstrukcji rakiety, ulega spalaniu, dlatego że to nie jest jednorodny obiekt. To jest wielka plątanina kabli, rur, różnych pojemników i zbiorników, które mogliśmy obserwować jako spektakularny ognisty deszcz spadających gwiazd.

Ważne jest to, że w tej wielkiej kupie złomu znajdują się elementy, które mają **BARDZO WYTRZYMAŁĄ KONSTRUKCJĘ** *i wśród nich były zbiorniki, które zostały znalezione w Komornikach, Śliwnie i Wirach.*

Konstrukcja jest tak solidna nie bez powodu.

Dlaczego?

eprasa.pl 93b70e3b96

W 2016 r. doszło do awarii rakiety nośnej Falcon 9, która stała na stanowisku startowym, miała zostać przeprowadzona próba silników. I w pewnym momencie doszło do eksplozji, co zaskoczyło wszystkich. Okazało się, że jeden ze zbiorników COPV rozszczelnił się i spowodował eksplozję całej rakiety, bo znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie zbiorników paliwa.

To była spektakularna eksplozja. A gdy zidentyfikowano problem, wzmocniono konkretny element na tyle, że pojawił się kolejny kłopot. Obecnie jest to tak solidna i wytrzymała konstrukcja – aluminiowy zbiornik otoczony włóknem węglowym – że jest w stanie przetrwać przelot przez atmosferę, nie poddaje się tak łatwo działaniu wysokiej temperatury i w konsekwencji może trafić na stały ląd.

Wracając do wspomnianej masy czterech ton drugiego stopnia Falcona 9. Faktycznie może się wydawać, że jest to bardzo dużo. Jednak w rzeczywistości zbiorniki, które zostały znalezione na terenie Polski, chociaż trudno to precyzyjnie oszacować, oceniam na góra

eprasa.pl 93b70e3b96

Nauka

Fot. platforma X

kilkunastokilogramowe części. Same nie stanowią więc dużego zagrożenia, aczkolwiek nadal, jeśli coś, co waży kilka-kilkanaście kilogramów, spadnie nam na głowę, może wywołać przykre konsekwencje.

To była jedna sytuacja. O drugiej poinformował rzecznik MSWiA. Jak przekazał Jacek Dobrzyński, 20 lutego od godziny 9:48 do 21:56 kolejny potencjalny obiekt może wejść w atmosferę nad 12 państwami Europy, w tym nad Polską. Czym różnią się te dwie sytuacje?

Ze smutkiem muszę przyznać, że reakcje na te dwa incydenty odbieram jako popadanie ze skrajności w skrajność. Wcześniejszy problem polegał na tym, że informacje dotarły do opinii publicznej bardzo późno, a głównym źródłem informacji byli popularyzatorzy nauki.

Nie tylko do opinii publicznej. Ministerstwo Obrony Narodowej poinformowało, że Polska Agencja Kosmiczna wysłała ostrzeżenie o możliwym zagrożeniu związanym z wejściem w atmosferę nad Polską rakiety Falcon 9 na nieaktualny adres resortu obrony...

eprasa.pl 93b70e3b96

Teraz, gdy nagle wszyscy poczuli, że może nie zostały dochowane jakieś procedury i że warto byłoby przyglądać się tego typu sytuacjom precyzyjniej, bo wywołują u społeczeństwa niepokój, to oficjele poszli w drugą skrajność. Teraz postanowili, że będą informowali o każdym tego typu zdarzeniu.

Wpis Jacka Dobrzyńskiego miał dokładnie 356 znaków i wywołał **NIEPOKÓJ U WIELU LUDZI**, *którzy zastanawiali się, co może spaść im na głowę.*

Różnice między jedną a drugą rakietą są jednak ogromne.

To znaczy?

Drugi stopień Falcona 9 waży 4000 kg, a drugi stopień rakiety Elektron, o której była mowa później – 250 kg. Drugi stopień Falcona ma 10 metrów długości, a Elektrona niecałe 2,5 metra.

Cały drugi stopień Elektrona ma zatem rozmiary tylko niewiele większe od pojedynczego zbiornika,

eprasa.pl 93b70e3b96

Fot. platforma X

który spadł w Wielkopolsce jako pozostałość po Falconie 9. I jest przeogromna szansa, że obiekt o takich gabarytach nie przetrwa wejścia w atmosferę. Tutaj ryzyko wyrządzenia szkód na Ziemi jest naprawdę bardzo małe (wywiad przeprowadzono 20 lutego, pomiędzy jednym a drugim zdarzeniem – red.) .

Warto się jednak przyjrzeć temu, którędy ten obiekt ma się przemieszczać. Jacek Dobrzyński poinformował w mediach społecznościowych, że od ok. godz. 10 do 22 będzie występowało ryzyko dla 12 państw europejskich, w tym Polski. To faktycznie może brzmieć dość groźnie, ale należy przeanalizować szczegóły.

Ok. godz. 20:30 drugi stopień rakiety Elektron faktycznie będzie znajdował się nad terytorium Polski. Będzie to trwało dokładnie 50 sekund. O godz. 20:29:50 rakieta wleci od strony Czech na wysokości Wałbrzycha, o 20:29:57 znajdzie się nad Legnicą, o 20:30:09 przeleci w pobliżu Zielonej Góry, o 20:30:20 będzie nieopodal Gorzowa Wielkopolskiego i na koniec o godz. 20:30:40 rakieta wyleci poza terytorium Polski na wysokości Dziwnowa.

eprasa.pl 93b70e3b96

Jeżeli w ogóle jakiś element miałby spaść, to właśnie w czasie tych 50 sekund. Tylko tutaj ponownie: diabeł tkwi w szczegółach.

Jak to rozumieć?

Orbita rakiety jest orbitą eliptyczną. To znaczy, że przypomina jajo, a to sprawia, że rakieta w jednym miejscu nad planetą będzie się znajdowała bliżej Ziemi, a w kolejnym dalej. Największe zbliżenie do powierzchni naszej planety wynosi ok. 154 km, a największe oddalenie – 303 km.

Co ważne, Elektron podczas przelotu nad Polską i Europą będzie znajdował się na wysokości ponad 230 km. A to sprawia, że ryzyko niepożądanych zdarzeń spada. Później rakieta będzie kierowała się w okolice bieguna północnego, przeleci nad Arktyką, a następnie będzie zmierzała w stronę Oceanu Spokojnego i tam zostanie odnotowany punkt największego zbliżenia rakiety do Ziemi. W związku z tym, jeśli rakieta miałaby zawadzić o górne warstwy atmosfery i wejść w nią, po czym spłonąć, najprawdopodobniej stanie się to właśnie w tym momencie.

eprasa.pl 93b70e3b96

Nauka

Fot. platforma X

eprasa.pl 23b 70e3b96

Uwzględniając więc fakt, że mamy do czynienia z rakietą, która ma dużo mniejszą masę niż Falcon 9, a w dodatku rakieta okrąża Ziemię mniej więcej co 90 minut, a nad Polską będzie znajdowała się przez zaledwie 50 sekund, to wszystko sprawia, że można spać spokojnie.

I właśnie takiego wyjaśnienia zabrakło w komunikacie rzecznika MSWiA. Bo to, co powiedziałem, brzmi zupełnie inaczej niż informacja, że nad Europą może spłonąć rakieta.

Myślę, że wiele osób może niepokoić fakt, że mimo postępującej techniki wciąż są sytuacje, kiedy trzeba po prostu czekać na rozwój zdarzeń.

W przypadku Falcona 9 mieliśmy pecha, bo jest to duża rakieta i jej elementy spadły na nasze terytorium. Ale w przypadku Elektrona szanse na to, by jakieś pozostałości trafiły w człowieka, są bardzo małe. W związku z tym nie ma co wzbudzać niepokoju i alarmować ludzi o wielkim ryzyku, bo jest ono po prostu nikłe.

Szansa na to, że każdego dnia może nas potrącić na ulicy samochód, jest wielokrotnie większa niż to, że zostaniemy trafieni elementem śmiecia kosmicznego.

eprasa.pl 93b70e3b96

A jednak nikt z oficjeli nie wysyła codziennie alertu RCB w tej sprawie.

Bardzo istotne jest też to, że znamy dokładnie charakterystykę orbity. To nie jest wiedza tajemna, do której dostęp ma tylko Europejska Agencja Kosmiczna czy Ministerstwo Obrony Narodowej.

Te dane są na wyciągnięcie ręki, w Internecie. Każdy może sprawdzić tzw. TLE (Two-Line Element), który stanowi **ROZKŁAD JAZDY SATELITÓW**.

Jakie informacje można stamtąd wyczytać?

Dmuchając na zimne, władze mogą np. zwrócić uwagę podmiotom, u których ryzyko nawet mało prawdopodobnego, ale zderzenia z kosmicznym śmieciem mogłoby nieść największe konsekwencje. Mowa o lotnictwie.

Polska Agencja Żeglugi Powietrznej powinna być poinformowana, że dzisiaj między godz. 20:30 a 20:31 nad Polską będzie przelatywała rakieta, która, jak bę-

eprasa.pl 93b70e3b96

Fot. platforma X

tesa.pl 93b70e3b96

dziemy mieli wielkiego pecha, może deorbitować. My dokładnie znamy jej trajektorię. I w związku z tym można pokierować ruch w taki sposób, aby we wspomnianym przedziale czasowym nad konkretnym obszarem nie przelatywały samoloty. To nie spowoduje wielkich opóźnień, a na pewno oszczędzi ewentualnych kłopotów.

Co ciekawe, taka sytuacja miała miejsce już w styczniu, gdy startowała rakieta Starship z Teksasu. Doszło do eksplozji i potężny deszcz odłamków spadł na Karaiby. To, co działo się na niebie, natychmiast zauważyli piloci samolotów. Zaraportowali zdarzenie do kontrolerów, którzy momentalnie wstrzymali ruch nad Karaibami.

Użył pan określenia „kosmiczny śmieć". Co to konkretnie oznacza?

Co do zasady „śmieciem kosmicznym" nazywamy elementy, które znajdują się na orbicie okołoziemskiej, a niczemu nie służą. Satelita telekomunikacyjny, obserwacyjny, wojskowy czy meteorologiczny – to są elementy, których potrzebujemy, dzięki nim zbierane

eprasa.pl 93b70e3b96

są dane wywiadowcze, działa internet, jest prognoza pogody.

Ale np. drugie stopnie rakiet służą jedynie popchnięciu satelitów na docelową orbitę, a potem stają się bezużyteczne. I jeśli krążą po orbicie, to po pierwsze zajmują miejsce, a po drugie stanowią ryzyko dla innych obiektów, że dojdzie do zderzenia.

Samochody przed skrzyżowaniami mogą zahamować, obowiązują też konkretne przepisy, z których wynika, kto ma pierwszeństwo.

Ale proszę sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby wszystkie pojazdy jeździły ze stałą prędkością i **NIE MOGŁY SKRĘCAĆ**. *Tak właśnie funkcjonują satelity.*

Śmieciem kosmicznym nazywamy też nieużywane satelity, które – jeśli jest taka możliwość – spychamy do atmosfery albo usuwamy na tzw. orbity cmentarne. Ale wiąże się to z dużym wydatkiem energetycznym i czasami po prostu trudno to zrobić.

eprasa.pl 93b70e3b96

Czy odnalezione w Wielkopolsce zbiorniki po Falconie 9 mogą być ważne z perspektywy naukowej? Czy można z nich wyczytać coś, czego dotychczas naukowcy nie wiedzieli? Czy należy je traktować właśnie jak kosmiczne śmieci?

Gdyby przedstawiciele firmy SpaceX pofatygowali się do Polski i odebrali zbiorniki, a następnie przeprowadzili ich dokładną analizę, jak wyglądają po przejściu przez atmosferę, mogliby ustalić ich mocne i słabe punkty.

Bo chociaż ich celem jest to, żeby były na tyle trwałe, aby przetrwały m.in. bardzo trudne warunki startu, to jednocześnie zależy im na tym, żeby były na tyle słabe, aby nie przetrwały powrotu na Ziemię.

To może być zatem pewnego rodzaju szansa.

Gdyby pozostałości po rakiecie, które zostały znalezione w Polsce, wpadły do oceanu, to SpaceX niczego by się o nich nie dowiedział. Ale jeśli zostaną odebrane z Wielkopolski, a następnie dokładnie przebadane, to powstanie pole do wyciągania wniosków. A w przyszłości, jeśli nawet dojdzie do deorbitacji w niekon-

eprasa.pl 93b70e3b96

trolowanych warunkach, będą mogli się do tego lepiej przygotować. I tak osłabić konstrukcję, żeby rakieta nie przeszła zderzenia z atmosferą, a co za tym idzie, nie spadła np. na hurtownię i nikt nie żądał odszkodowania.

Pod tym względem może to być cenne doświadczenie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

TELEWIZJĘ ROBIĄ MIĘKISZONY

Fot. Michał Woźniak/East News

– Dwa razy dostałem nawet zastrzyk z testosteronem i zobaczyłem, jakie są tego efekty. Uznałem, że nie o to mi chodziło. **FARBOWAŁEM WŁOSY, STAWAŁEM PRZED LUSTREM I MIAŁEM CORAZ WIĘKSZE POCZUCIE FAŁSZU;** *coraz bardziej czułem się jak ten prezenter ze współczesnej telewizji, któremu nałożono jakieś nie jego ubranie. Coraz bardziej czułem się jak wieszak i miękiszon. Tym farbowaniem włosów, braniem zastrzyków hormonalnych w sumie byłem upokorzony* **– MÓWI TOMASZ RACZEK.**

Rozmawiała **Katarzyna Burzyńska-Sychowicz**

Po co komu dzisiaj telewizja?

Myślę, że jest potrzebna różnym ludziom w różnych celach. Pierwsza intuicyjna odpowiedź jest taka, że najdłużej będzie potrzebna starszym, chorym i tym, któ-

eprasa.pl 93b70e3b96

rzy mają bierny stosunek do świata. Po prostu włączają telewizję i mają rozrywkę. Jeżeli jest się samotnym, to nie czuje się samotności, bo w domu cały czas ktoś gada, są jakieś opowieści, szczególnie w serialach o „zwykłych” ludziach. Moja mama była lekarką, w dobrej kondycji, także intelektualnej, dożyła 93. roku życia, gdy ją pytałem: „Mamo, jak ty możesz oglądać »Modę na sukces«?”, odpowiadała mi: „No wiesz... Bo to jest takie życiowe.” Ja na to: „Jak to życiowe? To w ogóle nie jest życiowe. Co tu jest życiowego?” A mama: „Ja mam wrażenie, że uczestniczę w życiu tych ludzi, że ja ich wszystkich dobrze znam, że to są moi znajomi.”

Tomasz Raczek

– krytyk filmowy, publicysta, teatrolog. Popularyzator sztuki filmowej. Był redaktorem wielu czasopism (m.in. przez dekadę polskiej edycji „Playboya”), twórcą programów telewizyjnych i radiowych, autor i współautor (z Zygmuntem Kałużyńskim) kilkunastu książek, wydawca. Jego ostatnia książka: „Ekran w proszku. Od telewizji do YouTube’a” ukazała się nakładem wyd. Latarnik.

eprasa.pl 93b70e3b96

I to dotyczy właściwie wszystkich telenowel, widzowie traktują ich bohaterów jak sąsiadów, dzięki którym nie czują się samotni, mają lepsze samopoczucie – to jest zawsze pierwsze uzasadnienie oglądania telewizji.

W ten sposób uzasadnia się także istnienie tych strasznych programów, które ja nazywam nowotworem telewizyjnym – opowieści i życiowe sytuacje grane przez statystów, kompletnych amatorów. To się chyba nazywa docu-soap i jest na tak niskim poziomie, tak urąga inteligencji, że aż trudno mi zrozumieć, dlaczego to się komuś podoba.

Ale widzowie twierdzą, że oglądając te docu-soap czują, że sami mogliby się znaleźć w przedstawionych tam sytuacjach i to jest im właśnie potrzebne.

Odpowiada im, że nie czują się gorsi od serialowych bohaterów. Czyli właśnie chodzi o to, **ŻEBY TO BYŁO POKRACZNE**, *bo życie jest pokraczne i w życiu nie grają Brad Pitt czy Nicole Kidman.*

eprasa.pl 93b70e3b96

W życiu ludzie robią to samo, co wielkie gwiazdy w filmach, ale nieudolnie. Tak wygląda życie. Tego nas uczą te seriale. To jest w tej chwili, moim zdaniem, największa rola telewizji.

Do pewnego momentu drugą jej siłą było jeszcze informowanie o tym, co się wydarzyło na świecie, ale dziś wszystkiego szybciej dowiemy się z Internetu. Z mojego punktu widzenia – człowieka, który związał swoje życie z telewizją i cały czas ją z dystansu obserwuje – telewizja jest już niepotrzebna. W naszym domu telewizji się nie ogląda.

Nic a nic?

Nic a nic. Została całkowicie wyparta przez Internet. Mam w nim wszystko, czego brakowało mi w telewizji albo czego z każdym rokiem miałem tam coraz mniej. Choć jestem w takim wieku, że powinienem już być widzem telewizyjnym, to jednak nim nie jestem. Dlatego zrobiłem ostatnie trzecie zastrzeżenie, że oglądanie bądź rezygnowanie z telewizji zależy przede wszystkim od stosunku do życia: biernego lub aktywnego. Telewizja promuje bierność. Włączamy ją i przez

eprasa.pl 93b70e3b96

cały dzień odbieramy to, co jest nadawane, po kolei, program po programie, linearnie.

Natomiast Internet wiąże się z aktywnością: włączam komputer i sam sobie wyszukuję, wybieram, tworzę pewne ciągi logiczne, wchodzę w interakcję, decyduję o oglądaniu, albo czytaniu, słuchaniu czy uczestniczeniu w jakimś wydarzeniu na żywo, śledzeniu pojawiających się nowych treści w chwili, gdy się dzieją. A wszystko to robię symultanicznie, czyli równocześnie. Symultaniczność wymaga energii, pomysłowości, przytomności umysłu. Starsze pokolenie, wychowane jeszcze w kulturze linearnej, ma z tym kłopot. A dla młodych to jest oczywistość, oni się już w takim świecie urodzili. Dla mnie również; może dlatego, że zawsze lubiłem to, co nowe. I chyba mam w sobie trochę ducha pioniera.

Są programy w telewizji, za które się pan wstydzi?

Docu-soaps czyli seriale, o których wspominałem – one degradują jakość myślenia o świecie, ale też jakość telewizji. Widać tu, jak działa stara zasada mówiąca, że zła moneta wypiera dobrą monetę.

eprasa.pl 93b70e3b96

A czy źli prezenterzy wypierają tych lepszych? Gwiazdy telewizji również są dzisiaj pokraczne?

Nierzadko tak się dzieje, ale to najczęściej nie jest ich wina. Nie każdy prezenter ma kwalifikacje by być gwiazdą, chociaż dziś „gwiazda" mówi się na każdego, kto występuje w telewizji.

Ale popularny prezenter czy prezenterka, nawet jeżeli są **CIEKAWYMI OSOBOWOŚCIAMI**, *w dzisiejszej telewizji najczęściej nie mogą nimi być, bo ich przełożeni im tego zabraniają.*

Próbują sprowadzić ich do poziomu telenowel po to, żeby byli powszechnie zrozumiali.

Pamiętam, kiedy sam jeszcze byłem prezenterem w TVP 2, bo przecież kiedyś prowadziłem nawet telewizję śniadaniową. To było dawno temu, oczekiwania przełożonych jeszcze nie były tak twarde, a mimo tego bywało, że przychodzili i mówili mi: „Nie używaj takich a takich słów, bo one mogą być nie dla wszystkich zro-

eprasa.pl 93b70e3b96

zumiałe.” Nauczyłem się wtedy, że gdy czuję, że jakieś słowo może okazać się trudne, od razu w następnym zdaniu wstawiam jakieś podobne, ale łatwiejsze słowo, albo nawet ukrytą jego definicję, co w dyskretny sposób pozwala zrozumieć to trudniejsze. Mam po prostu nadzieję, że może ktoś to zapamięta i w przyszłości będzie sam wiedział, o co chodzi.

Dziś w telewizji nie sprzedaje się już kontrowersja?

Telewizja potrzebuje kontrowersji, ale – poza polityką – tylko w bardzo ściśle określonej formule, złagodzonej, niedrażniącej, bo każdy, kto poczuje się dotknięty, może przestać oglądać dany kanał telewizyjny i wtedy spadnie oglądalność, a więc spadnie także wartość przestrzeni reklamowej.

Obcinamy kanty, zaokrąglamy końcówki, spiłowujemy wszystko, co wychodzi poza średnicę, zostawiamy sam miękki środek. Dzisiaj **TELEWIZJĘ ROBIĄ MIĘKISZONY** *dla miękiszonów.*

eprasa.pl 93b70e3b96

I wieszaki, jak pan ich określa...

Tak, telewizje szukają wieszaków. Na takim wieszaku można powiesić każdy format kupiony za granicą. W cenie są więc ludzie ładni i nieco bezbarwni, bez wyrazistych osobowości, z dobrą dykcją i refleksem, by móc prowadzić programy na żywo. Dajemy mu ubranko w postaci rozrywkowego formatu i instruujemy, co ma mówić, jak się zachowywać i w ogóle o czym ma być „jego” program. Kiedyś dostałem propozycję poprowadzenia formatu i zapytałem, czy mogę to zrobić po swojemu. Otrzymałem odpowiedź, że nie. Nie oczekiwano ode mnie, żebym wniósł coś swojego, żebym zrobił to oryginalnie; wręcz przeciwnie! Konkluzja dla mnie była taka, że gdybym dzisiaj zaczynał, nie znalazłbym pracy w telewizji.

Wspomniany przez pana format wiązał się zapewne ze słusznym wynagrodzeniem, mimo wszystko nie przyjął pan tej propozycji i jak pan sam mówi, nigdy nie dał się liznąć komercji.

Tak. Komercyjne propozycje, które do mnie przychodziły, były z reguły lepiej płatne, a ta, o której

eprasa.pl 93b70e3b96

wspomniałem, to był pomysł TVN-u, żebym prowadził program „Kawaler do wzięcia". Jak ją otrzymałem, pomyślałem sobie: „Boże, co za poniżenie, żeby coś takiego robić..." A potem przyszła myśl: „No dobrze, ale gdybym to zrobił inaczej, po swojemu? Gdybym zobaczył w tym pewien rodzaj groteski, to może ze słabości zrobiłoby się siłę!" Usłyszałem, że nie ma mowy, to ma być takie, jak zostało wymyślone, bo na tym polega kupowanie formatu. Powiedzieli mi:

> *„Panie Tomku, pana* **KREATYWNOŚĆ JEST NAM NIEPOTRZEBNA**. *Potrzebny jest pana głos, pana wygląd, umiejętność mówienia, nawiązywania kontaktu i to, że widzowie pana lubią.*

A to, co pan myśli, jest nam zupełnie niepotrzebne."

Byli albo są widzowie, którzy pana nie lubią?

Na pewno. Zawsze i tacy byli.

Kogo ma pan za wrogów?

eprasa.pl 93b70e3b96

Przede wszystkim tych, którzy czują się dotknięci tym, co i jak mówię. Choćby w kwestiach obyczajowych, ale i artystycznych, bo to się przecież bardzo łączy, gdy na przykład jest mowa o filmie. Niedawna sprawa: moja recenzja filmu „Babygirl”. Nisko go oceniłem: 4/10. W filmie główna bohaterka, którą gra Nicole Kidman, jest szanowaną szefową sporej firmy, mającą udaną rodzinę, kochającego męża. Mąż jest w niej zakochany (gra go Antonio Banderas), daje jej odczuć, że go cały czas pociąga, ale ona chce czegoś więcej, czuje, że potrzebuje w seksie większej rozmaitości. W związku z tym musi sobie sama uzupełniać życie erotyczne. Ma też chyba świadomość (i to jest moja teoria), że mając pięćdziesiąt parę lat, wchodzi już w etap, na którym będzie coraz mniej okazji do tego, żeby spełnić swoje – ciągle niezaspokojone – marzenia związane ze zmysłowością. I pojawia się u niej w związku z tym pewien rodzaj nerwowości.

Ja, jako człowiek, który ma 67 lat, też to znam. Wiem, że w tym wieku zaczyna się odczuwać, że czegoś jest już mniej niż było kiedyś. Wiem, co to znaczy.

eprasa.pl 93b70e3b96

Czy jest się kobietą, czy mężczyzną, ten moment życia zawsze jest zaskoczeniem, wywołuje nerwowość, a czasem depresję.

> *Często pojawia się wtedy chęć* **PRZEŻYCIA JESZCZE CZEGOŚ**, *póki się da. To dlatego mawia się „w starym piecu diabeł pali".*

Bohaterka filmu „Babygirl" jest w tej sytuacji. Jednak kiedy o tym powiedziałem na moim recenzyjnym kanale na YouTube, okazało się, że wiele odbiorczyń poczuło się dotkniętych. Pisały mi: „Mam tyle lat, co Nicole Kidman, a tak się nie czuję." Rozumiem, nie wszystkim to się zdarza w tym samym momencie i w ogóle nie wszystkim to się zdarza. Ale jest też bardzo silna potrzeba wypierania tego zjawiska; potrzeba zatrzymywania, a nawet chęć zawracania czasu. Sam trafiłem do przychodni zdrowia i jakości męskiego życia, do której chodzą panowie 50+. Przyjmuje tam wybitna pani doktor, która uzupełnia i wyrównuje równowagę chemiczną

eprasa.pl 93b70e3b96

naszego ciała za pomocą zastrzyków testosteronu. Gdy siedziałem w poczekalni, widziałem obok mnie różne znane twarze. Ci panowie ruszali do walki, żeby jeszcze coś udowodnić, żeby przedłużyć choćby o 10 lat moment swojej największej atrakcyjności i sprawności. Taka jest rzeczywistość wielu z nas.

Wracając do filmu „Babygirl"... Bohaterka grana przez Nicole Kidman, cynicznie sprowokowana przez młodego przystojniaka, decyduje się wejść w perwersyjny układ erotyczny na zasadzie pan-niewolnica. Bywa, że osoba, która na co dzień ma władzę, potrzebuje dla wyrównania pobawić się w kogoś, komu się rozkazuje; to oczywiste, że raczej nie realizuje tego w życiu oficjalnym, za to chętnie w seksualnym. Na przykład wśród ludzi, którzy korzystają w klubach erotycznych z usług ubranych w skóry domin z bacikiem, zdarzają się żołnierze, policjanci, księża, profesorowie, prezesi, politycy. To jest fakt, o którym przypominam w mojej recenzji i spotykam się z oburzeniem. „To nieprawda! A w ogóle w filmie rzecz dotyczy kobiety, a ja nie mam pojęcia o kobietach!"

eprasa.pl 93b70e3b96

Gdy mówię, że często z biegiem lat zwiększa się potrzeba perwersji w życiu erotycznym, to oburzone młode kobiety mi piszą, że one też mają prawo do perwersji. Oczywiście, że mają prawo i oczywiście, że są takie, które to odczuwają. Ale pojawiające się na horyzoncie życia przekwitnięcie mobilizuje do nadrobienia braków, niespełnionych marzeń. No i rodzi się ochota na turboseks.

Coraz więcej teatru, coraz więcej fantazji. Bywa, że ktoś pisze do mnie: „Nie lubię pana za to, nie będę pana oglądać!”

Ale są i tacy, którzy mówią: „Kompletnie się z panem nie zgadzam. Mam dokładnie odwrotne wrażenie. Ale uwielbiam to, co pan robi i **UWIELBIAM SIĘ Z PANEM NIE ZGADZAĆ**.”

To jest zresztą postawa Zygmunta Kałużyńskiego. W telewizyjnych „Perłach z lamusa” uwielbialiśmy się ze sobą nie zgadzać. To była dla nas najwyższa przyjemność z rozmowy.

eprasa.pl 93b70e3b96

Wasze sprzeczki dziś są już kultowe, wtedy były czymś nowym i świeżym.

Rozmawiałem z Zygmuntem Kałużyńskim od samego początku mojego zawodowego życia, gdy będąc na I roku studiów trafiłem do prowadzonego przez niego programu „Warianty". Potem przez wiele lat robiliśmy „Perły z lamusa". Nasze rozmowy to zawsze były spory; reprezentowaliśmy różne poglądy na ten sam temat, bo takie było założenie. Filmy zawsze oglądaliśmy oddzielnie, potem spotykaliśmy się i Zygmunt pytał: „No i jak? Podobał ci się?" Zdarzało się, że mówiłem „tak", a on: „No to mamy problem, bo mnie też się podobał." Co wtedy robiliśmy? Rzucaliśmy monetą. Reszka – film ci się nie podobał, orzeł – to go chwalisz.

Czyli była w tym kreacja?

Było trochę teatru. Nie bez powodu zresztą, obaj wywodziliśmy się ze świata teatru. Ja skończyłem wiedzę o teatrze w warszawskiej PWST, a po jakimś czasie, bo nie od razu, dowiedziałem się, że Zygmunt Kałużyński skończył reżyserię w PIST. To jest ta sama szkoła, którą ja kończyłem, tylko wcześniej nazywała się PIST, czyli

eprasa.pl 93b70e3b96

Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej. Tylko on, mimo ukończonej reżyserii, nigdy niczego nie wyreżyserował, no może poza „Perłami z lamusa". Bo dzisiaj jestem przekonany, że on ten nasz duet trochę wyreżyserował.

A jego dawało się reżyserować?

Nie. Nie byłem w stanie zmienić konwencji rozmowy, za to w ramach tej konwencji mogłem zrobić wszystko: rozśmieszyć go, zdenerwować, zaskoczyć, ale przede wszystkim nie zgadzać się – miałem szansę na coś, czego w telewizji było potem coraz mniej, a teraz to jest już w ogóle niemożliwe. Teraz, jeśli idzie o radość z prowadzenia rozmowy, jest najgorzej w całym moim życiu. Bo dawniej, jak siadałem naprzeciw Zygmunta Kałużyńskiego, to mogliśmy spierać się i wolno nam było posługiwać się różnymi technikami, żeby osłabić „przeciwnika".

Tak jak w szermierce. Rzecz polega na odwróceniu uwagi szermierza, żeby wykorzystać to i łatwiej go trafić. I ja to robiłem, ale on też to robił; obaj mieliśmy wyczucie widowiska. I ani jeden, ani drugi się za to nie ob-

eprasa.pl 93b70e3b96

rażał, nie czuł poniżony czy zlekceważony, nic takiego. My to traktowaliśmy jak sparing i zarazem jak wydarzenie teatralne, wchodziliśmy przecież w role pana Zygmunta i pana Tomka po to, by móc się pojedynkować na słowa.

Było to zabawne, czasem zaskakujące, no i różniło się od tego, co robili inni. Na dodatek podobało się to widzom. Kiedy dzisiaj próbuję w taki sam sposób rozmawiać, przede wszystkim z młodszymi ode mnie, to najczęściej, choć nie zawsze, spotykam się z reakcją oburzenia, również ze strony słuchaczy, którzy zwracają mi uwagę, że nie wolno w taki sposób rozmawiać. „To jest gaslighting" – mówią mi. Wtedy orientuję się, że moje pole działania zostało znacząco ograniczone przez – nazwijmy rzecz po imieniu – poprawność polityczną, która stała się jakąś...

...cenzurą?

To pani powiedziała, ale ja tak samo uważam. Za komuny miałem państwową cenzurę, z którą musiałem walczyć stosując najróżniejsze fortele, ale teraz, proszę mi wierzyć, znowu się czuję, jakbym

eprasa.pl 93b70e3b96

miał cenzurę, kto wie czy nie gorszą, bo nie wolno mi z nią walczyć. Tylko wcześniej chodziło głównie o argumenty polityczne, a dzisiaj o obyczajowo-społeczne.

Odmian **POPRAWNOŚCI POLITYCZNEJ** *mamy mnóstwo. Już nawet nie mogę powiedzieć, że moja mama świetnie piekła ciasta, a najlepszym, jakie jej się udawało, był murzynek.*

Jeżeli to powiem, dostaję od „osób aktywistycznych" protesty, że to jest obraźliwe i jak w ogóle nie wstydzę się używać takich słów. Pytam więc: to jak mam to ciasto nazwać? „Brownie" – słyszę. Ale to nie było brownie. „To kakaowiec". Kakaowiec też nie, bo mama mówiła murzynek. To jest paranoja! Przecież nie mówię tak o żadnym człowieku, tylko o cieście. Czy to ciasto obraża?

Czy to jest „cake shaming"?

Na to wygląda.

eprasa.pl 93b70e3b96

Nie uważa pan, że poprawność polityczna odbiera nam poczucie humoru?

Tak, poczucie humoru przede wszystkim. Ale powiem też coś, co niedawno sobie uświadomiłem: poprawność polityczna jest przejściowa. Ona też minie.

A co będzie potem?

Pewnie szala się wyrówna, jak zwykle, i zostanie z tego całego zamieszania tylko to, co było najważniejsze. I znowu będzie mi wolno powiedzieć: „Moim gościem jest”, a nie koniecznie „moją gościnią”. Akurat w Radiu Nowy Świat, gdzie w niedziele mam audycję „Raczek Movie”, obowiązuje forma „gościni”, ale i tak pytam moich gości – „osób kobiecych” czy „osób żeńskich” – czy chcą, żebym mówił „gościni” czy „gość”. Odpowiedzi są różne. Często słyszę od kobiet, że albo im wszystko jedno, albo że jednak poproszą o używanie formy dotychczasowej, czyli „gość”. Gdy pytałem moją mamę, czy mam o niej mówić lekarka czy lekarz, oburzała się: „Oczywiście, że lekarz, przecież mam dyplom lekarza, nie lekarki.” Jeden chce tak, drugi – siak. Do niedawna w Stanach Zjednoczo-

eprasa.pl 93b70e3b96

nych w paszporcie można było sobie różnie określić płeć, wybrać: on, ona, ale też trzecią płeć. Ale teraz Donald Trump to zniósł, mówiąc, że są tylko dwie płcie: mężczyzna i kobieta. I znowu te paszporty trzeba zmieniać. Powstaje pytanie: kto w tym szaleństwie zwycięży?

No właśnie, kto?

Nie wiem, nie jestem specjalistą od tego. Ale dostrzegam, że jednym rozporządzeniem prezydent USA może to zmienić, a jeśli tak, to jeszcze raz przypominam sobie, że nic nie jest na zawsze.

Swego czasu jednym rozporządzeniem tabloid sprawił, że był pan najbardziej znanym gejem w kraju...

Jestem gejem i jest to faktycznie powszechnie wiadome, choćby dlatego że mój coming out odbył się w taki sposób, że moje zdjęcie ukazało się na pierwszej stronie „Faktu” z podpisem: Tomasz Raczek – jestem gejem. W dodatku wtedy „Fakt” reklamował się umieszczając powiększoną pierwszą stronę na ścianach kiosków.

eprasa.pl 93b70e3b96

*Więc jechałem sobie przez miasto i widziałem swój pysk z napisem: „**JESTEM GEJEM**" na co drugim kiosku. Pomyślałem sobie: „No, już bardziej coming outu zrobić nie można."*

A teraz? Zostałem zaproszony na spotkanie aktywistów LGBT+. Moi ludzie, jestem z tego środowiska i teoretycznie powinienem być ich głosem. No i jest dyskusja, osoby się wypowiadają, w większości są to różnego rodzaju aktywiści. Słyszę jedno wielkie narzekanie: tu ich źle traktują, odmawiają pomocy, a trzeba wesprzeć, przytulić, otoczyć opieką itd. I ja nagle mówię: „Słuchajcie, a wiecie co jest jeszcze naszym problemem, o którym nikt nie mówi? Otóż to, że jesteśmy wobec siebie nielojalni."

Przecież nas jest tak dużo, że moglibyśmy być ważną grupą nacisku ekonomicznego i w ten sposób skuteczniej wywierać presję na polityków. Jest mnóstwo biznesów prowadzonych przez ludzi ze środowiska LGBT.

eprasa.pl 93b70e3b96

Powinniśmy je wspierać! Pomóc im rosnąć w siłę, zwiększać swoje wpływy, by wreszcie zaczęto się z nimi, a przez to i z nami, liczyć. Pozwolić im być bogatszymi, żeby mieli większy wpływ na biznes. Chodzi o to, żebyśmy przestali prosić, tylko skutecznie żądać. O nasze głosy trzeba będzie zabiegać. Ale musimy zacząć od siebie, być lojalni, zacząć myśleć grupowo, zbiorowo. Jeśli mamy do wyboru dwa podobne produkty, w tym jeden wyprodukowany przez firmę związaną z LGBT+, wybierajmy właśnie ten, bo on może się okazać trampoliną do zwiększenia i wyrównania naszych praw w Polsce. Praw nie tylko związanych ze związkami partnerskimi jako symbolem równości, ale także praw ekonomicznych – dotyczących na przykład opodatkowania spadku partnerów.

Jaka była reakcja środowiska na pana słowa?

Wściekłość na mnie: jak śmiem przychodzić na takie spotkanie i zamiast wesprzeć dobrym słowem, to ja na nich krzyczę, że coś robią źle. Jakim prawem? Kiedy wychodziłem, dopadła mnie młoda aktywistka, wykrzykując, że nie mam w sobie za grosz empatii.

eprasa.pl 93b70e3b96

Że doprowadziłem do płaczu osoby siedzące obok niej. I wtedy zrozumiałem, że ta nasza dzisiejsza nadwrażliwość czasami odbiera rozum i nie pozostawia miejsca na racjonalne, pragmatyczne myślenie. Najważniejsze jest, żeby nikogo nie dotknąć, nie urazić, żeby się nie rozpłakał. Czytam teraz książkę Grega Lukianoffa i Jonathana Haidta pt. „Rozpieszczony umysł. Jak dobre intencje i złe idee skazują pokolenia na porażkę". Pozwala mi dużo zrozumieć z tego, co się dzieje.

Środowisko LGBT+ woli zostać w roli ofiary?

Chwilami mam takie wrażenie, a moim zdaniem **SEZON NA OFIARY** *już minął. Stop romantyzmowi, niech żyje pozytywizm i praca u podstaw. Czas na działanie.*

Może dlatego, że jestem z pokolenia uczonego na Żeromskim, na „Ludziach bezdomnych" i „Siłaczce", brakuje mi dzisiaj postawy pozbawionej nadwrażliwości

eprasa.pl 93b70e3b96

i egocentryzmu. Koncentrujemy się nie na sprawie, o którą chodzi, tylko na tym, że nam jest w tym momencie nieprzyjemnie. Słyszę ciągle: „Jestem tego wart, żeby być szczęśliwym!" Wolę to zamienić na: „Jestem tego wart, żeby mnie docenili."

Czy kiedykolwiek miał pan problem ze swoją dumą? Kiedy dokonał pan coming outu, znalazł się ktoś nadwrażliwy albo nieprzyjemny w stosunku do pana?

Nie. Chyba jestem ewenementem. Mówię o tym głośno i czasem mam wrażenie, że drażnię tym niektórych aktywistów, że są na mnie obrażeni.

Obrażeni tym, że inni pana nie obrażają?

Tak, bo przecież powinienem cierpieć i to nagłaśniać. Tylko że ja nigdy nie miałem w sobie pierwiastka ofiary, zawsze cechowała mnie duma i poczucie własnej wartości. Gdy orientowałem się, że jestem w sytuacji, w której mogę sobie nie dać rady, zaczynałem się zastanawiać, w czym tkwi moja siła? Co jest moją bronią? Natychmiast przestawiałem się na nią i przestawałem czuć się słabszy. W ten sposób działałem od I klasy szkoły pod-

eprasa.pl 93b70e3b96

stawowej. No i być może dlatego zostawałem zawsze albo gospodarzem klasy, starostą na roku, prezesem koła naukowego albo – potem – redaktorem naczelnym.

Aż dziwne, że nie został pan politykiem.

O nie, nie cierpię polityki! Dostawałem propozycje, żeby dołączyć do partii – nie mogłem, nie potrafiłem. Zresztą moi rodzice też byli bezpartyjni, mieliśmy w domu zakodowaną niechęć do polityki, do przynależenia do jakiegoś obozu. Ojcu, który pracował w ministerstwie, wielokrotnie proponowano, że jeżeli zapisze się do partii, to go awansują na dyrektora departamentu – nigdy się na to nie zdecydował i nie był dyrektorem departamentu, tylko naczelnikiem wydziału, wyżej się nie dało bez legitymacji partyjnej.

Czy jest partia, która walczy o głosy środowiska LGBT+?

Nie, niektóre tylko udają, że to robią, na przykład Lewica, ale żadna tego nie robi, PO również. Miałem taką przygodę z PO: za czasów pierwszej władzy premiera Tuska panią od równości, taką w randze ministra, była Elżbieta Radziszewska. Kiedyś do mnie za-

eprasa.pl 93b70e3b96

dzwoniła i zaprosiła do Urzędu Rady Ministrów na rozmowę. Pojechałem. Powiedziała, że obserwuje to, co robię i że mógłbym im bardzo pomóc. Zapytała, czy zechcę brać udział w różnych akcjach, bo na pewno moja osoba byłaby wiarygodna itd.

Zapytałem wtedy: „Pani Minister, zanim odpowiem, proszę mi powiedzieć, jakie działania pani planuje w najbliższych miesiącach na rzecz doprowadzenia do zalegalizowania w Polsce związków partnerskich?" Odpowiedziała: „Nie no, panie Tomaszu, proszę być poważnym. Mamy teraz bardzo różne, pilne sprawy. To jest naprawdę w dalszej kolejności. Może kiedyś." Więc pytam: „Ale dlaczego? Właściwie, dlaczego nie teraz?" I wtedy usłyszałem: „Bo teraz nie ma odpowiedniego klimatu politycznego, żeby się tym zająć." Pytam więc: „Pani minister, czy pani nie uważa, że pani rolą jest m.in. stwarzanie odpowiedniego klimatu politycznego?" Odpowiada: „Nie, teraz mamy pilniejsze rzeczy." Na co ja: „To umówmy się tak: jak pani minister będzie miała taki moment, że już będzie można ten klimat stwarzać, to proszę wtedy do mnie zadzwonić, ja się włączę we współ-

eprasa.pl 93b70e3b96

pracę. Dopóki związki partnerskie są na dalszym planie, to umówmy się, że i ja poczekam." I dalej czekam.

Doczeka się pan kiedyś?

Kiedyś tak, kiedyś to się wydarzy. Choć nie wiadomo, z której strony nadejdzie... Ostatnio podszedł do mnie trzydziestoletni mężczyzna z żoną i mówi tak: „Proszę pana, bardzo dziękuję za to, co pan robi, za pana programy – oglądamy je z żoną z wielką przyjemnością." Ja na to: „Dziękuję, bardzo mi miło." A on: „Żeby była jasność, ja jestem prawakiem, a mimo to bardzo pana lubię." I wtedy pomyślałem: nie dajmy się wpleść w sieć uwarunkowań i uprzedzeń.

Podział na prawaków i lewaków jest nam narzucony, wmówiony. Doświadczyłem tego, że **ATAKU MOGĘ SIĘ SPODZIEWAĆ** *z obu stron.*

Wrócę jeszcze do tematu kliniki męskiej, o której pan wspomniał. Pan wypierał starzenie się, czy wciąż wypiera?

eprasa.pl 93b70e3b96

Już nie wypieram. Bo dzisiaj nie patrzę już na siebie w kategoriach młodości i starości, tylko energii, którą mam i którą chcę się dzielić. I już nie próbuję niczego udowadniać, bo to nie jest możliwe. Jak widać po mnie, nie chodzę na żadne upiększające zabiegi, nie farbuję włosów ani nic takiego. Ale był taki czas, kiedy tego próbowałem i chodziłem do przychodni; dwa razy dostałem nawet zastrzyk z testosteronem i zobaczyłem, jakie są tego efekty. Uznałem, że nie o to mi chodziło. Farbowałem włosy, stawałem przed lustrem i miałem coraz większe poczucie fałszu; coraz bardziej czułem się jak ten prezenter ze współczesnej telewizji, któremu nałożono jakieś nie jego ubranie. Coraz bardziej czułem się jak wieszak i miękiszon. Tym farbowaniem włosów, braniem zastrzyków hormonalnych w sumie byłem upokorzony.

Gdy z tego zrezygnowałem, poczułem się dużo lepiej. To znaczy poczułem godność, dużo więcej godności w sobie, a także dużo więcej szczęścia i zwrotnej, dobrej energii od innych, którzy lepiej zaczęli na mnie reagować i znacznie częściej niż wcześniej mówić mi,

eprasa.pl 93b70e3b96

że dobrze się czują w mojej obecności. Także tej medialnej, youtubowej. Okazało się, że zamiast uciekającej młodości, znalazłem inne źródło energii, dające dużo większą satysfakcję.

Powiedział pan, że szczęście, tak jak szynkę, trzeba kroić bardzo cienko, żeby poczuć głębię smaku - żyje pan według tej zasady?

Myślę, że z latami coraz bardziej doceniam wartość cienkich plasterków. Mój ojciec uczył mnie kroić je bardzo cieniutko, bo wtedy najlepiej czuje się smak. Gdy szynkę pokroi się za grubo, znikają wszystkie niuanse. Ja to zapamiętałem i też myślę, że szczęście najbardziej smakuje, gdy jest cieniutko krojone.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 93b70e3b96

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Jakub Mielnik, Joanna Miziołek, Agnieszka Niesłuchowska, Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik) Anna Abratańska*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 93b70e3b96